UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 32 (1864) 09.08.2026.

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968.
ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

TRANSFEROWA KARUZELA PGE EKSTRALIGI NABIERA TEMPA.
PRZEMYSŁAW PAWLICKI WRACA DO GORZOWA,
TOBIASZ MUSIELAK PODBIJA GIEŁDĘ,
A MATHIAS POLLESTAD ZMIENIA KLUBOWE BARWY

Strona 13



TYGODNIK ŻUŻLOWY

W RYDZE
dalsza część wielkiej rywalizacji

BARTOSZ ZMARZLIK

BRADY KURTZ

Strona 14

ROBERT LAMBERT

WALKA ZACZYNA SIĘ OD NOWA. TRZECH KANDYDATÓW DO ZŁOTA

Strona 4

Fot. Arkadiusz Siwek

TWIERDZA WROCŁAW KONTRA PATENT MOTORU.

CZAS NA HIT PGE EKSTRALIGI!

Strona 8

FELIETONY • WYWIADY • ANALIZY • STATYSTYKI

9 771231 403885 32

eprasa.pl 0d436642ff

Australia rzuca rękawicę. Czy właśnie poznaliśmy największego rywala Polski?

Przegrany mecz towarzyski nie musi boleć. Czasami jest za to sygnałem ostrzegawczym. W Rybniku reprezentacja Australii pokonała Polskę 49:41 i zrobiła to bez jednego ze swoich największych liderów, Jacka Holdera. Jeśli ktoś jeszcze miał wątpliwości, kto będzie najgroźniejszym przeciwnikiem biało-czerwonych w walce o złoto Drużynowego Pucharu Świata na PGE Narodowym w Warszawie, to właśnie dostał odpowiedź. Australijczycy są gotowi, by rzucić wyzwanie mistrzom świata.

Towarzyskie spotkania często traktuje się z przymrużeniem oka. Trenerzy testują ustawienia, zawodnicy szukają optymalnej dyspozycji, a wynik schodzi na drugi plan. **Tym razem jednak rezultat z Rybnika ma swoją wymowę. Australia pokonała Polskę 49:41, a dokonała tego bez Jacka Holdera, jednego z najlepszych żużlowców świata. To pokazuje jedno, Mark Lemon dysponuje dziś niezwykle szeroką i wyrównaną kadrą. W przeciwieństwie do wielu reprezentacji nie jest uzależniony od dwóch czy trzech nazwisk. Nawet gdy zabraknie jednej z gwiazd, Australijczycy nadal są w stanie wystawić skład zdolny do pokonania każdego.**

Co więcej, wielu zawodników z antypodów doskonale zna specyfikę warszawskiego toru. Jack Holder, Jason Doyle i Max Fricke mają na swoim koncie zwycięstwa w rundach Grand Prix rozgrywanych na PGE Narodowym. Brady Kurtz również udowadniał, że świetnie czuje się na tym obiekcie, stając na podium stołecznych zawodów. To nie jest przypadek. **Warszawski tor po prostu im odpowiada, a świadomość wcześniejszych sukcesów może być dodatkowym atutem podczas walki o drużynowe złoto.**

Siła Australii nie kończy się jednak na najbardziej rozpoznawalnych nazwiskach. Wręcz przeciwnie, największym atutem tej reprezentacji jest głębia składu. Wystarczy spojrzeć na rozgrywki brytyjskiej Premiership, która od lat jest jednym z najważniejszych miejsc rozwoju światowego żużla. **Obecnie 11 zawodników legitymuje się średnią biegową na poziomie minimum 2,000 punktu na wyścig. Co niezwykle wymowne, ośmiu z nich to Australijczycy. Jeszcze bardziej imponująco wygląda czołówka ligi. W pierwszej ósemce klasyfikacji znajduje się aż siedmiu reprezentantów Australii, a jedynym zawodnikiem, który zdołał rozdzielić tę dominację, jest Brytyjczyk Dan Bewley.**

Klasyfikacja średnich biegowych Premiership

1.	Dan Bewley	— 2,533
2.	Brady Kurtz	— 2,492
3.	Jason Doyle	— 2,476
4.	Ryan Douglas	— 2,298
5.	Jack Holder	— 2,250
6.	Josh Pickering	— 2,226
7.	Max Fricke	— 2,147
8.	Chris Holder	— 2,123
9.	Dan Thompson	— 2,118
10.	Danny King	— 2,078
11.	Zach Cook	— 2,017

Takie zestawienie trudno uznać za przypadek. To efekt konsekwentnie budowanego systemu szkolenia i ogromnej liczby zawodników prezentujących światowy poziom. Obok uznanych gwiazd, takich jak Doyle, Holder czy Fricke, do czołówki przebijają się kolejni, Ryan Douglas, Josh Pickering czy Ben Cook. **Australia praktycznie co sezon dostarcza nowych zawodników gotowych rywalizować z najlepszymi.**

Potwierdzeniem tej siły jest także cykl Speedway Grand Prix. Obecnie w elitarnych mistrzostwach świata startuje aż czterech Australijczyków — Jason Doyle, Jack Holder, Max Fricke i Brady Kurtz. **To jedna z najliczniej reprezentowanych nacji w całym cyklu. Na tym jednak nie koniec.** Awans do przyszłorocznego Grand Prix wywalczył już Rohan Tungate, co oznacza, że reprezentacja Marka Lemona będzie miała jeszcze większą grupę zawodników regularnie ścigających się na absolutnie najwyższym poziomie.

Jeszcze kilka lat temu wydawało się, że światowy żużel należy przede wszystkim do Polski i długo nic tego nie zmieni. Polska nadal pozostaje potęgą, dysponuje znakomitym zapleczem i szeroką grupą zawodników, jednak przewaga nad resztą świata nie jest już tak wyraźna jak kiedyś. Australia zrobiła ogromny krok naprzód i dziś śmiało można powiedzieć, że jest największym zagrożeniem dla biało-czerwonych.

Przed finałem Drużynowego Pucharu Świata na PGE Narodowym trudno wskazać bardziej wymagającego przeciwnika dla zespołu Stanisława Chomskiego. Australijczycy mają doświadczenie, szeroką ławkę, zawodników odnoszących sukcesy na warszawskim torze oraz reprezentantów regularnie walczących o najwyższe cele w Grand Prix i na ligowych torach całego świata.

Mecz w Rybniku mógł być tylko spotkaniem towarzyskim, ale wysłał bardzo wyraźny sygnał. Polska nadal jest jednym z głównych faworytów światowego żużla, jednak era jej pełnej dominacji powoli odchodzi w przeszłość. Na horyzoncie wyrósł rywal, który ma wszystko, by przez najbliższe lata toczyć z biało-czerwonymi pasjonującą walkę o najważniejsze trofea. I wszystko wskazuje na to, że kolejne rozdziały tej rywalizacji będą pisały właśnie Polska i Australia

MICHAŁ PIOTROWICZ

Grzegorz Walasek złożył rezygnację

Zielonogórski Klub Żużlowy SSA poinformował o zmianach w pionie sportowym. Podczas spotkania ligowego przeciwko drużynie z Torunia obowiązki menedżera pierwszej drużyny przejął Marek Mróz.

Decyzja o powierzeniu prowadzenia pierwszej drużyny Markowi Mrozowi podyktowana jest chęcią weryfikacji funkcjonowania zespołu pod kierownictwem innej osoby. Na ten moment to rozwiązanie tymczasowe, które dotyczy wyłącznie nadchodzącego meczu ligowego z torunianami. Zarząd klubu liczy na to, że takie posunięcie dostarczy nowych wniosków i pozwoli zoptymalizować pracę w parku maszyn.

Marek Mróz to niezwykle doświadczony menedżer, który współpracuje z zielonogórskim klubem nieprzerwanie od sześciu lat. Doskonale zna specyfikę pracy w zespole oraz charakterystykę poszczególnych żużlowców. Cieszy się ogromnym zaufaniem i autorytetem wśród wszystkich członków drużyny, co z pewnością przełoży się na płynną i sprawną komunikację podczas zawodów.

Jednocześnie klub stanowczo podkreśla, że umowa z Grzegorzem Walaskiem nie została rozwiązana. Pozostaje on pełnoprawnym członkiem sztabu szkoleniowego, a obecne roszady mają charakter wewnętrznych działań w celu znalezienia optymalnych rozwiązań dla pierwszej drużyny **– napisano w komunikacie.**

Grzegorz Walasek w rozmowie z Radiem Index wyznał, że rzeczywiście zrezygnował z pełnionej funkcji. *- Złożyłem rezygnację. Zostało mi przekazane, że nie wszyscy zawodnicy chcą ze mną współpracować i telefonicznie mi to powiedział Adam Goliński. Przekazał też Rafał Prokopiuk, dyrektor klubu, i stąd też ta decyzja.*

- Rola trenera jest taka, a nie inna. No nie może być tak, że jeżeli jest drużyna i moja osoba komuś przeszkadza, no to dla jej dobra należało tak postąpić - dodał Grzegorz Wala**sek.**

Były żużlowiec został dopytany o to, czy zawodnikiem, który nie chciał z nim współpracować, jest Leon Madsen, z którym relacje były dalekie od ideału. *- Nie odpowiem, bo taka informacja mi nie została przekazana. Tak ogólnikowo zostało tylko powiedziane, że zawodnicy, no to nie mam jakby powiedziane, kto dokładnie. Nie wnikałem i nie chcę wnikać w takie szczegóły* **- odpowiedział Walasek.**



Złożyłem rezygnację. Zostało mi przekazane, że nie wszyscy zawodnicy chcą ze mną współpracować i telefonicznie mi to powiedział Adam Goliński ***– mówi Grzegorz Walasek.***
Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Na razie niewiadomą pozostaje, czy obie strony rozstaną się definitywnie. Padło bowiem pytanie, czy nadal będzie współpracował z młodzieżą.

- Sytuacja jest dość szybka, bo dzisiaj złożyłem rezygnację i tak naprawdę nie wiem. Na razie do końca miesiąca pracuję, a co będzie później, to podejmiemy decyzję wspólną **- zakończył Walasek.**

M.S.

Włókniarz ma nowego menedżera!

Jak grom z jasnego nieba spadła na kibiców Włókniarza Częstochowa informacja o zakończeniu współpracy z Mariuszem Staszewskim. W oficjalnym komunikacie ograniczono się do przekazania o różnicy spojrzeń na kierunek rozwoju zespołu i długofalową przyszłość klubu. Szybko zaczęto dywagować - kto trafi do „Lwów" - przewijały się przede wszystkim dwie osoby - Tomasz Bajerski oraz Janusz Ślączka. Ostatecznie wybór klubu nie padł na żadnego z nich. Nowym menedżerem Włókniarza został całkowity debiutant - Patrick Hansen.

- Nasze rozmowy były szybkie, bezpośrednie i konkretne. To, co nas urzekło, to świeże spojrzenie, jak drużynę konstruować, jak z nią pracować i jaki ma mieć wpływ na szkolenie **- mówił na konferencji prasowej Jakub Michalski, prezes częstochowskiego klubu.**

Umowa z nowym menedżerem została zawarta na trzy miesiące - do końca sezonu 2026. W klubie mówią wprost, że Duńczyk podejmuje się trudnego wyzwania, jakim jest utrzymanie drużyny w PGE Ekstralidze. Jednocześnie działacze podkreślają, że współpraca może obejmować także przyszłoroczną kampanię.

- Dżentelmeńsko doszliśmy do wniosku, że to będzie bezpieczna formuła i dobra dla obu stron. Dogadaliśmy się na ten sezon, ale myślimy o Patricku przyszłościowo. Ten okres ma pozwolić nam się poznać, wyciągnąć wnioski i żeby przygotować się odpowiednio do końcówki sezonu - **wytłumaczył Jakub Michalski w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

Patrick Hansen we Włókniarzu ma odpowiadać nie tylko za zespół jeżdżący w PGE Ekstralidze, ale również za drużynę w rozgrywkach U24 Ekstralidze oraz wszelkiego rodzaju wydarzeniach do 21. roku życia.

KONRAD CINKOWSKI



Na zdjęciu: Jakub Michalski (prezes klubu z lewej) i Patrick Hansen.
Fot. Grzegorz Misiak / Biuro Prasowe Włókniarza Częstochowa

Ben Cook też zostaje

Przerwa lipcowa nadal pracowita dla działaczy leszczyńskiej Unii. W trzecim tygodniu lipca Piotr Pawlicki i Keynan Rew przedłużyli kontrakty z klubem na dwa lata. Ostatni tydzień lipca też zaczął się dobrze dla kibiców Unii. Dwuletni kontrakt podpisał lider leszczynian – Ben Cook.

- Od dwóch lat jestem tu w Lesznie. To ogromnie ważna część mojej kariery. Chciałbym podziękować klubowi i kibicom za wsparcie. A teraz z samego serca Leszna pragnę poinformować, że zostaję tu na kolejne dwa lata **– przekazał Australijczyk poprzez klubowe social media.**

Do Leszna trafił w momencie, gdy Unię trapiły kontuzje i od razu zaskarbił sobie sympatie nie tylko leszczyńskich kibiców, ale i tych z całej Polski. **Po spadku pomógł klubowi awansować, a w tym roku jest jej liderem. W jedenastu meczach osiągnął średnią 2,093 pkt./wyścig (dziesiąta średnia w Speedway Ekstralidze).**

(joj)

eprasa.pl 0d436642ff



Triumfator meczu niekoniecznie jest zwycięzcą. 27-latek bardziej przyszłościowy od juniora. A rezerwowy wartością dodaną, nie atrapą

W kolejnym sezonie PGE Ekstraligi zawodnik rezerwowy pod numerem osiem lub szesnaście ma być Polakiem do 19. roku życia. Tego chcą władze rozgrywek, reagując na taktyczne szachy w wykonaniu Stali Gorzów, która na papierze tylko spełnia obecnie przepis o czterech zawodnikach z polską licencją w podstawowym składzie. Bo jeden z nich jest, de facto, kevlarem, od początku spotkania zastępowanym przez silnego rezerwowego, np. Norwega Mathiasa Pollestada. Dlatego jedną patologię zastąpimy inną, po raz enty zmieniając regulamin. No bo, powiedzcie mi, proszę, czym się różni zawodnik 19-letni od 20-letniego? Albo 21-letniego? Zresztą, obecne regulacje również mnie nie przekonują od samego początku. No bo czymże się różni zawodnik 23-letni, od, dla przykładu, 25-letniego? Przecież ten nawet dużo starszy może się okazać, paradoksalnie, o niebo bardziej perspektywiczny. I bardziej zbawienny dla całej dyscypliny. Przykład?

Choćby Ben Cook. Jako leszczyński Byk debiutował przed dwoma laty. Liczył już sobie wówczas 27 lat. Bo jakoś wcześniej nikt mu nie dał szansy. A dziś to najskuteczniejszy jeździec mającej medalowe aspiracje Unii Leszno. Numer dziesięć w ekstraligowym rankingu ze średnią 2,093. A jako mężczyzna tuż przed trzydziestką, żużlowiec niezwykle przyszłościowy. Bo przez co najmniej najbliższą dekadę może w tej dyscyplinie przenosić góry. Tym bardziej, z jego fizjonomią. Otóż przy wzroście 160 cm jego waga startowa to 52-53 kg. Mikrus. Jednak na torze może być wielki. Poza tym, ma w swoim boksie fachowca dużej klasy, Mariusza Szmandę, który lata temu współpracował z Leigh'em Adamsem. A choć Cook wychował się na krótkich torach w Australii i Wielkiej Brytanii, to swoją charakterystyką może nawet bardziej pasuje do polskich utwardzonych lotnisk. Mianowicie na wyspach, na trudniejszych nawierzchniach, radzi sobie różnie. **Tymczasem świetnie się odnajduje na obiektach dłuższych i betonowych, bo nie przełamuje zanadto motocykla i jest specjalistą od długich prostych. Musi mieć tylko przestrzeń do wyprzedzania. Której brakuje na przykład w Grudziądzu. Lecz w innych polskich ośrodkach jest jej zazwyczaj pod dostatkiem.**

A więc w ekstraligowych zespołach mamy miejsce dla dwóch młodzieżowców, dla zawodnika U-24, a teraz jeszcze będzie dla rezerwowego U-19. To osłabianie składów, które – jak przystało na najlepszą ligę świata – mają przecież być elitarne. A czy to również oszczędności? Owszem. Choć pewnie też przyczyna powstawania kolejnych dysproporcji finansowych między gwiazdami a całą resztą. Gwiazdy mogą się domagać jeszcze więcej, skoro da się przyoszczędzić na innych. Patrz spotkanie Betard Sparty ze Stalą na Stadionie Olimpijskim (51:39), kiedy to Brady Kurtz, Artiom Łaguta, Maciej Janowski i Bartłomiej Kowalski – mimo zastępstwa zawodnika – pojechali tylko czterokrotnie. A z rezerwy aż pięciokrotnie Anders Rowe. I choć był to występ niezwykle marny, to można go było uzasadnić aspektem szkoleniowym. Choć po prawdzie chodziło bardziej o aspekt oszczędnościowy. Bo jednak punkt kolegi Andersa jest pewnie wart ze cztery razy mniej niż „oczko" wspomnianych wyżej gwiazd.

Cóż, człowiek wciąż tęskni za czasami przeszłymi, bo jednak pamięta, gdy rezerwowy był faktyczną wartością dodaną, a nie tylko atrapą. Gdy taki Heniu Piekarski, już nie pierwszej młodości, mógł z rezerwy przesądzić o zwycięstwie WTS-u w Bydgoszczy nad ekipą braci Gollobów. Co w konsekwencji przyczyniło się do mistrzowskiego tytułu w 1993 roku. W piłce nożnej rezerwowy też nie jest przecież jakąś małoletnią zapchajdziurą, tylko kimś, kto może wejść i zmienić losy sportowego widowiska, czyniąc je przy okazji atrakcyjniejszym. Żeby daleko nie szukać – a w 1/16 ostatniego mundialu to kto zapewnił Hiszpanom jednobramkowe zwycięstwo nad Portugalią? No rezerwowy. Trzydziestoletni. Mikel Merino. A w ćwierćfinale z Belgią (2:1) to nie on ponownie sprawił, że Hiszpanie mogli kontynuować marsz po złoto? Historia sportu to także historia wielkich rezerwowych. **Tymczasem my, w speedwayu, próbujemy tylko ograniczać ligowe składy. Podobno ze względów oszczędnościowych. A później się dziwimy, że na świecie brakuje żużlowców. I utyskujemy, że nowymi twarzami w Grand Prix będą 37-letni za rok Rohan Tungate oraz jego rówieśnik, Kim Nilsson.**

No ale żużel to jednak niezły, wyjątkowy cyrk. A prawda jest też taka, że nie sposób porównywać tej dyscypliny do żadnej innej. Bo w żadnej innej jeden zawodnik nie reprezentuje kilku klubów w różnych krajach, wielokrotnie symulując emocjonalną więź ze wszystkimi pracodawcami. I w żadnym innym sporcie zespołowym – piłce nożnej, siatkówce, koszykówce, piłce ręcznej etc. – nie płaci się za zdobyte punkty czy strzelone bramki. Dzięki czemu w wymienionych wyżej dyscyplinach rezerwowi mogą odgrywać wiodące role, a jedyne, co mogą robić w żużlu, to podobno… psuć atmosferę. **O systemie premiowania w speedwayu wspominałem wielokrotnie, nie ma jednak chęci, by na poważnie pomyśleć o zmianach. Zatem musimy pozostać przy tym, że żużlowe zawody ligowe noszą znamiona rywalizacji drużynowej, a przynajmniej takową udają. Na co wskazuje sama nazwa – Drużynowe Mistrzostwa Polski czy Drużynowy Puchar Świata. Choć jest to zabawa dla indywidualistów. Dlatego zawodnik z kompletem punktów na prywatnym koncie zawsze będzie przeszczęśliwy po frajersko przegranym meczu swojej drużyny. A ten, co niby mecz wygrał, lecz niewiele w tym pomógł, spuści nos na kwintę i będzie się zamartwiał.** Jak przegrany. Choć żużel ma tę zaletę, że po porażce zazwyczaj nie pozwala się zatruwać i zadręczać przez cały tydzień. Bo nowy dzień startowy może nadejść już nazajutrz.

Te mechanizmy i prawidła obserwowałem ostatnio w Rybniku, gdzie Biało-Czerwoni przegrali towarzyski mecz z Australią. Przed naprawdę sporą publicznością. Ale takiemu Dominikowi Kuberze buzia się uśmiechała po zawodach od ucha do ucha. I nic dziwnego. Odjechał świetne spotkanie, zapominając o tym, co stało się dzień wcześniej. Że przepadł w Grand Prix Challenge i przynajmniej na jakiś czas, a może i na zawsze, musi się pożegnać z marzeniami o podboju świata. Mimo że te występy w cyklu Indywidualnych Mistrzostw Świata kosztują go mnóstwo zdrowia. **Co sam przyznał, mówiąc, że gdy z zawodów Grand Prix przyjeżdża na spotkania PGE Ekstraligi, to odczuwa „totalny lajcik". Kto by pomyślał, że najbardziej kasowa liga świata, podobno tak elektryczna i stresująca, potrafi być miejscem mentalnej regeneracji.**

Albo Kacper Woryna. Jechał w Rybniku przed własną publicznością. Na swoim torze. Można było zakładać, że zależy mu na godnym występie. Koniec końców, wyszło mizernie. Lecz mimo to Kacper był po meczu uśmiechnięty, wyluzowany, szczęśliwy. Trudno było dostrzec na jego twarzy jakiekolwiek zakłopotanie czy poczucie winy. Żadnego kaca, nic. No bo jego celem na tamten weekend były jednak zawody w Terenzano, wspomniane Grand Prix Challenge. I on swój cel zrealizował. Zapewnił sobie pozostanie wśród najlepszych przez cały następny sezon, co wprawiło go w stan euforii. **A towarzyska porażka z Kangurami? Jakby była do zapomnienia. Bez szans na zepsucie humoru. Choć to jednak zawsze porażka w narodowych barwach.**

Kończąc temat Kubery, w Zielonej Górze musieli się nauczyć przełykać porażki. Choć to niełatwe. Menedżer Walasek już po bodajże drugiej kolejce bohatersko oddał się do tzw. dyspozycji zarządu. A teraz na stosie położyli go niedawni koledzy z toru. Być może zbyt dużo zabrał im występów w biegach nominowanych. Co prawda przed kamerą taki Madsen przyznawał z uśmiechem, że nie ma z tym problemu, jednak szczerości w tym uśmiechu nie dostrzegłem. Bo biznes jest biznes, a życie coraz droższe. Cóż, żużel to wojna, a na wojnie muszą być ofiary. I zmiany na linii frontu. Dlatego w klasyfikacji Grand Prix Brady Kurtz dopadł Bartosza Zmarzlika, o którym znów piszemy, że to, co ugrał w Łodzi, to bardziej nie siłą motocykla, lecz gimnastyką, akrobatyką i cechami wolicjonalnymi. **A nową siłą staje się Robert Lambert. Jeśli chodzi o Biało-Czerwonych, cieszyć może się Patryk Dudek i firma One Sport, organizator Indywidualnych Mistrzostw Europy (SEC). Bo w pierwszej ósemce łódzkiej rundy Grand Prix mieliśmy aż pięciu uczestników Speedway European Championship.**

A ci, którzy tęsknią za silnym speedwayem w krajach ościennych, niech celebrują skuteczność Jana Kvecha. Niech wierzą, że jeszcze żużlowe Czechy nie zginęły.

WOJCIECH KOERBER

Unia Leszno Camp dla utalentowanych żużlowców z całej Europy

W dniach 6-8 sierpnia w Lesznie odbędzie się Unia Leszno Camp – dwudniowe wydarzenie szkoleniowe skierowane do wybranych młodych zawodników z całej Europy. Do Stolicy Polskiego Żużla przyjadą najbardziej perspektywiczni żużlowcy, którzy na zaproszenie FOGO Unii Leszno wezmą udział w intensywnym programie treningowym oraz warsztatach i spotkaniach.

Program campu został przygotowany z myślą o kompleksowym rozwoju zawodników. W ciągu dwóch dni uczestnicy spędzą na torze blisko osiem godzin, pracując pod okiem sztabu szkoleniowego Unii Leszno. Oprócz zajęć sportowych wezmą również udział w szkoleniach poświęconych m.in. marketingowi sportowemu, budowaniu wizerunku oraz zagadnieniom związanym z przygotowaniem sprzętu. Unia Leszno Camp ma na celu wspieranie rozwoju młodych talentów oraz wymianę doświadczeń z zawodnikami z różnych krajów.

– Na Unia Leszno Camp zaprosiliśmy zawodników, którzy znajdowali się w kręgu naszych obserwacji. To młodzi żużlowcy wyróżniający się talentem i potencjałem. Chcemy dać im możliwość treningów pod okiem naszego sztabu. Przez dwa dni czeka ich blisko osiem godzin treningów na torze, ale równie ważna będzie część merytoryczna. Taki kompleksowy program będzie dla uczestników cennym doświadczeniem **– mówi Rafał Dobrucki, Dyrektor Zarządzający Unii Leszno.**

UNIA LESZNO



Wspomnienie Roberta Słabonia

Niespełna dwa tygodnie temu zmarł były zawodnik Sparty Wrocław - Robert Słaboń. W trakcie swojej bogatej kariery startował również na Wyspach Brytyjskich, gdzie w roku 1981 reprezentował barwy zespołu z Eastbourne.

Z początku niezbyt dobrze radził sobie na tym jednym z najtrudniejszych angielskich torów, gdyż w trzynastu spotkaniach Pucharu Ligi wywalczył raptem 14 punktów. Później jednak przyszły bardziej udane pojedynki w Hull (5+1), w Leicester (4+1) i przeciwko Halifax (5+2).

Podczas pojedynku z Birmingham doznał urazu, który wyeliminował go ze startów na kilka tygodni. Po powrocie spisywał się coraz lepiej. Mecz z Halifax piętnastego sierpnia rozpoczął wybornie, wygrywając swoje dwa pierwsze wyścigi. **W trzecim starcie uderzył jednak w płot i złamał nadgarstek. Uraz wyeliminował go ze startów do końca sezonu.**

Ostatecznie Słaboń wystąpił w 26 oficjalnych spotkaniach na Wyspach, podczas których w 76 wyścigach wywalczył 45 punktów i dwa bonusy. **Stosowną wspominkę o tym byłym żużlowcu Sparty opublikował również Speedway Star.**

KRZYSZTOF DZIAMSKI

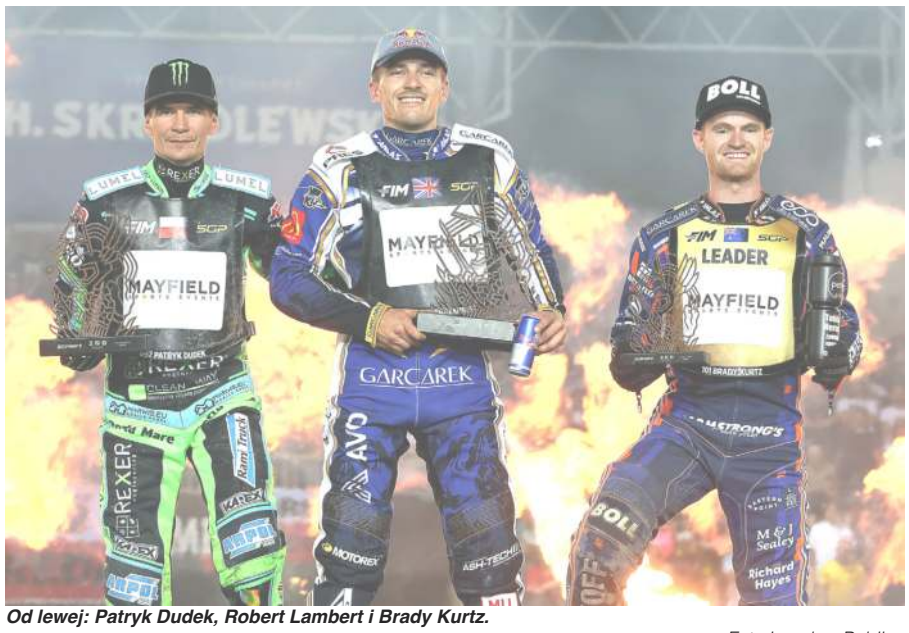
eprasa.pl 0d436642ff

BARTOSZ ZMARZLIK JUŻ NIE JEST LIDEREM. WALKA ZACZYNA SIĘ OD NOWA. TRZECH KANDYDATÓW DO ZŁOTA

Robert Lambert wygrał pierwszą historyczną Grand Prix w Łodzi. Dzięki temu Brytyjczyk włącza się do walki o złoto. Pozycję lidera stracił Bartosz Zmarzlik. Polak na Moto Arenie był dopiero szósty. Najlepiej z naszych radził sobie Patryk Dudek, który był drugi. Turniej obejrzało pomimo drogich biletów komplet widzów. Najtańsza wejściówka kosztowała 300 złotych.

Łódź jest kolejnym polskim miastem, które zorganizowało Grand Prix. Zawody były ciekawe, atmosfera doskonała, a więc jest nadzieja, że GP odbędzie się tu za rok.

- To, że komplet widzów zasiadł na Grand Prix nikogo specjalnie nie dziwi, ale że prawie 7 tysięcy obejrzało piątkowy SGP2 już tak. To jest rekord. Spokojnie zapełnilibyśmy także stadion do ostatniego miejsca w piątek, ale ci co kupili bilet na GP mieli pierwszeństwo na te zawody i cześć po prostu nie odwołała tego, że nie przyjdzie na stadion **– powiedział Witold Skrzydlewski, prezes Orła Łódź.**



Od lewej: Patryk Dudek, Robert Lambert i Brady Kurtz.

Fot. Jarosław Pabijan

Bartosz Zmarzlik, który w Łodzi jeździł po prostu słabo. W półfinale do Lamberta stracił bardzo dużo. Brytyjczyk wygrał zdecydowanie. Na szczęście, Polak ma tyle samo punktów co Brady Kurtz, który nie wykorzystał w finale, aby mieć przewagę, bo był tylko trzeci. Wygrał Robert Lambert, który traci do Zmarzlika i Kurtza już tylko osiem punktów. Na trzy turnieje przed końcem (Ryga, Vojens, Toruń) to bardzo niewiele.

Lambert długo czekał na zwycięstwo w GP. Poprzednio wygrał w Vojens 14 września 2024 roku.

- Rzeczywiście trochę to trwało i dlatego to zwycięstwo smakuje jak pierwsza wygrana w życiu **– mówił Lambert po turnieju.** *- Jestem niezmiernie szczęśliwy z tego, jak potoczyły się te zawody. Ostatnio w Malilli wygranie pięciu biegów, a potem dopiero drugie miejsce w finale było dla mnie rozczarowujące. Wywalczenie wygranej tutaj to z kolei wspaniałe uczucie, bo musiałem przedzierać się przez półfinał. Mój piąty bieg nie był najlepszy. W tym momencie turnieju musisz trafiać z ustawieniami w dziesiątkę, a u nas nie wszystko działało jak należy. Zrobiliśmy jednak kilka korekt i w półfinale to się opłaciło. Cieszę się z tego, jak odczytaliśmy tor i jak pracuje mój zespół. Dzięki temu przebrnęliśmy przez ten turniej z sukcesem. Po ubiegłym sezonie moim celem był po prostu awans do czołowej siódemki, zapewnienie sobie utrzymania i brak nadmiernej presji. Teraz jestem w bardzo dobrej sytuacji, więc cel nieco się zmienił i walczę o medal. Zobaczymy na koniec sezonu, jakiego będzie koloru* **– dodał.**

- Nie martwię się zbytnio złotym plastronem lidera (śmiech). Najważniejsza jest regularność, ciągłe wchodzenie do finałów i regularne punktowanie. Liczy się to, kto będzie miał ten złoty plastron po finałowej rundzie w Toruniu. Cieszę się z trzeciego miejsca w Łodzi. To kolejne cenne punkty na moim koncie i finał, a taki jest cel na każdy turniej. Oczywiście chciałbym wygrać, ale gratulacje dla Roberta – zdecydowanie na to zasłużył. To nie był ten sam tor, jaki znamy z ligi, ale takie są prawa cyklu GP. Za każdym razem, gdy przyjeżdżasz na jakikolwiek tor na Grand Prix, nawierzchnia jest przygotowana inaczej niż na ligę. Musisz się zresetować i dopasować sprzęt na miejscu **– powiedział Kurtz.**

Najlepszym z Polaków w Łodzi okazał się Patryk Dudek. Polak wygrał rundę zasadniczą, a potem mimo wszystko zaskoczył wyborem pola startowego w finale.

- Czuję się świetnie, bo wiedziałem, jak bardzo potrzebuję punktów do tabeli. W tym roku walczę o czołową siódemkę, więc to był dla mnie bardzo udany wieczór. Piąte miejsce w klasyfikacji na ten moment jest dla mnie satysfakcjonujące. Miałem trudny początek sezonu, ale myślę, że wróciłem na właściwe tory. To był dla mnie wspaniały dzień i mam nadzieję, że w Rydze będzie tak samo **– stwierdził Dudek, a o wyborze pola powiedział** *– Czasami trzeba coś zakombinować. Pierwsze pole startowe w takiej stawce nie zawsze daje handicap.*

Dopiero trzeci w Łodzi był Brady Kurtz. Dopiero, bowiem Australijczyk w przeszłości jeździł dla Orła i podkreślał, że tutejszy tor jest jego ulubionym. W finale poważniej nie zagroził ani Lambertowi, ani Dudkowi.

Sporo kontrowersji było związane z jazdą Kacpra Woryny. W jednym z wyścigów Woryna pojechał bardzo agresywnie i przewrócił Dominika Kuberę. To cud, że Kuberze nic się nie stało. Kubera po zdarzeniu był mocno rozżalony. Na antenie Eurosportu mówił, że mimo niskiego miejsca w klasyfikacji jest z siebie zadowolony, a końcowy wynik nie odzwierciedla tego, jak radził sobie na torze, bo rzeczywiście w wielu wyścigach niewiele mu brakowało do wyższych pozycji.

Kolejna Grand Prix na Łotwie w Rydze. Do końca już tylko trzy turnieje. Marginesu błędu już nie ma.

MIŁOSZ LIPPKI

KWALIFIKACJE CZASOWE

Z racji niepewnej pogody zostały odwołane. Numery startowe losowano.

LISTA STARTOWA GRAND PRIX ŁÓDŹ

1. Leon Madsen (Dania), **2. Bartosz Zmarzlik (Polska)**, 3. Anders Thomsen (Dania), 4. Nazar Parnitskyi (Ukraina), 5. Robert Lambert (Wielka Brytania), 6. Andżejs Lebedevs (Łotwa), **7. Piotr Pawlicki (Polska)**, 8. Max Fricke (Australia), 9. Jason Doyle (Australia), 10. Michael Jepsen Jensen, 11. Jan Kvech (Czechy), **12. Dominik Kubera (Polska), 13. Patryk Dudek (Polska)**,14. Kai Huckenbeck (Niemcy), **15. Kacper Woryna (Polska)**, 16. Brady Kurtz (Australia), **17. Marcin Nowak (Polska), 18. Szymon Szlauderbach (Polska)**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: RUNDA ZASADNICZA

I. THOMSEN (61,94), Madsen, Zmarzlik, Parnitskyi
II. FRICKE (61,17), Lebedevs, Lambert, Pawlicki
III. KVECH (61,07), Doyle, Kubera, Jepsen Jensen
IV. DUDEK (61,05), Woryna, Kurtz, Huckenbeck
V. DUDEK (61,37), Lambert, Doyle, Madsen
VI. JEPSEN JENSEN (61,09), Lebedevs, Huckenbeck, Zmarzlik
VII. KVECH (61,28), Woryna, Pawlicki, Thomsen
VIII. FRICKE (61,05), Kurtz, Kubera, Parnitskyi
IX. KURTZ (62,19), Madsen, Kvech, Lebedevs
X. LAMBERT (60,89), Zmarzlik, Kubera, Woryna (w/su)
XI. FRICKE (61,26), Thomsen, Doyle, Huckenbeck
XII. DUDEK (61,03), Jepsen Jensen, Pawlicki, Parnitskyi
XIII. PAWLICKI (62,14), Madsen, Huckenbeck, Kubera
XIV. ZMARZLIK (61,92), Fricke, Dudek, Kvech
XV. KURTZ (61,15), Lambert, Jepsen Jensen, Thomsen
XVI. DOYLE (61,55), Parnitskyi, Lebedevs, Woryna
XVII. WORYNA (61,10), Madsen, Jepsen Jensen, Fricke
XVIII. KURTZ (60,87), Zmarzlik, Pawlicki, Doyle
XIX. DUDEK (61,29), Kubera, Lebedevs, Thomsen
XX. KVECH (60,85), Lambert, Huckenbeck, Parnitskyi

Półfinały

XXI. JEPSEN JENSEN (D - 60,90), Zmarzlik (B), Woryna (C), Fricke (A)
XXII. LAMBERT (B - 60,51), Kvech (A), Madsen (C), Doyle (D)

Finał

XXIII. LAMBERT (B - 61,38), Dudek (C), Kurtz (A), Jepsen Jensen (D)

KLASYFIKACJA GRAND PRIX

1. Robert Lambert (Wielka Brytania)	**10+3+3 (1,2,3,2,2) - 20 pkt GP**
2. Patryk Dudek (Polska)	**13+2 (3,3,3,1,3) - 18**
3. Brady Kurtz (Australia)	**12 (1,2,3,3,3) - 16**
4. Michael Jepsen Jensen (Dania)	7+3+0 (0,3,2,1,1) - 14
5. Jan Kvech (Czechy)	10+2 (3,3,1,0,3) - 12
6. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**8+2 (1,0,2,3,2) - 11**
7. Leon Madsen (Dania)	8+1 (2,0,2,2,2) - 10
8. Kacper Woryna (Polska)	**7+1 (2,2,w,0,3) - 9**
9. Max Fricke (Australia)	11+0 (3,3,3,2,0) - 8
10. Jason Doyle (Australia)	7+0 (2,1,1,3,0) - 7
11. Piotr Pawlicki (Polska)	**6 (0,1,1,3,1) - 6**
12. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	6 (2,2,0,1,1) - 5
13. Anders Thomsen (Dania)	5 (3,0,2,0,0) - 4
14. Dominik Kubera (Polska)	**5 (1,1,1,0,2) - 3**
15. Kai Huckenbeck (Niemcy)	3 (0,1,0,1,1) - 2
16. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	2 (0,0,0,2,0) - 1
17. Marcin Nowak (Polska)	**NS**
18. Szymon Szlauderbach (Polska)	**NS**

NCD uzyskał w XXII wyścigu ROBERT LAMBERT - 60,51 s.
Sędziował: Aleksander Latosiński (Ukraina). Widzów: 10 350

KLASYFIKACJA PO VII RUNDZIE GRAND PRIX

1. Brady Kurtz (Australia)	**109 (8,18,18+1,20,14,14,16)**
2. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**109 (16,16,14,16,20,16,11)**
3. (ch) Robert Lambert (W. Brytania)	**101 (14,6,12+3,7,18+3,18,20)**
4. Michael Jepsen Jensen (Dania)	80 (2,14,11,18,16,5,14)
5. Patryk Dudek (Polska)	**69 (10,5,9,5,11,11,18)**
6. Leon Madsen (Dania)	65 (1,20,8,6,10,10,10)
7. (ch) Kacper Woryna (Polska)	**64 (20,11,4,9,5,6,9)**
8. Max Fricke (Australia)	62 (3,7,20,12,6+2,4,8)
9. Jack Holder (Australia)	55 (9,12,16+4,14,0,-,-)
10. (kr) Anders Thomsen (Dania)	54 (-,4,10,4,12,20,4)
11. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	49 (5,9,6,3,8+1,12,5)
12. Jason Doyle (Australia)	49 (11,8,7,11,2,3,7)
13. (kr) Jan Kvech (Czechy)	46 (-,3,5,10,9,7,12)
14. Dominik Kubera (Polska)	**31 (7,10,-,-,3,8,3)**
15. Daniel Bewley (W. Brytania)	18 (18,-,-,-,-,-,-)
16. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	17 (6,2,1,1,4,2,1)
17. (kr) Kai Huckenbeck (Niemcy)	13 (-,-,2,8,-,1,2)
18. Fredrik Lindgren (Szwecja)	12 (12,-,-,-,-,-,-)
19. (dk) Maciej Janowski (Polska)	**11 (-,-,-,-,7+4,-,-)**
20. (dk, ch) Kim Nilsson (Szwecja)	9 (-,-,-,-,-,9,-)
21. (dk) Thomas Brennan (W. Brytania)	7 (-,-,3+2,2,-,-,-)
22. (dk) Piotr Pawlicki (Polska)	**6 (-,-,-,-,-,-,6)**
23. (dk) Norick Bloedorn (Niemcy)	4 (4,-,-,-,-,-,-)
24. (dk) Adam Bednar (Czechy)	1 (-,1,-,-,-,-,-)
24. (rt) Marcel Kowolik (Polska)	**1 (-,-,-,-,1,-,-)**
26. (rt) Kevin Woelbert (Niemcy)	0 (0,-,-,-,-,-,-)
26. (rt) Nikodem Mikołajczyk (Polska)	**0 (-,-,-,-,0,-,-)**

Oznaczenia: dk – dzika karta, rt – rezerwa toru, kr – zawodnik zapasowy, ch – zawodnik już zapewnił sobie awans do GP 2027 poprzez Grand Prix Challenge. Miejsca 1-7 awans do Grand Prix 2027.

Do końca turnieje: Ryga, Vojens, Toruń.

eprasa.pl 0d436642ff

SPEEDWAY GRAND PRIX 2 - POLSKA

II RUNDA. ŁÓDŹ - 31.07.2026

MIKKEL ANDERSEN O KROK OD ZŁOTA

Mikkel Andersen wygrał drugą rundę SGP2, a więc IMŚJ. Drugie miejsce zajął Maksymilian Pawełczak, który w finale nie wytrzymał ciśnienia. Po dwóch rundach Andersen jest zdecydowanym liderem. Do rozegrania jeszcze runda w Vojens. Przed rokiem złoto w Polsce zabrał Nazar Parnitskyi z Ukrainy. Teraz wychodzi na to, że będzie to Duńczyk.

W Łodzi zabrakło Wiktora Przyjemskiego, który jest kontuzjowany. Pod jego nieobecność świetnie jeździł Maksymilian Pawełczak, ale w finale na drugim łuku pierwszego okrążenia przeszarżował i walcząc z Andersenem o prowadzenie niegroźnie upadł. Powtórki wyścigu już nie było, bo wcześniej wykluczony został Bailey, a Heiselberg po jego ataku był niezdolny do jazdy. W drugiej części zawodów w ogóle mieliśmy sporo upadków i wiele przerwanych wyścigów. Najbardziej ucierpiał Cerjak po ataku Karlssona. Słoweniec nie był zdolny do jazdy.



Na podium od lewej: Maksymilian Pawełczak i Mikkel Andersen.
Fot. Jarosław Pabijan

W wyjątkowych okolicznościach awans stracił Kevin Małkiewicz. Polakowi w ostatniej serii wystarczyło dojechać do mety. Wcześniej sędzia wykluczył bowiem dwóch zawodników. Małkiewicz jechał drugi, ale zaatakował i sfaulował Bailey'a, któremu arbiter przyznał zwycięstwo.

Po dwóch rundach SGP2 zdecydowanym liderem klasyfikacji generalnej jest Mikkel Andersen. Duńczyk ma aż 10 punktów przewagi nad Pawełczakiem.

- To było zdecydowanie najtrudniej wywalczone zwycięstwo w mojej karierze **– mówił po turnieju Andersen.** *- Po pierwszych dwóch biegach zupełnie nie spodziewałem się, że wejdę do finału. W pierwszym wyścigu wyjechałem na złym motocyklu i przyjechałem trzeci, a w drugim spróbowałem na nim ponownie. To był błąd – znowu byłem tylko trzeci. Musiałem przesiąść się na drugi motocykl i to od razu zadziałało. Trzeci turniej odbędzie się w Vojens. Nie będzie łatwo, ale mam nadzieję, że przed własną publicznością postawię kropkę nad i. W cyklu jest 16 szybkich zawodników, więc wszystko się może zdarzyć. Vojens to nowy dzień, nowe szanse i trzeba walczyć do końca, aby dopiąć swego* **– dodał.**

Po turnieju nie do końca zadowolony był Maksymilian Pawełczak. *- Od początku czułem się naprawdę bardzo szybki na torze. Niestety, finał nie poszedł po mojej myśli. Mikkel w zasadzie zrobił mi dwa razy to samo – ściął do krawężnika pod moimi kołami. Nic nie mogłem zrobić, ale to była czysta sportowa walka. Medal MŚ to byłoby coś. Nie narzucam na siebie żadnej presji. Chcę po prostu dobrze się bawić na motocyklu i na torze, dać kibicom świetne ściganie i stworzyć wspaniałe widowisko w Vojens* **– podkreślił Bydgoszczanin.**

Niezwykle interesująco zapowiada się natomiast walka o brąz, bo ścisk w klasyfikacji jest ogromny. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę obecnie piąty Beau Bailey. Australijczyk traci tylko punkt do podium. W Łodzi był czwarty, bo w finale spowodował upadek Heiselberga. Duńczyk jednak nie przyszedł na konferencję, bo był kontuzjowany.

- W Vojens wszystko się może zdarzyć - mówił Bailey. - Będę po prostu robił swoje. Mam nadzieję, że stanę na podium i sięgnę po medal dla mojego kraju. W finale w Łodzi przegrałem start, a to było na tym torze kluczowe i mocno stresowało. Przez cały wieczór nie najlepiej wychodziłem ze startu i stąd miałem problemy. W finale chciałem ściąć do krawężnika pod Pawełczaka, ale zabrakło mi mocy i nie zdołałem złamać motocykla **– powiedział Bailey.**

ML

LISTA STARTOWA SGP 2 - ŁÓDŹ

1. Adam Bednar (Czechy)
2. William Drejer (Dania)
3. Rasmus Karlsson (Szwecja)
4. Mitchell McDiarmid (Australia)
5. William Cairns (Wielka Brytania)
6. Sven Cerjak (Słowenia)
7. Nicolai Heiselberg (Dania)
8. Beau Bailey (Australia)
9. **Maksymilian Pawełczak (Polska)**
10. **Kevin Małkiewicz (Polska)**
11. Janek Konzack (Niemcy)
12. Slater Lightcap (USA)
13. **Antoni Kawczyński (Polska)**
14. Mikkel Andersen (Dania)
15. **Antoni Mencel(Polska)**
16. Villads Nagel (Dania)
17. **Kacper Halkiewicz (Polska)**
18. **Radosław Kowalski (Polska)**

KWALIFIKACJE CZASOWE

I runda: Małkiewicz — Karlsson **15,005**, Bednar — **Mencel 15,068**, Drejer — Lightcap 14,818, **Kawczyński** — Heiselberg **14,784**, McDiarmid — Cerjak 14,763, Andersen — Konzack 14,694, Bailey — Nagel 14,536, **Pawełczak** — Cairns **14,665.**

II runda: Bednar — **Małkiewicz 15,086,** Drejer — **Kawczyński 14,793,** McDiarmid — Andersen 14,763, **Pawełczak** — Bailey **14,665.**

Finał: Pawełczak 14,581, Drejer 14,719, Bednar 14,739, McDiarmid 14,861.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: RUNDA ZASADNICZA

I. BEDNAR (59,65), Drejer, Karlsson, McDiarmid
II. HEISELBERG (59,10), Bailey, Cairns, Cerjak
III. PAWEŁCZAK (58,72), Lightcap, Małkiewicz, Konzack
IV. NAGEL (58,95), Mencel, Andersen, Kawczyński
V. PAWEŁCZAK (58,74), Bednar, Cairns, Kawczyński
VI. DREJER (58,50), Małkiewicz, Andersen, Cerjak
VII. KARLSSON (58,91), Konzack, Mencel, Heiselberg
VIII. MCDIARMID (59,49), Bailey, Nagel, Lightcap
IX. BEDNAR (59,25), Nagel, Konzack, Cerjak
X. CAIRNS (59,02), Mencel, Lightcap, Drejer
XI. PAWEŁCZAK (58,88), Andersen, Bailey, Karlsson
XII. HEISELBERG (59,50), McDiarmid, Halkiewicz, Małkiewicz, Kawczyński (w/start)
XIII. ANDERSEN (59,72), Lightcap, Heiselberg, Bednar
XIV. BAILEY (59,61), Kawczyński, Drejer, Konzack
XV. MAŁKIEWICZ (59,72), Nagel, Karlsson, Cairns
XVI. PAWEŁCZAK (59,62), McDiarmid, Cerjak, Mencel
XVII. BAILEY (bez czasu), Małkiewicz (w/su), Mencel (w/u), Bednar (w/u)
XVIII. PAWEŁCZAK (60,25), Heiselberg, Nagel, Drejer
XIX. LIGHTCAP (60,62), Halkiewicz, Kowalski, Karlsson (w/su), Cerjak (u/-), Kawczyński (w/start)
XX. ANDERSEN (59,70), Cairns, Konzack, McDiarmid

Półfinały

XXI. ANDERSEN (B - 60,73), Cairns (D), Bednar (A), McDiarmid (C)
XXII. HEISELBERG (B - 60,19), Lightcap (A), Drejer (D), Nagel (C)

Finał

XXIII. ANDERSEN (C – bez czasu), Pawełczak (A - w/u), Heiselberg (D - u/-) Bailey (B - w/su)

KLASYFIKACJA SGP 2

1. Mikkel Andersen (Dania)	**10+3+3 (1,1,2,3,3) – 20 pkt.**
2. Maksymilian Pawełczak (Polska)	**15+w (3,3,3,3,3) - 18**
3. Nicolai Heiselberg (Dania)	**9+3+u/ns (3,0,3,1,2) - 16**
4. Beau Bailey (Australia)	11+w (2,2,1,3,3) – 14
5. Slater Lightcap (USA)	8+2 (2,0,1,2,3) – 12
6. William Cairns (W. Brytania)	7+2 (1,1,3,0,2) – 11
7. Adam Bednar (Czechy)	8+1 (3,2,3,0,w) – 10
8. William Drejer (Dania)	6+1 (2,3,0,1,0) – 9
9. Villads Nagel (Dania)	9+0 (3,1,2,2,1) – 8
10. Mitchell McDiarmid (Australia)	7+0 (0,3,2,2,0) – 7
11. Kevin Małkiewicz (Polska)	**6 (1,2,0,3,w) - 6**
12. Rasmus Karlsson (Szwecja)	5 (1,3,0,1,w) - 5
13. Antoni Mencel (Polska)	**5 (2,1,2,0,w) - 4**
14. Janek Konzack (Niemcy)	4 (0,2,1,0,1) - 3
15. Kacper Halkiewicz (Polska)	**3 (1,2) - 2**
16. Antoni Kawczyński (Polska)	**2 (0,0,w,2,w) - 1**
17. Sven Cerjak (Słowenia)	1 (0,0,0,1,u/-) - 0
18. Radosław Kowalski (Polska)	**1 (1) - 0**

NCD uzyskał w VI wyścigu WILLIAM DREJER – 58,50 s.
Sędziował: Aleksandr Latosiński (Ukraina). Widzów: 6630.

KLASYFIKACJA PO II FINAŁACH SGP 2

1. Mikkel Andersen (Dania)	**38 (18,20)**
2. Maksymilian Pawełczak (Polska)	**28 (10,18)**
3. Villads Nagel (Dania)	**24 (16,8)**
4. William Drejer (Dania)	23 (14,9)
5. Beau Bailey (Australia)	23 (9,14)
6. Slater Lightcap (USA)	23 (11,12)
7. Nicolai Heiselberg (Dania)	22 (6,16)
8. Wiktor Przyjemski (Polska)	**20 (20,-)**
9. William Cairns (W. Brytania)	19 (8,11)
10. Kevin Małkiewicz (Polska)	**18 (12,6)**
11. Rasmus Karlsson (Szwecja)	12 (7,5)
12. Adam Bednar (Czechy)	10 (0,10)
13. Mitchell McDiarmid (Australia)	9 (2,7)
14. Antoni Mencel (Polska)	**9 (5,4)**
15. Sven Cerjak (Słowenia)	4 (4,0)
16. (kr) Janek Konzack (Niemcy)	3 (-,3)
17. (dk) Leo Klasson (Szwecja)	3 (3,-)
18. (rt) Kacper Halkiewicz (Polska)	**2 (-,2)**
19. (rt) Alfons Wiltander (Szwecja)	1 (1,-)
20. (dk) Antoni Kawczyński (Polska)	**1 (-,1)**
21. (rt) Harry Lundahl (Szwecja)	0 (0,-)
22. (rt) Radosław Kowalski (Polska)	**0 (-,0)**

eprasa.pl 0d436642ff

Pod dyktando gości

Mecz ten miał jednego faworyta. Mistrz Polski z meczu na mecz prezentuje coraz lepszą formę. Przed drużyną z Zielonej Góry stało bardzo trudne wyzwanie, aby pokonać rywala. W Falubazie przyszły także zmiany w sztabie szkoleniowy. W meczu tym Marek Mróz przejął obowiązki menedżera drużyny, zmieniając Grzegorza Walaska.

Już od startu drużyna z Torunia dyktowała warunki. Wygrała trzy pierwsze biegi, w tym jeden podwójnie. Wygrane te rozstrzygały się głównie po starcie. **Torunianie dysponowali tego dnia o wiele lepszymi startami. Po pierwszej serii goście prowadzili ośmioma punktami. Z każdą kolejną seria powiększali przewagę. W drugiej serii dodali cztery punkty, a w trzeciej kolejne dwa. Po dziesięciu wyścigach gospodarze przegrywali już 23:37. Miejscowi zawodnicy mieli tego dnia problem z wygrywaniem wyścigów.** Po dziesięciu wyścigach tylko dwóch zawodników Falubazu mogło pochwalić się wygranym wyścigiem. Byli to Dominik Kubera i Andżejs Lebedevs. W pozostałych ośmiu na metę pierwsi przyjeżdżali goście.

Mecz odwrócił się w czwartej serii startów. Falubaz wygrał wszystkie trzy wyścigi tej serii, w tym dwa razy podwójnie. Sprawiło to, że Zielonogórzanie odrobili dziesięć punktów. Przed nominowanymi wynik meczu wynosił 37:41. Mało kto spodziewał się tak emocjonującej końcówki meczu.

Kluczowym momentem meczu był upadek Przemysława Pawlickiego w XIV wyścigu, kiedy walczył z Patrykiem Dudkiem o jeden punkt. Dla kapitana Falubazu zabrakło miejsca, przez co upadł na tor. Przemysław został wykluczony z wyścigu. Oznaczało to, że KS Toruń miał zwycięstwo na wyciągnięcie ręki. Torunianie wykorzystali szansę i przypieczętowali zwycięstwo wygrywając podwójnie. Na koniec meczu padł remis, a mecz zakończył się wynikiem 41:49.

Po zawodach powiedzieli:

Patryk Dudek (Falubaz Zielona Góra): - *Fajnie to wyglądało na początku. Super, że drużyna po tej przerwie od ligi jest chyba dalej w gazie. Później był mały regres, bo ta czwarta seria w sumie nie wiem jak ją wytłumaczyć. Po prostu powiem, że to jest żużel, bo gospodarze chyba lepiej przełożyli się na czwartą serię. Finalnie dobrze, że wywozimy punkty z Zielonej Góry i jedziemy dalej.*

Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra): - *Początek zawodów sobie zepsuliśmy. Ja zwłaszcza tą taśmą i później też to zero. Trochę taka sytuacja torowa, bo później w tym biegi, co przywiozłem 0. Źle to nie wyglądało na pierwszym okrążeniu, ale trochę taka sytuacja typowo torowa. Nie miałem tam szczęścia i przywiozłem 0, ale tak to też wygląda. Jedyny wyścig, który mnie cieszy, to ten dwunasty, więc chociaż dobrze, że jeden bieg na koniec tych zawodów, to mimo tej taśmy, tego zera, był pozytywny.*

Marek Mróz (menedżer Falubaz): - *Jak było widać w przebiegu meczu, przespali nasi wspaniali zawodnicy początek. Wrócili później do ustawień z treningu i zaczęła się jazda. Szkoda, że trochę punktów pogubionych i te upadki. Trudno, taki jest sport. Myślę, że z przebiegu meczu nie było źle. Ten początek tak trochę nas dobił, a później było widać, że potrafią się zmobilizować i powalczyć.*

BARTOSZ ARCISZEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BLOEDORN (C - 62,31), Dudek (A), Madsen (B), Kubera (D)	1:5
II. KAWCZYŃSKI (62,89), Ratajczak, Duchiński, Hurysz	2:4 (3:9)
III. SAJFUTDINOW (62,56), Pawlicki, Lambert, Cairns	2:4 (5:13)
IV. MICHELSEN (62,17), Lebedevs, Hurysz, Kawczyński	3:3 (8:16)
V. KUBERA (63,22), Michelsen, Bloedorn, Cairns	3:3 (11:19)
VI. LAMBERT (62,55), Dudek, Pawlicki, Ratajczak (t)	1:5 (12:24)
VII. SAJFUTDINOW (62,00) Lebedevs, Madsen, Duchiński	3:3 (15:27)
VIII. MICHELSEN (63,14), Kubera (RT - Pawlicki), Bloedorn, Ratajczak (RT - Hurysz)	2:4 (17:31)
IX. LEBEDEVS (62,71), Dudek, Lambert, Madsen	3:3 (20:34)
X. SAJFUTDINOW (62,72), Kubera, Cairns, Kawczyński	3:3 (23:37)
XI. MADSEN (63,59), Lebedevs (RT - Cairns), Dudek, Michelsen	5:1 (28:38)
XII. KUBERA (63,06), Ratajczak, Lambert, Duchiński	5:1 (33:39)
XIII. PAWLICKI (62,87), Sajfutdinow, Lebedevs, Bloedorn	4:2 (37:41)
XIV. DUDEK (63,35), Lambert, Madsen, Pawlicki (w)	1:5 (38:46)
XV. KUBERA (62,59), Sajfutdinow, Michelsen, Lebedevs (u)	3:3 (41:49)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA	
9. Leon Madsen	6+1 (1,1*,0,3,1)
10. Andżejs Lebedevs	10+1 (2,2,3,2*,1,u)
11. Dominik Kubera	13 (0,3,2,2,3,3)
12. William Cairns	1+1 (0,0,1*,-)
13. Przemysław Pawlicki	6 (2,1,-,3,w)
14. Oskar Hurysz	1+1 (0,1*,-)
15. Damian Ratajczak	4+1 (2,t,0,2*)
16. Mitchell McDiarmid	NS

KS TORUŃ	
1. Patryk Dudek	10+2 (2*,2*,2,1,3)
2. Robert Lambert	8+2 (1,3,1*,1,2*)
3. Norick Bloedorn	5+1 (3,1,1,0)
4. Mikkel Michelsen	9 (3,2,3,0,1)
5. Emil Sajfutdinow	13 (3,3,3,2,2)
6. Antoni Kawczyński	3 (3,0,0
7. Mikołaj Duchiński	1 (1,0,0)
8. Bartosz Derek	NS

NCD uzyskał w VII wyścigu EMIL SAJFUTDINOW – 62,00 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów 9.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

Unia w Play-Off

Kibice Unii Leszno, którzy ponownie szczelnie wypełnili Stadion im. Alfreda Smoczyka, oglądali zwycięstwo swojego zespołu, który do wygranej poprowadził Janusz Kołodziej. Kapitan Unii wracał do składu po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją obojczyka. Unia wygrywając za trzy punkty praktycznie zapewniła sobie udział w fazie play-off, tym bardziej, że jest to po powrocie do najwyższej klasy rozgrywkowej, natomiast GKM przegrywając w Lesznie ma już tylko matematyczne szanse na udział w walce o medale.

Mecz rozpoczął się od podwójnej wygranej Grzegorza Zengoty i goniącego przez trzy okrążenia Bena Cooka, który dopiero na trzecim okrążeniu wyprzedził Maksa Fricke. W pierwszej odsłonie pojawił pod taśmą Bau Bailey, który przyjechał ostatni. Młodemu Australijczykowi start w tym wyścigu mógł pomóc wygrać kolejny, juniorski wyścig. W młodzieżowym wyścigu lepiej ze startu wyszedł miejscowy duet młodzieżowców, ale szesnastolatek z Grudziądza odważnie wszedł pomiędzy rywali na drugim okrążeniu i pognał po trzy punkty. Seria pierwsza zakończyła się remisowo, bo w trzecim wyścigu duet Maksym Drabik i Michael Jepsen Jensen odrobiła straty z pierwszego wyścigu, a w czwartym złudzeń nikomu nie pozostawił Janusz Kołodziej.

W piątym wyścigu leszczyńscy Australijczycy wygrali podwójnie, Unia wyszła na prowadzenie i tego prowadzenia nie oddała już do końca spotkania. W ostatniej serii startów, w jedenastym wyścigu, trener posłał do boju Jensena za bezbarwnego tego dnia Vadima Tarasienko, ale ta roszada niewiele dała, bo duet Rew - Parnitskyi obroniła remis w tym wyścigu, przyjeżdżając przed Maxem Fricke. Po dwunastym wyścigu GKM miał jeszcze nadzieję na bonus, bo wygrał Drabik, za nim przyjechał Cook, a na trzecim miejscu Bailey. W tym momencie przewaga Unii wynosiła cztery punkty. **Trener Robert Kościecha stracił jednak możliwości taktyczne na kolejny wyścig, a to był jeden z kluczowych wyścigów. Pawlicki z Kołodziejem przywieźli za swoimi plecami lidera gości Michela Jepsena Jepsena prezentując świetną jazdę zespołową.**

W pierwszym z wyścigów nominowanych jako rezerwa taktyczna wystąpił Drabik, ale na niewiele się to zdało, bo znów za sprawą Pawlickiego tym razem w parze z Cookiem, przywieli podwójną wygraną. Po tym wyścigu Unia miała 12 punktów przewagi i w ostatnim wyścigu wystarczyło „tylko" dowieść remis. Kto inny miał tego dokonać jak Janusz Kołodziej. Perfekcyjnie wyszedł spod taśmy i pognał do mety, za nim chwilę jechał Rew, ale został wyprzedzony przez rywali i punktów do mety nie dowiózł.

Najlepszymi zawodnikami ekipy z kujawsko-pomorskiego byli Michael Jepsen Jensen oraz Maksym Drabik. Trzecim zawodnikiem, którego trzeba wyróżnić po stronie GKM-u był Bau Bailey. Australijczyk pojawił się w składzie w miejsce wracającego po kontuzji Bastiana Pedersena. Max Fricke co prawda wygrał jeden z wyścigów i to z Januszem Kołodziejem, ale w pozostałych wyścigach przyjeżdżał tylko przed juniorami, w nominowanymi już nie wystartował. Podobnie Vadim Tarasienko przyjeżdżał tylko przed juniorami w całym meczu i tylko raz przed juniorem przeciwnej drużyny.

W zespole z Leszna niemal perfekcyjny był Janusz Kołodziej, ale za nim poszła niemal cała drużyna. Dwucyfrową zdobycz punktową miał jeszcze Ben Cook, zdobywca dziesięciu punktów i dwóch bonusów. Z wyścigu na wyścig rozkręcał się Piotr Pawlicki, który przegrał podwójnie swój pierwszy wyścig, ale to on brał udział w obu decydujących wyścigach. Poza ostatnim wyścigiem, w pozostałych punkty przywoził Keynan Rew. **Światełko w tunelu pojawiło się przy Nazarze Parnitskyim, który co prawda przegrał wyścig juniorski, ale później wespół z Pawlickim wygrał wyścig podwójnie. Mniej zadowoleni po tym meczu mogą być Grzegorz Zengota i Kacper Mania.**



Janusz Kołodziej (kask niebieski) i Piotr Pawlicki.

Fot. Rafał Paszek

MIKOŁAJ JUSKOWIAK

UNIA LESZNO	
9. Grzegorz Zengota	3 (3,0,0,-)
10. Janusz Kołodziej	14 (3,3,2,3,3)
11. Ben Cook	10+2 (2*,3,1,2,2*)
12. Keynan Rew	8+1 (1,2*,3,2,0)
13. Piotr Pawlicki	9+2 (0,2,2*,2*,3)
14. Nazar Parnitskyi	6+1 (2,0,3,1*)
15. Kacper Mania	1+1 (1*,0,0)
16. Emil Konieczny	NS

GKM GRUDZIĄDZ	
1. Max Fricke	5 (1,1,3,0)
2. Maksym Drabik	11+2 (2*,3,1,3,1,1*)
3. Kacper Szarszewski	NS
4. Wadim Tarasienko	4 (2,1,1,-,0)
5. Michael Jepsen Jensen	12+1 (3,1*,2,3,1,2)
6. Kevin Małkiewicz	1+1 (0,1*,0,0,0)
7. Beau Bailey	6 (0,3,2,0,1)
8. Damian Miller	

NCD uzyskał w III wyścigu MICHAEL JEPSEN JENSEN - 62,13 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów: 16.000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: *****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ZENGOTA (A – 63,02), Cook (C), Fricke (B), Bailey (RZ - Szarszewski)	5:1
II. BAILEY (63,12), Parnitskyi, Mania, Małkiewicz	3:3 (8:4)
III. JENSEN (62,13), Drabik, Rew, Pawlicki	1:5 (9:9)
IV. KOŁODZIEJ (62,75), Tarasienko, Małkiewicz, Parnitskyi	3:3 (12:12)
V. COOK (63,18), Rew, Tarasienko, Małkiewicz (RZ - Szarszewski)	5:1 (17:13)
VI. DRABIK (62,80), Pawlicki, Fricke, Mania	2:4 (19:17)
VII. KOŁODZIEJ (62,81), Jensen, Bailey, Zengota	3:3 (22:20)
VIII. PARNITSKYI (62,75), Pawlicki, Tarasienko, Bailey (RZ – Szaszewski)	5:1 (27:21)
IX. FRICKE (62,57), Kołodziej, Drabik, Zengota	2:4 (29:25)
X. REW (62,79), Jensen, Cook, Małkiewicz	4:2 (33:27)
XI. JENSEN (64,24 – RZ - Tarasenko), Rew, Parnitskyi (RZ - Zengota), Fricke	3:3 (36:30)
XII. DRABIK (62,47), Cook, Bailey, Mania	2:4 (38:34)
XIII. KOŁODZIEJ (62,66), Pawlicki, Jensen, Małkiewicz (RZ - Szarszewski)	5:1 (43:35)
XIV. PAWLICKI (B – 62,66), Cook (D), Drabik (A – RT - Szarszewski), Tarasienko	5:1 (48:36)
XV. KOŁODZIEJ (C – 62,62), Jensen (D), Drabik (B), Rew (A)	3:3 (51:39)

eprasa.pl 0d436642ff



KIBOLSTWO ROZPYCHA SIĘ NA SZLACE

Z przykrością konstatuję, iż na szlakę dotarły najgorsze wzorce ze stadionów piłkarskich. Co najbardziej przerażające - za zgodą i aprobatą zarówno władz rozgrywek, jak też samych klubów. Ławice jednokomórkowych ameb opanowały część żużlowych trybun. Im nie chodzi o doping, czy dobrą zabawę. Jedynym celem tych rozwydrzonych, głośnych małolatów jest zadyma. Nie mają pojęcia o historii klubu. Nie wiedzą, w których momentach doping mógłby pomóc zespołowi. Rajcuje ich... rozpierducha. Im większa - tym "lepiej". Będzie można chełpić się "wyczynami".

Wielokrotnie ich "akcje" przynoszą efekt odwrotny od (jak się domyślam) zamierzonego. Drużyna wchodząc na falę wznoszącą w meczu, "musi" przeczekać "szczyt odwagi" (zdaniem rozsądnych zaś -"głupoty"), gdy zadymiarze wyciągają kupioną ze zrzutki w klubowym sklepiku "wroga" koszulkę i postanawiają publicznie się na niej "zemścić" za doznane krzywdy i upokorzenia. Interweniuje straż pożarna, w meczu przerwa i takie tam... skutki uboczne, powodujące, że bonus szlag trafia bezpowrotnie, bo sprzyjająca miejscowym nawierzchnia schnie twardniejąc, zaś na takiej "wróg" zaczyna jechać.

Nie zamierzam mnożyć tu przykładów durnoty. Takie opisy sprawiłyby jeno dziką satysfakcję kretynom. Dały im satysfakcję. Niezasłużoną przy tym. Ich wybujałe ego zaczęłoby rosnąć.

Zastanawia mnie bierność Ekstraligi i poszczególnych klubów. Mamy Ustawę o imprezach masowych. Mamy przepisy o zakłócaniu porządku. Tamże jasno sprecyzowane sankcje, na czele z zakazami stadionowymi - dlaczego nie są stosowane? Dlaczego klubom "zależy" na istnieniu zadymiarzy, za wyczyny których płacą choćby zdewastowanymi trybunami? Jakiś chory, niezrozumiały układ?

W tłumie odwaga tanieje. Siła bez rozumu, im liczniejsza, tym większe szanse, że w swym bezmózgowiu może być groźna. Zwykły kibic, zwany złośliwie "piknikiem" nie może już spokojnie pójść na stadion z rodziną. Zadymiarze przepędzą każdego rozumnego, bo to oni tu "rządzą". Agresja, wulgaryzmy, piro - taki standard. Problem w tym, że to kibole sukcesu. Noga się powinie. Klub zdegradują i... cisza. Pustka. A pikniki przyjdą. W każdych okolicznościach przyrody.

Ojciec mawiał (i słusznie), że zawsze lepiej zapobiegać, niż leczyć. Na szlace zapobiec już nie zdołamy, acz spacyfikowanie grupki (jeszcze marginalnej), rozwydrzonych pajaców nie stanowi szczególnie trudnego wyzwania. **Trzeba tylko chcieć. Dlaczego więc kluby i Ekstraliga nie chcą?**

No i Policja. Miast egzekwować prawo, chroniąc zwykłych ludzi (kibiców), zapewnia ochronę... napastliwym krzykaczom. To już kuriozum. Asysta przy przemarszach. Po co? Bo inaczej niezaktualizowany GPS nie doprowadzi zadymiarzy na stadion. A może dla ochrony śmetników miejskich przed zapędami nowych „Brusów Lii"? To może jeszcze odznaki wzorowego ucznia należałoby wręczać? Dajmy na to za brak złamań u rywala z sektora gości. Naturalnie to czysta złośliwość, ale czy niezasłużona?

Poniekąd "rozumiem" naganne zachowania kibolstwa. Płacą za bilet i wydaje im się, że mogą więcej niż w domu przy żonie i teściowej. Dzieciaki czasem nawet wyobrażają sobie, że mogą wszystko. No to tak... nie do końca. Mam nadzieję, iż Policja w "krótkich obcugach" przekona najzagorzalszych wyznawców "bezkarności domniemanej" jak bardzo się mylili.

Kibolstwo to jedno. Bardzo przykro, że w niedopuszczalną narrację usiłują wpisać się niektórzy ściganci. Czyżby chęć zyskania uwielbienia lokalnego tłumu za cenę szacunku dla siebie? Oby nie.

Ceniłem i nadal cenię Maciej Janowski za celność powściągliwych zazwyczaj ocen, takoż umiejętność bezkompromisowej obrony własnego (zwykle słusznego) zdania. Moja opinia o Magicu jako inteligentnym i wyważonym zawodniku została poważnie nadwyrężona w Lesznie. Po co prowokował dziki tłum, sfrustrowany po porażce swoich? To nie była pomyłka. To było działanie z premedytacją, obliczone na efekt jakiego doczekał. A teraz płacz? Proponuję... przed lustrem. Dostał czego chciał.

Himalaje osiągnął Jego klubowy kumpel Artiom Łaguta. Rdzenny Polak zaintonował przez megafon bzdurną, klubową przyśpiewkę swoich "fanów", a propos rzekomo niepolskich korzeni rywala. No to nam się Słowianin z krwi i kości trafił. Nie rozumiał? "Dobrze się bawił"? Możliwe. Jeśli nawet - przegiął z nawiązką, zaś żaden z kumpli nie uznał za stosowne zakończyć tej prowokacji, nim osiągnęła apogeum.

I znowu - przypodobać się niekoniecznie najroztropniejszemu w tym momencie tłumowi, za cenę własnego wizerunku? Gdybym był złośliwy, skwitowałbym całą akcję stwierdzeniem: "Najpierw trzeba by mieć wizerunek". Najbardziej boli, iż sektor fanów WTS Sparta Wrocław to nie była bezmyślna dzieciarnia, odważna w tłumie. Niby rozumni, niby dorośli ludzie, a tacy…

Ciekaw jestem, jak zamierzaliby odpokutować jeden czy drugi, gdyby nieznane żużlowe drogi zawiodły któregoś do Leszna, jako wzmocnienie Byków?

Jedno jednak powinno wybrzmieć tu jasno i wyraźnie. Powodem każdej reakcji jest... akcja. Zgodnie z trzecią zasadą dynamiki Newtona, każdej akcji towarzyszy reakcja o tej samej sile, skierowana przeciwnie. Kibolstwu wydaje się, że może bezkarnie lżyć i obrażać. Ostatnio przenosi "energię" w miasto niszcząc i dewastując co popadnie. Jak lata temu gdy w kinach furorę robiło "Wejście Smoka" z Bruce Lee. Ile wtedy śmietników poległo w walce z domorosłymi karatekami.

Wracając do "stadionowych oprawców" jakimi wierzą, że są. Żarty żartami, ale to badziewie należy bezwzględnie zdusić w zarodku. Zanim uzna się "samo" za wszechmocne. Skoro mamusia i tatuś w tym samym czasie, "energicznie" wtórują na całe gardło, radośnie zaintonowanej przez "gwiazdę" głupawej przyśpiewce, to sprawy w swoje ręce muszą wziąć służby. Pała i przez grzbiet - inaczej nie dotrze. Nie bojąc się niebieskich, czerwonych czy żółtych kart.

Rosyjscy naukowcy odkryli, że najkrótsza droga do głowy wiedzie przez du... że natężenie bólu, w miejscu gdzie plecy tracą szlachetną nazwę. **Bydło powinno stać w oborze, a nie pchać się między ludzi. Margaret Thatcher wiedziała co robić.**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Fatalne wieści dla Włókniarza

Włókniarz Częstochowa otrzymał kolejny bolesny cios w niezwykle trudnym sezonie. Mads Hansen, jeden z podstawowych zawodników częstochowskiej drużyny, doznał poważnych obrażeń podczas środowego meczu ligi szwedzkiej. Wstępne diagnozy potwierdziły kilka złamań, a klub poinformował, że Duńczyka czeka około miesiąca przerwy. Dla zespołu walczącego o ligowy byt to bardzo zła wiadomość.



Mads Hansen wypada z gry po koszmarnym upadku.
Fot. archiwum zawodnika

Do groźnego zdarzenia doszło w środowy wieczór podczas spotkania Bauhaus-Ligan, w którym Vastervik Speedway pokonało Lejonen Gislaved 49:41. Sam wynik szybko zszedł jednak na dalszy plan.

W decydującym, piętnastym wyścigu dnia doszło do groźnej kraksy z udziałem Madsa Hansena, Mateusza Cierniaka i Roberta Lamberta. Po starcie Maksym Drabik zamknął rywali przy bandzie, a chwilę później Hansen zahaczył o tylne koło motocykla Lamberta i z impetem upadł na tor. Cierniak oraz Brytyjczyk zdołali wrócić do parkingu i wystąpili w powtórce biegu, natomiast Duńczyk przez dłuższy czas pozostawał pod opieką służb medycznych. Z toru zjechał z wyraźnym grymasem bólu i było jasne, że tego wieczoru już nie wystartuje. Po zakończeniu zawodów zawodnik przeszedł szczegółowe badania, które niestety potwierdziły najgorsze przypuszczenia.

W czwartek rano (23.07) oficjalny komunikat wydał Włókniarz Częstochowa.

— Przykre wieści dotarły do nas ze Szwecji. W wyniku upadku podczas meczu tamtejszej ligi kontuzji doznał Mads Hansen. Wstępne badania wykazały złamania żeber, obojczyka oraz łopatki. Duńczyk będzie przechodził leczenie w Polsce. Hansen, który notował coraz lepsze wyniki i był ważnym punktem naszej drużyny, będzie musiał pauzować przez około cztery tygodnie **— poinformował klub.**

Choć zakres obrażeń brzmi bardzo poważnie, wstępne prognozy mówią o około miesięcznej przerwie. Hansen będzie kontynuował leczenie oraz rehabilitację w Polsce, gdzie pozostanie pod opieką specjalistów.

Ogromny problem dla Włókniarza

Kontuzja 26-letniego Duńczyka przyszła w najgorszym możliwym momencie. Włókniarz rozgrywa wyjątkowo trudny sezon i po jedenastu kolejkach pozostaje jedyną drużyną PGE Ekstraligi bez choćby jednego punktu. Każdy kolejny mecz ma ogromne znaczenie w kontekście walki o utrzymanie, dlatego utrata jednego z podstawowych zawodników z pewnością nie ułatwi zadania Częstochowianom.

Choć średnia biegowa Hansena w PGE Ekstralidze wynosi obecnie 1,500, liczby nie oddają w pełni jego roli w zespole. W ostatnich tygodniach Duńczyk prezentował coraz lepszą dyspozycję i był jednym z zawodników, którzy zaczynali regularnie dostarczać drużynie cenne punkty. Dobrą formę potwierdzał również poza Polską. W barwach mistrza Szwecji Vastervik Speedway legitymuje się średnią 1,710 punktu na bieg, natomiast w duńskiej Speedway-Ligaen, reprezentując Sønderjylland Elite Speedway, ma jeszcze lepszy wynik, 1,963, należąc do czołowych zawodników rozgrywek.

Zastępstwo zawodnika możliwe

Sztab szkoleniowy Włókniarza może jednak skorzystać z przepisu o zastępstwie zawodnika. Hansen po pierwszej części sezonu posiadał drugą średnią w zespole spod Jasnej Góry, dzięki czemu Częstochowianie będą mogli rozdzielać jego biegi pomiędzy pozostałych zawodników w meczach rundy zasadniczej i stosować zastępstwo zawodnika. **Nie zmienia to jednak faktu, że brak jednego z liderów będzie odczuwalny. Szczególnie że przed drużyną kolejne niezwykle ważne spotkania.**

Najbliższy ligowy mecz Włókniarz rozegra 9 sierpnia, kiedy na wyjeździe zmierzy się z Stalą Gorzów.

Co ciekawe, nie jest to pierwszy raz, gdy Hansen musi walczyć z poważną kontuzją w decydującej fazie sezonu. Rok temu również doznał licznych złamań po upadku podczas meczu w Rybniku. Wówczas zdołał jednak wrócić na najważniejsze spotkania sezonu przeciwko Stali Gorzów, a jego dobra postawa znacząco pomogła Włókniarzowi w utrzymaniu w PGE Ekstralidze.

W Częstochowie z pewnością wierzą, że historia ponownie zakończy się szczęśliwie. Najpierw jednak najważniejsze będzie jedno, pełny powrót Duńczyka do zdrowia.

MICHAŁ PIOTROWICZ

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 0d436642ff

TWIERDZA WROCŁAW KONTRA PATENT MOTORU.

CZAS NA HIT PGE EKSTRALIGI!

Po ponad miesięcznej przerwie powraca ściganie w najlepszej lidze świata. W ubiegłą niedzielę odbyły się dwa spotkania XII rundy PGE Ekstraligi, a przed nami kolejne dwa starcia. 9 sierpnia będziemy świadkami prawdziwego hitu – Betard Sparta Wrocław zmierzy się z Motorem Lublin.

W ostatnich latach byliśmy przyzwyczajeni do tego, że rywalizacja między Wrocławiem a Lublinem toczyła się na absolutnym szczycie. Tym razem nie będzie inaczej, a kibice z pewnością nie będą mogli narzekać na brak emocji. Sytuacja w czołówce tabeli jest bardzo wyrównana i każdy punkt może okazać się na wagę złota.

Spartanie nie zwykli przegrywać przed własną publicznością. Ostatni raz na Stadionie Olimpijskim ulegli rywalowi 27 kwietnia 2025 roku, a ich pogromcami byli właśnie Lublinianie. **Od tamtej pory w stolicy Dolnego Śląska mogą pochwalić się serią 12 kolejnych zwycięstw w meczach domowych. Czy tym razem uda się przełamać rywala i podtrzymać znakomitą passę?**

Dyspozycja Wrocławian w ostatnich tygodniach pokazuje, że jest to jak najbardziej możliwe. W sześciu poprzednich spotkaniach odnieśli pięć zwycięstw, a jedynej, nieznacznej porażki doznali w Zielonej Górze. Tak dobra forma może być dla niektórych zaskoczeniem. Gdy poważnej kontuzji nabawił się jeden z liderów – Daniel Bewley – wydawało się, że Sparta po raz kolejny może pożegnać się z marzeniami o złotych medalach. Pozostali zawodnicy udźwignęli jednak ciężar zdobywania punktów, a zastępstwo zawodnika stosowane za Brytyjczyka funkcjonuje wyjątkowo dobrze.

Zawodnicy jadący w bezpośrednim zastępstwie za Bewley'a wykręcili do tej pory średnią biegową na poziomie 1,813. Dla porównania zdrowy Brytyjczyk w sześciu pierwszych spotkaniach sezonu miał średnią 2,033. Różnica jest więc niewielka, a przecież zastąpienie jednego z najlepszych zawodników drużyny zazwyczaj okazuje się znacznie trudniejszym zadaniem.

Za dobre wyniki odpowiadają przede wszystkim wrocławscy „trzej muszkieterowie". Niezawodny Artiom Łaguta kolejny rok z rzędu udowadnia, że należy do ścisłej czołówki najlepszych żużlowców świata. W obecnym sezonie tylko raz zdobył mniej niż 10 punktów w meczu. W pozostałych dziewięciu występach regularnie miał dwucyfrowe zdobycze, a znakomitej jazdy nie zatrzymała nawet kontuzja.

Brady Kurtz uporał się z problemami z początku sezonu i ustabilizował swoją dyspozycję. Australijczyk w ostatnich trzech meczach zdobył łącznie 42 punkty i dołożył do tego dwa bonusy. Na dodatek Maciej Janowski również imponuje skutecznością. Od kilku lat zmagał się z problemami, lecz w obecnych rozgrywkach przeszedł prawdziwą metamorfozę. Pierwszy raz od czterech lat punktuje ze średnią przekraczającą dwa punkty na wyścig.

A jak wygląda sytuacja w Lublinie? Nie da się jej jednoznacznie ocenić. Z jednej strony Lublinianie mają spore problemy na wyjazdach. Wygrywali jedynie w Częstochowie i Zielonej Górze, natomiast porażek doznali w Gorzowie, Lesznie i Toruniu. Szczególnie bolesne było starcie z obecnymi mistrzami Polski. Na Moto Arenie gospodarze rozbili Motor aż 61:29.

Kilka potknięć sprawiło, że w Lublinie do samego końca będą musieli spoglądać na ligową tabelę. Awans do fazy play-off wcale nie jest jeszcze pewny, a terminarz również nie działa na ich korzyść. Do końca rundy zasadniczej Motor odjedzie jeszcze trzy spotkania – we Wrocławiu, u siebie z Unią Leszno oraz na niezwykle trudnym terenie w Grudziądzu. **Można śmiało powiedzieć, że będą to trzy finały, ponieważ każde potknięcie może kosztować brak awansu do strefy medalowej.**

Optymizmem napawają jednak co najmniej trzy inne kwestie. Po pierwsze, od czasu sromotnej porażki w Toruniu Motor wygrał w Zielonej Górze, a następnie bardzo wysoko pokonał na własnym torze Stal Gorzów.

Po drugie, do ścigania powrócili Fredrik Lindgren i Bartosz Bańbor. To dwaj absolutnie kluczowi zawodnicy w układance Macieja Kuciapy. Brak Szweda poskutkował aż trzema porażkami w czterech spotkaniach. Z kolei Sven Cerjak, mimo kilku przebłysków, nie był w stanie na poważnie wejść w buty Bartosza Bańbora.

Po trzecie, Motor Lublin ma patent na Spartę. Od momentu powrotu lublinian do Ekstraligi w 2019 roku bilans bezpośrednich spotkań przedstawia się następująco: 11 zwycięstw Motoru, sześć Sparty i dwa remisy.

Szczególnie wyraźnie widać to w najnowszej historii tej rywalizacji. Od sezonu 2024 doszło do siedmiu konfrontacji obu drużyn. Aż sześć z nich wygrali zawodnicy z Lubelszczyzny, a tylko raz zwycięstwo odniosła Sparta. **Ostatni raz Wrocławianie pokonali Motor 9 sierpnia 2024 roku na Stadionie Olimpijskim.**

W oczy szczególnie rzuca się data – 9 sierpnia. Tym razem do rywalizacji również dojdzie 9 sierpnia, a gospodarzem ponownie będzie Wrocław. Czy historia zatoczy koło po dokładnie dwóch latach? Przekonamy się już za kilka dni. Mecz Betard Sparty Wrocław z Motorem Lublin odbędzie się w najbliższą niedzielę o godzinie 19:30, a transmisję z tego wydarzenia przeprowadzi Canal+ Sport.

ADAM KMITA

SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA | XII RUNDA | 31.07.2026 | 42 | OSTROVIA OSTRÓW - STAL RZESZÓW | *(W pierwszym meczu 43:47, w dwumeczu 85:95, bonus dla Stali)* | 48

Blamaż po ostrowsku

Miała być wygrana za trzy punkty i przedłużenie szans na awans do fazy play-off. Podopieczni Tomasza Gapińskiego nie wykorzystali solidnego osłabienia Stali Rzeszów i po raz drugi z rzędu przegrali z tą ekipą na własnym torze. Nie pomogła nawet zmiana sposobu przygotowania nawierzchni.

Rzeszowianie ponownie musieli sobie radzić bez zawieszonego Rasmusa Jensena. Zamiast doświadczonego Duńczyka w składzie pojawił się junior Franciszek Majewski, którego od początku zastępował Krzysztof Sadurski, który przed tym meczem miał na swoim koncie zaledwie dziesięć wyścigów ligowych (w tym sezonie – dop. red.).

Już w swoim pierwszym wyścigu wychowanek Unii Leszno pokazał się z niezłej strony. W pokonanym polu pozostawił Chrisa Holdera. Jak się później jednak okazało, Australijczyk był w tym spotkaniu cieniem samego siebie. Nie łapał się nawet na tzw. szprycę. Były indywidualny mistrz świata nie zdołał pokonać żadnego przeciwnika.

W Ostrowie zmieniono sposób przygotowania toru – ten w piątek był bardziej przyczepny niż zwykle. Miało to odzwierciedlenie w osiąganych czasach. Co więcej, po ponad 17 latach udało się ustanowić nowy rekord. Poprzedni należał do Roberta Miśkowiaka i w większości zawodów nikt się nawet do niego nie zbliżał.

W dziesiątym wyścigu tej sztuki dokonał Jonas Seifert-Salk. Duńczyk tłumaczył później w rozmowie z lokalnymi mediami, że kluczowa okazała się rozmowa z obecnym w parku maszyn Tai'em Woffindenem. To on poradził mu zmianę ustawień. W efekcie Seifert-Salk był drugim najskuteczniejszym zawodnikiem swojej ekipy.

Poza rekordem toru w tamtym wyścigu Ostrowianom udało się wygrać podwójnie i zmniejszyć straty do zaledwie czterech punktów (28:32). **Wydawało się, że biało-czerwoni pójdą za ciosem i będą w stanie dogonić swoich rywali i może nawet wygrać za trzy. Tak się jednak nie stało.**

Gospodarze byli w stanie wygrać drużynowo jeszcze tylko jeden wyścig i to w momencie, gdy wynik spotkania był już rozstrzygnięty.

W Ostrowie mogą pluć sobie w brodę, bo czeka ich trudna walka o utrzymanie. Zastanawiający był brak rezerwy taktycznej za Chrisa Holdera w wyścigu dziewiątym. O tę zmianę wręcz się prosiło.

Goście jechali za to bardzo równo – pozytywnie zaskoczyli Mateusz Szczepaniak i Francis Gusts, a więc zawodnicy, którzy mają na swoich kontach występy w barwach ostrowskiej drużyny. Znów nieźle pojechał Adrian Przybyło, któremu udało się nawet dowieźć podwójne zwycięstwo w starciu z Holderem i Czugunowem.

- Nie robiliśmy toru przeciwko rywalowi. Nasi zawodnicy chcieli takiej nawierzchni. Na twardym torze z Piłą było źle, na przyczepnej też niedobrze. Nie wiem, może będziemy robić tor, brzydko mówiąc, na odpierdziel, to w będzie w końcu dobrze **– mówił dziennikarzom trener Tomasz Gapiński.**

Jedynie Frederik Jakobsen i Jonas Seifert-Salk, a także junior Paweł Sitek, pojechali w piątek na swoim poziomie. Poza Holderem mocno rozczarował również Gleb Czugunow. W obecnej dyspozycji Ostrowianom może być trudno o wywalczenie utrzymania. Słychać jednak głosy, że w miejsce Holdera podczas następnego okienka transferowego pojawi się Tate Zischke. Utalentowany Australijczyk trenował już w Ostrowie.

Przed rozpoczęciem meczu oficjalnie pożegnano Tai'a Woffindena, który postanowił zakończyć karierę. Spotkanie z trzykrotnym indywidualnym mistrzem świata cieszyło się dużym zainteresowaniem ze strony kibiców, którzy podchodzili po autografy czy pamiątkowe zdjęcia. Brytyjczyka uhonorowano również podczas prezentacji.

MATEUSZ KOZANECKI



Przed rozpoczęciem meczu oficjalnie pożegnano Tai'a Woffindena, który postanowił zakończyć karierę.
Fot. archiwum zawodnika

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. GUSTS (C - 64,27), Szczepaniak (A), Czugunow (B), Seifert-Salk (D)	1:5
II. SITEK (63,82), Przybyło, Borowiak, Seniuk (d4)	3:3 (4:8)
III. KRAWCZYK (63,56), Jakobsen, Pickering, Fajfer	5:1 (9:9)
IV. SITEK (63,66), Sadurski (RZ - Majewski), Borowiak, Holder	3:3 (12:12)
V. SEIFERT-SALK (64,19), Sadurski (RZ - Majewski), Gusts, Krawczyk	3:3 (15:15)
VI. PICKERING (63,42), Jakobsen, Szczepaniak, Seniuk	2:4 (17:19)
VII. FAJFER (64,07), Przybyło, Holder, Czugunow (d4)	1:5 (18:24)
VIII. JAKOBSEN (63,92), Gusts, Sadurski (RZ - Majewski), Sitek	3:3 (21:27)
IX. SZCZEPANIAK (64,32), Czugunow, Pickering, Holder	2:4 (23:31)
X. SEIFERT-SALK (62,89), Krawczyk, Borowiak, Fajfer	5:1 (28:32)
XI. SZCZEPANIAK (64,17), Czugunow, Krawczyk, Sadurski (w/u – RZ - Majewski)	3:3 (31:35)
XII. PICKERING (63,42), Seifert-Salk, Seniuk, Przybyło	3:3 (34:38)
XIII. GUSTS (63,17), Fajfer, Jakobsen, Sitek (RZ - Holder)	1:5 (35:43)
XIV. JAKOBSEN (A - 63,62 – RT - Holder), Pickering (B), Seifert-Salk (C – RT - Czugunow), Sadurski (D – RZ - Majewski)	4:2 (39:45)
XV. GUSTS (63,36 – C), Jakobsen (D), Seifert-Salk (B), Szczepaniak (A)	3:3 (42:48)

OSTROVIA OSTRÓW	
9. Gleb Czugunow	5 (1,d,2,2,-)
10. Chris Holder	1 (0,1,0,-,-)
11. Jonas Seifert-Salk	10+1 (0,3,3,2,1,1*)
12. Jakub Krawczyk	6+1 (3,0,2*,1)
13. Frederik Jakobsen	13+1 (2*,2,3,1,3,2)
14. Paweł Sitek	6 (3,3,0,0)
15. Filip Seniuk	1+1 (d,0,1*)
16. Nikodem Łuczak	NS

STAL RZESZÓW	
1. Mateusz Szczepaniak	9+1 (2*,1,3,3,0)
2. Josh Pickering	10 (1,3,1,3,2)
3. Francis Gusts	12+1 (3,1*,2,3,3)
4. Franciszek Majewski	NS (-,-,-,-,-)
5. Oskar Fajfer	5+1 (0,3,0,2*)
6. Maksym Borowiak	3+1 (1,1*,1)
7. Adrian Przybyło	4+1 (2,2*,0)
8. Krzysztof Sadurski	5+1 (2,2,1*,w,0)

NCD uzyskał w X wyścigu JONAS SEIFERT-SALK - 62,89 s. (nowy rekord toru).
Sędziował Arkadiusz Kalwasiński Torunia. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa.
Komisarz techniczny Marcin Bordewicz. Widzów 3615.
Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów – 9.00. Ocena meczu: ****

eprasa.pl 0d436642ff

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XII RUNDA

02.08.2026

PSŻ POZNAŃ - ROW RYBNIK

46 | 44

(W pierwszym meczu 49:41, w dwumeczu 95:85, bonus dla PSŻ)

Kapitalny Nicolai Klindt nie wystarczył!

Mecz ten był bardzo ważny z wielu powodów. Po pierwsze był to pojedynek zespołów, które walczyły o udział w fazie play-off. Ponadto fanów z Poznania elektryzował powrót do jazdy po kontuzji Kacpra Pludry. Na próbie toru po stronie gospodarzy zameldowali się Kamil Witkowski oraz Kacper Pludra, natomiast goście zdecydowali się na Nicolai'a Klindta oraz Patryka Wojdyłę.

Pierwszy wyścig zakończył się remisem, jednak już w drugim starciu gospodarze przypuścili mocny atak. W wyścigu juniorskim Antoni Mencel oraz Kamil Witkowski podwójnie pokonali parę z Rybnika. Na trybunach zapanowała wrzawa! Kolejne wyścigi również kończyły się zwycięstwami miejscowych. **Przełamanie dla rybnickich „Rekinów" nastąpiło w V wyścigu, kiedy to goście zwyciężyli w stosunku 2:4. Po serii dwóch remisów z rzędu nastąpiło przełamanie dla gospodarzy.** Para Ryan Douglas - Kamil Witkowski podwójnie pokonali Jakuba Jamrogra oraz Jespera Knudsena. **W tym miejscu wielkie brawa należą się dla Kamila Witkowskiego, który pokonał starszych i bardziej doświadczonych kolegów, a ten wyścig pojechał jak prawdziwy mistrz! W kolejnym wyścigu za odrabianie start wzięli się zawodnicy ze Śląska.** Zwyciężył niepokonany tego dnia Nicolai Klindt, a na trzecim miejscu do mety dojechał Patryk Wojdyło.

Przed wyścigami nominowanymi przewaga „Skorpionów" wynosiła sześć punktów. Już wtedy było wiadome, że gospodarze mają zapewniony punkt bonusowy. Wyścig XIV miał aż 3 odsłony. W pierwszej części na pierwszym wirażu upadł Antoni Mencel i został wykluczony z powtórki. W kolejnej odsłonie z nawierzchnią toru zapoznali się Patryk Wojdyło oraz Kamil Witkowski. Patryk wynosił się na szeroką, czym spowodował, że Kamil nie miał miejsca i upadł. Sędzia podjął decyzję, że wyścig zostanie powtórzony w pełnym składzie. **Decyzja ta wywołała ogromne gwizdy na stadionie. Ostatecznie to żużlowcy z Rybnika odnieśli podwójne zwycięstwo, a przed ostatnim wyścigiem ich strata wynosiła zaledwie 2 punkty.**

Ostatni wyścig przyprawił kibiców o szybsze bicie serca. Po starcie prowadził Bartosz Smektała, jednak szybko wyprzedził go niepokonany tego dnia Nicolai Klindt, a o losach meczu przesądził Ryan Douglas, który na ostatnich metrach minął Jana Kvecha i zapewnił PSŻ Poznań zwycięstwo!

Po zawodach powiedzieli:

Kamil Witkowski (PSŻ Poznań): - *Swój występ uważam za bardzo dobry! Jestem tak zadowolony, że nie idzie tego opisać! Liczymy na tą sama formę w dalszej części sezonu. Przygotowania cały czas są takie same, jedyne co do ustawienia, bo trochę się pozmieniało. Dużo jazdy, treningów no i zapunktowało to!*

Jacek Kannenberg (menedżer PSŻ Poznań): *- Szkoda zamieszania z XIV biegiem, gdzie była powtórka w trzyosobowym zestawieniu. Ja nie będę komentował decyzji sędziego, żeby nie mieć problemów, ale tak naprawdę wszyscy widzieli, laczek spadł Patrykowi już przed biegiem i też może pojechał tak jak pojechał z tego powodu. Sędzia podjął taką decyzję, i na tym po prostu zakończę. Decyzja o nominowaniu do biegu XIV Antka i Kamila nie była wzięta tak sobie, tylko faktycznie zarówno Kamil jak i Antek w trakcie trwania zawodów wyglądali dobrze.*

Jakub Jamróg (ROW Rybnik): *- Zawsze nastawiamy się na wygraną. Nawet jeśli się jedzie do Bydgoszczy, która jest niepokonana to też nie podchodzi się ze spuszczoną głową. To już mój drugi rok w Rybniku i za każdym razem czuję się tutaj dobrze.*

Bartosz Smektała (PSŻ Poznań): *- Był to ciężki mecz dla nas. Naprawdę ja po tym XV biegu nie wiedziałem jaki jest rezultat. Wiedziałem, że było ciasno, ale nie oglądałem co się dzieje za mną - po prostu jechałem przed siebie. Jak zobaczyłem radość kibiców na stadionie, to się domyśliłem, że wyniki może być tylko jeden.*

MICHAŁ DOMBEK



Ryan Douglas (z lewej) i Bartosz Smektała po wygranym meczu.

Fot. Arkadiusz Siwek

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KLINDT (B - 66,22), Iversen (A), Berge (C), Jamróg (D)	3:3 (3:3)
II. MENCEL (66,03), Witkowski, Żurek, Tkocz	5:1 (8:4)
III. DOUGLAS (65,19), Kvech, Pludra, Wojdyło	4:2 (12:6)
IV. SMEKTAŁA (65,28), Witkowski, Żurek, Knudsen	5:1 - (17:7)
V. JAMRÓG (66,38), Berge, Knudsen, Pludra	2:4 - (19:11)
VI. KLINDT (65,70), Douglas, Mencel, Wojdyło	3:3 - (22:14)
VII. KVECH (65,78), Smektała, Iversen, Wyczyszczok (RZ – Tkocz)	3:3 (25:17)
VIII. DOUGLAS (66,12), Witkowski, Jamróg, Knudsen	5:1 (30:18)
IX. KLINDT (65,86), Smektała, Wojdyło, Iversen	2:4 (32:22)
X. PLUDRA (66,06), Żurek, Kvech, Berge	3:3 (35:25)
XI. KVECH (66,13 – RT - Knudsen), Klindt, Iversen, Pludra	1:5 (36:30)
XII. KLINDT (65,89 – RT - Wojdyło), Mencel, Berge, Żurek (RT – Tkocz)	3:3 (39:33)
XIII. DOUGLAS (65,72), Jamróg, Kvech, Smektała	3:3 (42:36)
XIV. WOJDYŁO (C - 67,85), Jamróg (A), Witkowski (D), Mencel (B - w/u – RZ - Pludra)	1:5 (43:41)
XV. KLINDT (D - 65,96), Smektała(A), Douglas(C), Kvech (B)	3:3 (46:44)

PSŻ POZNAŃ

9. Niels Kristian Iversen	4+1 (2,1*,0,1,-)
10. Bartosz Smektała	9 (3,2,2,0,2)
11. Dimitri Berge	4+2 (1*,2,0,1*)
12. Kacper Pludra	4 (1,0,3,0,-)
13. Ryan Douglas	12+1 (3,2,3,3,1*)
14. Kamil Witkowski	7+3 (2*,2*,2*,1)
15. Antoni Mencel	6+1 (3,1*,2,w)
16. Stanisław Ignaszak	NS

ROW RYBNIK

1. Nicolai Klindt	17+1 (3,3,3,2*,3,3)
2. Patryk Wojdyło	4 (0,0,1,-,3)
3. Jakub Jamróg	8+1 (0,3,1,2,2*)
4. Jesper Knudsen	1 (0,1,0,-)
5. Jan Kvech	10+2 (2,3,1*,3,1*,0)
6. Jakub Żurek	4 (1,1,2,0)
7. Kacper Tkocz	0 (0,-,-)
8. Paweł Wyczyszczok	0 (0)

NCD uzyskał w III wyścigu RYAN DOUGLAS - 65,19. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów: 4730. Ocena sędziego – 4. Liga stadionów - 10.00. Ocena meczu: ***

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XII RUNDA

02.08.2026

WILKI KROSNO - ORZEŁ ŁÓDŹ

41 | 49

(W pierwszym meczu 44:46, w dwumeczu 85:95, bonus dla Orła)

Niespodzianka w Krośnie, koncertowa jazda Marcina Nowaka

Po dwupunktowej porażce w Łodzi kibice Wilków Krosno liczyli na komplet w rewanżowym spotkaniu z drużyną z tego miasta. Niestety, srodze się oni zawiedli, bo to przyjezdni prowadzili od samego początku, ich zwycięstwo nie było ani przez moment zagrożone, a ostatecznie zdobyli „pełną pulę" wygrywając 49:41.

Sztab szkoleniowy krośnieńskiej ekipy po odstawieniu od drużyny Roberta Chmiela ponownie zastosował wariant z Adrianem Gorzkowskim jako zawodnikiem do lat 24, który miał być zmieniany przez kolegów z drużyny. **Ciężar zdobywania punktów spoczywał zatem ponownie na barkach czterech liderów, lecz o ile w Pile przyniosło to oczekiwany rezultat, o tyle tym razem było już dużo gorzej.**

Po wygraniu pierwszego wyścigu podwójnie goście utrzymali taką przewagę do końca pierwszej serii po kolejnych trzech remisach. Po równaniu dwa kolejne mocne „ciosy" i gdy różnica wynosiła już 12 punktów sprawa dla gospodarzy zaczęła wyglądać fatalnie. Lekki zryw miejscowych miał jeszcze miejsce przed drugą przerwą oraz tuż po niej, lecz goście nadal kontrolowali sytuację i gdy do końca meczu zostało pięć biegów na tablicy widniał wynik 25:35.

Sztab szkoleniowy gospodarzy próbował jeszcze ostatnich szans na ratowanie sytuacji, ale rezerwy taktyczne nie przynosiły rezultatu i gdy było 43:29 dla gości po wyścigu XII stało się jasne, że komplet trzech punktów do tabeli dopiszą Łodzianie. Krośnianie zredukowali jeszcze dystans tuż przed wyścigami nominowanymi oraz w pierwszym z nich. W ostatniej odsłonie dnia świetnie radzący sobie na wyjazdowym torze Marcin Nowak, pomimo wcześniej zapewnionej wygranej za trzy punkty do ostatnich metrów walczył o zwycięstwo z Matejem Żagarem. Finalnie triumfował on w swoim czwartym wyścigu i zdobył płatny komplet punktów (14+1).

Łodzian, którzy zrobili milowy krok w stronę play-offów w przedostatniej rundzie sezonu zasadniczego czeka wyjątkowo trudna przeprawa na własnym torze z Polonią Bydgoszcz. Krośnianie, którzy niedługo będą musieli się skupić na fazie play-down udadzą się natomiast na trudny wyjazdowy teren do Poznania.

Po zawodach powiedzieli:

Marcin Nowak (Orzeł Łódź): – *Cieszą te trzy punkty do tabeli, bo były nam bardzo potrzebne. Walczymy dalej, bo tak jak już wcześniej mówiłem, naszym celem jest jazda w fazie play-off, a jeszcze na 100 procent nie jesteśmy tego pewni, więc nie osiadamy na laurach, tylko przed nami dwa mecze. Spodziewaliśmy się, że na wyjeździe może nam pójść łatwiej niż u siebie, bo przed naszym domowym meczem z Wilkami była plandeka. Była to druga taka przedmeczowa sytuacja i nie do końca wiedzieliśmy wtedy, co mogliśmy zastać. Jeszcze uczyliśmy się tego toru po plandece. Później przyszły dwa kolejne takie mecze, więc już wiemy, czego się spodziewać. Ja zazwyczaj mam dobre wspomnienia z toru w Krośnie, zatem jestem zadowolony. Wszystko, co stosowałem, było wykorzystane z poprzednich zapisków. Na próbie toru się to potwierdziło, drugi motocykl miałem inaczej ustawiony, a on się nie sprawdził i tyle. Niczego nie zmieniałem przez cały mecz. Poprzednim razem było nawet jeszcze cieplej, pamiętam, że wtedy straszne upały były nad Polską. Mieliśmy zatem podobne warunki.*

Michał Finfa (kierownik Wilków): – *Jeśli chodzi o przyczyny tej porażki, to przynajmniej jedna jest poważna. Zawodnik krajowy zrobił dwa punkty w pięciu startach, a to nasz lider w tej formacji. Drużyna jest w tej chwili tak skonstruowana, że na tych czterech zawodnikach spoczywa ciężar zdobywania punktów, a jeden z nich kompletnie zawodzi (Tobiasz Musielak – przyp. red.). Może nie tyle osobowo, co sprzęt mu dzisiaj zawiódł. Już o tym rozmawialiśmy. Ciężko wygrywać zawody z taką drużyną, która tak płynnie weszła w początek spotkania, jak właśnie Orzeł Łódź. Myślę zatem, że to jest główna przyczyna porażki. Mam jednak wrażenie, że im więcej jeździmy, sprawdzamy i spędzamy na tym torze czasu, tym jesteśmy coraz głębiej w tyle, jeśli chodzi o poprawne wyciąganie wniosków. Tych myśli jest chyba za dużo u zawodników, za tym idzie zbyt wiele zmian, a trzeba w końcu to ustabilizować. Wydaje mi się i mam takie odczucia, że obecnie drużyna czuje się pewniej na wyjazdach niż na naszym torze. Tak to w ogóle nie powinno wyglądać i to jest bezdyskusyjne*

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. COOK (D – 68,07), Nowak (B), Musielak (A), Wieszczak (C – RZ - Gorzkowski)	1:5
II. KOWALSKI (70,09), Lewandowski, Halkiewicz, Wieszczak	3:3 (4:8)
III. NAGEL (68,39), Becker, Doyle, Berntzon	3:3 (7:11)
IV. ŻAGAR (68,42), Szleuderbach, Lewandowski, Kowalski	3:3 (10:14)
V. SZLAUDERBACH (69,24), Cook, Becker, Kowalski (RZ - Gorzkowski)	1:5 (11:19)
VI. NOWAK (68,84), Nagel, Doyle, Kręglicki (RZ - Wieszczak)	1:5 (12:24)
VII. ŻAGAR (69,15), Halkiewicz, Musielak, Berntzon	4:2 (16:26)
VIII. DOYLE (69,39), Cook, Kowalski, Szlauderbach	4:2 (20:28)
IX. NOWAK (69,37), Żagar, Nagel, Musielak	2:4 (22:32)
X. DOYLE (69,90 – RT - Gorzkowski), Lewandowski, Berntzon, Becker	3:3 (25:35)
XI. NOWAK (70,94), Żagar (RT - Becker), Szlauderbach, Musielak	2:4 (27:39)
XII. HALKIEWICZ (70,03), Kowalski (RT - Wieszczak), Nagel, Musielak (RT - Gorzkowski	2:4 (29:43)
XIII. ŻAGAR (69,66), Doyle, Berntzon, Cook	5:1 (34:44)
XIV. BECKER (A – 69,78), Nagel (B), Kowalski (C – RZ - Gorzkowski), Halkiewicz (D – RZ - Szlauderbach)	4:2 (38:46)
XV. NOWAK (A – 71,00), Żagar (B), Doyle (D), Cook (C)	3:3 (41:49)

WILKI KROSNO

9. Tobiasz Musielak	2 (1,1,0,0,0)
10. Matej Żagar	15 (3,3,2,2,3,2)
11. Adrian Gorzkowski	NS (-,-,-,-,-)
12. Luke Becker	6 (2,1,0,-,3)
13. Jason Doyle	11+3 (1*,1,3,3,2*,1*)
14. Radosław Kowalski	7 (3,0,0,1,2,1)
15. Jakub Wieszczak	0 (0,0,-,-)
16. Oskar Kręglicki	0 (0)

ORZEŁ ŁÓDŹ

1. Marcin Nowak	14+1 (2*,3,3,3,3)
2. Villads Nagel	9+1 (3,2*,1,1,2)
3. Zach Cook	7+1 (3,2*,2,0,0)
4. Szymon Szlauderbach	6 (2,3,0,1,-)
5. Oliver Berntzon	2+1 (0,0,1*,1)
6. Krzysztof Lewandowski	5+1 (2,1*,2)
7. Kacper Halkiewicz	6+1 (1*,2,3,0)
8. Daniel Thompson	NS

NCD uzyskał w I wyścigu ZACH COOK – 68,07 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Krzysztof Gałańdziuk z Wrocławia. Widzów 5727. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 8.00. Ocena meczu: *

eprasa.pl 0d436642ff

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XIII RUNDA

02.08.2026

WYBRZEŻE GDAŃSK - LOKOMOTIV DAUGAVPILS

54 | *(W pierwszym meczu 45:45, w dwumeczu 99:81, bonus dla Wybrzeża)* | **36**

Wybrzeże potwierdza klasę

Gdańszczanie kolejny raz potwierdzili, że fotel lidera zajmują w pełni zasłużenie. Na zakończenie rundy zasadniczej Wybrzeże pewnie rozprawiło się z Lokomotiv Daugavpils 54:36.

Mecz miał jednostronny przebieg. Gdańszczanie wygrali siedem wyścigów podwójnie, dlatego w wyścigach nominowanych pojechali juniorzy, co pozwoliło rywalom zmniejszyć rozmiary porażki.

Spore emocje po stronie gości gwarantował właściwie tylko David Bellego. Francuz imponował szybkością i odważną jazdą po bandzie. Kilka razy dobrym startem zaskoczył jeszcze Esben Hjerrild, ale na tym lista łotewskich akcentów się kończyła.

Po zawodach powiedzieli:

Lech Kędziora (trener Wybrzeża): - *Po prostu robiliśmy swoje i jechaliśmy tak, jak przeciwnik nam pozwalał. Szanujemy każdą drużynę i każdego zawodnika, dlatego do takich spotkań przygotowujemy się jak do mistrzostw świata, bo naszym celem jest powrót do wyższej ligi. Cieszy postawa juniorów, którzy zdobyli dziś jedenaście punktów. Seniorzy robią swoje, tylko Soerensen trochę przekombinował z ustawieniami. Wynik może sugerować, że to było łatwe spotkanie, ale było się z kim ścigać. David Bellego wykręcił najlepszy czas dnia, a szczególnie młodzi mieli okazję sprawdzić się i zbierać cenne doświadczenie. Jesteśmy w pełni zmobilizowani przed finałem, jedziemy w pełnym składzie i chcemy to zrobić dla kibiców oraz miasta, żeby ten sezon zakończył się dla nas happy endem. Nie powtórzymy sytuacji sprzed roku.*

Nikolajs Kokins (trener Lokomotivu): - *Przyjechaliśmy powalczyć, ale Wybrzeże jest bardzo mocne i zasługuje na awans. Wynik mimo wszystko rozczarowuje, ale trudno wygrać, mając w składzie tylko Davida Bellego. Wszystko wskazuje, że nie uda nam się awansować do fazy play-off. Jechaliśmy nierówno, poza Francuzem nikt nie prezentował stabilnej formy. W efekcie straciliśmy zbyt wiele punktów, by myśleć o awansie do pierwszej czwórki.*

Jan Przanowski (Wybrzeże Gdańsk): - *Mamy silną drużynę. Seniorzy jadą, a my próbujemy im dorównać. Dobrze zacząłem, ale potem „przeholowałem". Przegrałem start. Czułem, że mam szybki motocykl, dlatego chciałem się rozpędzić pod bandą. Niestety, było mocno polane i zanotowałem uślizg.*

TOMASZ ROSOCHACKI



Od lewej: Mateusz Bartkowiak, Jewgienij Kostygow i Jakub Malina.

Fot. autor tekstu

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LAHTI (D - 63,37), Thorssell (B), Kostigovs (A), Hjerrild (C)	5:1
II. PRZANOWSKI (62,93), Kamiński, Rimican, Reuka (w/u)	5:1 (10:2)
III. BELLEGO (62,32), Soerensen, Kołodinski, Bartkowiak	2:4 (12:6)
IV. PIESZCZEK (63,32), Przanowski, Mihailovs, Rimican	5:1 (17:7)
V. LAHTI (63,63), Bartkowiak, Hjerrild, Mihailovs	5:1 (22:8)
VI. KAMIŃSKI (63,66), Kołodinski, Soerensen, Kostigovs	4:2 (26:10)
VII. PIESZCZEK (63,44), Thorssell, Bellego, Reuka	5:1 (31:11)
VIII. HJERRILD (64,23), Soerensen, Mihailovs, Przanowski (w/u4)	2:4 (33:15)
IX. THORSSELL (63,02), Pieszczek, Kołodinski, Kostigovs	5:1 (38:16)
X. LAHTI (63,45), Bellego, Bartkowiak, Rimican (w/u)	4:2 (42:18)
XI. THORSSELL (64,20), Bartkowiak, Kostigovs, Mihailovs	5:1 (47:19)
XII. LAHTI (63,93), Kołodinski, Reuka, Kamiński (w/su)	3:3 (50:22)
XIII. BELLEGO (62,68), Pieszczek, Hjerrild, Soerensen	2:4 (52:26)
XIV. HJERRILD (D - 64,72), Kostigovs (B), Bartkowiak (C), Malina (A – RZ - Pieszczek)	1:5 (53:31)
XV. BELLEGO (A - 63,11), Kołodinski (C), Kamiński (B – RZ - Thorssell), Przanowski (D – RZ - Lahti)	1:5 (54:36)

WYBRZEŻE GDAŃSK	
9. Jacob Thorssell	10+2 (2*,2*,3,3,-)
10. Krystian Pieszczek	10+1 (3,3,2*,2,-)
11. Timo Lahti	12 (3,3,3,3,-)
12. Mateusz Bartkowiak	6+2 (0,2*,1,2*,1)
13. Tim Soerensen	5 (2,1,2,0)
14. Jan Przanowski	5+1 (3,2*,w,0)
15. Eryk Kamiński	6+1 (2*,3,w,1)
16. Jakub Malina	0 (0)

LOKOMOTIV DAUGAVPILS	
1. Jewgienijs Kostigovs	4+1 (1,0,0,1,2*)
2. Daniił Kołodinski	8+1 (1,2,1,2,2*)
3. Esben Hjerrild	8 (0,1,3,1,3)
4. Olegs Mihailovs	2 (1,0,1,0)
5. David Bellego	12 (3,1,2,3,3)
6. Emil Rimican	1 (1,0,w)
7. Dmitrij Reuka	1 (w,0,1)

NCD uzyskał w III wyścigu DAVID BELLEGO – 62,32 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów około 3.000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: **

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XII RUNDA

02.08.2026

START GNIEZNO - KOLEJARZ OPOLE

57 | *(W pierwszym meczu 47:43, w dwumeczu 104:76, bonus dla Startu)* | **33**

Start drugi raz lepszy od Kolejarza

Spotkanie miało o tyle istotne znaczenie dla gospodarzy, że w przypadku niekorzystnych rozstrzygnięć czerwono-czarni mogliby spaść na czwarte miejsce w ligowej tabeli przed rundą finałową trafiając w niej na lidera z Gdańska. Dla Opolan mecz był etapem walki o play-off, bo w zanadrzu mają jeszcze zaległe spotkanie ze Speedway Kraków.

Chwilę grozy przeżyli kibice w wyścigu III. Początkowo prowadził w nim Oskar Polis, który był naciskany przez Kevina Fajfera, który na ostatnim okrążeniu zdołał wyprzedzić rywala. Ten starał się przeprowadzić kontratak, ścinając do krawężnika i około trzydziestu metrów przed metą uderzył w wychowanka Startu. Obaj zawodnicy upadli. Na szczęście nie zostali najechani przez Jamesa Pearsona i Anże Grmeka. Obaj o własnych siłach powrócili do parkingu, ale Oskar Polis został nie tylko wykluczony z tego wyścigu, ale także z całego spotkania. Wyniki wyścigu zostały zaliczone według kolejności sprzed kolizji, ale w związku z tym, że jego formalny zwycięzca nie przekroczył linii mety, nie zmierzono czasu. **Wykluczenie Oskara Polisa skomplikowało sytuację gości.**

Po zawodach powiedzieli:

Vaclav Milik (Kolejarz Opole): - *Przyjeżdżając do Gniezna byliśmy nastawieni na walkę. Niestety, wykluczenie Oskara Polisa już na początku meczu te założenia nam pozmieniało. Żeby było jasne. Widziałem tę kolizję i uważam, że decyzja sędziego była jak najbardziej słuszna, ale nasze założenia musiały być zmienione. Wiedzieliśmy, że nie mamy szans na wygraną i chodziło o to, żeby potraktować te zawody szkoleniowo przed decydującym meczem ze Speedway Kraków. Nie mogę być zadowolony ze swojej postawy. Moje notatki z zeszłego sezonu, czy sparingu z Orłem Łódź nie na wiele się przydały. Zmieniałem przełożenia, ale okazywało się, że raczej w złym kierunku. Nie wyszedł nam ten mecz, ale to jeszcze nie koniec sezonu.*

Kuba Wojtyńka (Kolejarz Opole): – *Miałem okazję zadebiutować na zawodach w Gnieźnie i w mojej opinii uzyskałem przyzwoity wynik. Zależy mi bardzo na jeździe, żebym cały czas nabierał doświadczenia i mam nadzieję, że będzie tak dalej. Na pewno jest ciężej rozpocząć zawody dopiero od siódmego biegu, ale w piątek byłem tutaj na treningu i tor był identyczny, więc potrafiłem się spasować. Trochę się zdenerwowałem, że zostałem odstawiony w pierwszej serii, chociaż wiedziałem, że mój występ będzie zależał od wyniku spotkania.*

James Pearson (Kolejarz Opole): – *Dobrze czułem się na tym torze. Szkoda, że jechaliśmy osłabieni, bo pewnie ten mecz byłby ciekawszy. Może byłoby więcej takich wyścigów jak ten dwunasty. Wiedziałem, że Adam Ellis jedzie coraz bliżej mnie, ale wiedziałem też, że końcówka drugiego wirażu jest od dłuższego czasu w cieniu, a dzięki temu może być przyczepnie również bliżej krawężnika i wykorzystałem to do skutecznego kontrataku.*

Radosław Majewski (menadżer Startu): – *Po tej serii niepowodzeń, po tych trudach spotkań wyjazdowych, gdzie praktycznie w każdym meczu, coś tam nie grało, bardzo liczyłem na punkt bonusowy w Landshut. Niestety, nawet tego nie zdołaliśmy zdobyć. Dzisiaj faktycznie nasza drużyna zupełnie inaczej wyglądała. Można powiedzieć, że odżyła i pokazała, że jest silnym zespołem. Podbudowani tym wysokim zwycięstwem przystąpimy do fazy play-off. Kevin Fajfer praktycznie cały sezon zmaga się z problemami zdrowotnymi, stąd też ta dziwnie wyglądająca zmiana w Niemczech po jego czterech dobrych występach. Kevin po prostu już nie dawał rady jechać. Dzisiaj również serca zadrżały po tym źle wyglądającym upadku w biegu trzecim. Ten sezon jest bardzo trudny pod względem urazów i powoduje to dziury w składzie, więc trudno sobie wyobrazić, żeby zabrakło go na fazę play-off, zwłaszcza, że dzisiaj pojechał znakomite zawody. Budująca też jest postawa Roberta Roszaka i Kuby Wojtyńki. Nasi młodzi zawodnicy spisali się bardzo dobrze i dostali później okazję do jazdy w biegach nominowanych.*

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. ELLIS (D - 65,25), Milik (C), Masters (B), Ivacić (A - w/u)	4:2
II. ROSZAK (66,51), Stępień, Juskowiak, Rumiński	4:2 (8:4)
III. FAJFER (-,-), Pearson, Grmek, Polis (w/su)	4:2 (12:6)
IV. ROSZAK (67,34), Łęgowik, Jensen (RZ - Wojtyńka), Stępień	4:2 (16:8)
V. ELLIS (65,75), Łęgowik, Milik, Grmek	3:3 (19:11)
VI. FAJFER (66,51), Pearson, Ivacić, Juskowiak (t)	3:3 (22:14)
VII. MASTERS (67,87), Wojtyńka, Rozpędek (RT - Rumiński)	5:1 (27:15)
VIII. MILIK (66,23), Fajfer, Łęgowik, Roszak	2:4 (29:19)
IX. PEARSON (66,87), Masters, Wojtyńka, Ivacić	3:3 (32:22)
X. ELLIS (66,54), Jensen (RZ – Grmek), Stępień	5:1 (37:23)
XI. JENSEN (65,68 – RZ - Grmek), Masters, Łęgowik, Rozpędek (RZ - Ivacic)	5:1 (42:24)
XII. PEARSON (65,75), Masters, Rumiński, Juskowiak	2:4 (44:28)
XIII. FAJFER (66,59), Wojtyńka, Milik	5:1 (49:29)
XIV. MASTERS (A - 66,23), Wojtyńka (C), Rumiński (B – RZ - Ivacic), Łęgowik (D)	5:1 (54:30)
XV. JENSEN (D - 65,60 – RZ - Fajfer), Pearson (A), Milik (C), Roszak (B – RZ - Ellis)	3:3 (57:33)

START GNIEZNO	
9. Sam Masters	11+1 (1,3,2,2*,3)
10. Kuba Wojtyńka	7+4 (-,2*,1*,2*.2*)
11. Adam Ellis	11 (3,3,3,2,-)
12. Anże Grmek	3+1 (1,0,2*,-)
13. Kevin Fajfer	11 (3,3,2,3,-)
14. Robert Roszak	6 (3,3,0,0)
15. Marcel Juskowiak	1 (1,t,0)
16. Jacob Jensen	7 (1,3,3)

KOLEJARZ OPOLE	
1. Matić Ivacić	1 (w,1,0,-,-)
2. James Pearson	12 (2,2,3,3,2)
3. Vaclav Milik	8+2 (2,1*,3,1,1*)
4. Hubert Łęgowik	6 (2,2,1,1,0)
5. Oskar Polis	0 (w,-,-,-)
6. Oskar Stępień	2 (2,0,1)
7. Oskar Rumiński	2 (0,-,1,1)
8. Dawid Rozpędek	1 (1,0)

NCD uzyskał w I wyścigu ADAM ELLIS - 65,25 s. Sędziował Rafał Kobak z Krosna. Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa. Widzów około 2000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: *

eprasa.pl 0d436642ff

„To już jest koniec”

Wszystko co piękne, to szybko się kończy. I tak też można podsumować ten sezon żużlowy w Świętochłowicach - w miejscu, gdzie ligowa batalia powróciła po 24 latach. Jeszcze niedawno wszyscy żyli pierwszym meczem z Lokomotivem, który był prawdziwym świętem. Tymczasem w niedzielę rozegrano ostatnie ligowe starcie w 2026 roku. Do Świętochłowic zawitała jedna z dwóch zagranicznych drużyn Krajowej Ligi Żużlowej - Landshut Devils.

Miejscowi zdawali sobie sprawę, że łatwo nie będzie. Goście z kolei wiedzieli, że niejeden faworyt mocno się męczył na Skałce. Dodatkowo przyjechali oni bez Erika Rissa, którego miejsce zajął Mario Hausl. **I lepiej w ten mecz wszedł Śląsk, który rozpoczął od zwycięstwa 4:2. Długo jednak radość nie trwała, bo ledwie kilka minut później, to Bawarczycy mieli już zaliczkę, którą stale powiększali i nie oddali do samego końca - wybijając marzenia o zwycięskim pożegnaniu.**

Z dobrych informacji dla Śląska było na pewno zakończenie rozmów między działaczami świętochłowickiego klubu a Stali Gorzów. Tematem negocjacji było przedłużenie kontraktu z Leonem Szlegielem. Zakończyły się one sukcesem. Junior w 2027 roku nadal będzie reprezentował niebiesko-białe barwy. - *Chciałem, aby ten mecz wyglądał lepiej, niż wypadł. Cieszę się, że mogę zostać w zespole na kolejny sezonie. Wierzę, że będę mógł pokazać jeszcze więcej. Będę starał się dokładać jeszcze więcej dla naszej drużyny* - **przekazał.**

Choć dla świętochłowickiej drużyny był to ostatni mecz ligowy u siebie w tym roku, to nie oznacza końca sezonu. 5 września na „Skałce” odbędzie się I Memoriał Pawła Waloszka, który został połączony z Otwartymi Indywidualnymi Mistrzostwami Śląska. Będzie to okazja, by zobaczyć w akcji potencjalne nowe nabytki, a klub planuje dosyć konkretne transfery. O tym w najbliższych wydaniach „Tygodnika Żużlowego”.

KONRAD CINKOWSKI

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	
9. Mateusz Tonder	14 (3,2,3,2,2,2)
10. Bartosz Szymra	3+1 (2,1*,0,-,0)
11. Matteo Boncinelli	7 (1,3,2,0,1,-)
12. Adrian Gała	1 (0,1,0,-)
13. Wiktor Trofimow jr	6 (1,1,-,1,3,0)
14. Bartłomiej Kubica	2 (2,u,u)
15. Leon Szlegiel	1+1 (1*,0,0)
16. Bastian Borke	1 (1)

TRANS MF LANDSHUT DEVILS	
1. Kim Nilsson	12+1 (2,3,1*,3,3)
2. Leon Flint	10+1 (3,2*,2,3,-)
3. Mario Hausl	2+1 (0,d,2*,d)
4. Jonas Knudsen	9 (3,2,3,1,-)
5. Kevin Woelbert	11+1 (2*,3,1,3,2)
6. Tyler Haupt	5+1 (0,1,3,1*)
7. Janek Konzack	6+1 (3,0,2*,1)
8. brak zawodnika	

Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Komisarz toru Dariusz Kamiński.

Widzów około 4.000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ***

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. TONDER (A), Nilsson, Boncinelli, Hausl	4:2
II. KONZACK, Kubica, Szlegiel, Haupt	3:3 (7:5)
III. FLINT, Woelbert, Trofimow, Gała	1:5 (8:10)
IV. KNUDSEN, Szymura, Haupt, Kubica (u)	2:4 (10:14)
V. BONCINELLI, Knudsen, Gała, Hausl (d)	4:2 (14:16)
VI. NILSSON, Flint, Trofimow, Szlegiel	1:5 (15:21)
VII. WOELBERT, Tonder, Szymura, Konzack	3:3 (18:24)
VIII. KNUDSEN, Hausl, Borke (RT - Trofimow), Kubica (u)	1:5 (19:29)
IX. TONDER, Flint, Nilsson, Szymura	3:3 (22:32)
X. HAUPT, Boncinelli, Woelbert, Gała	2:4 (24:36)
XI. NILSSON, Tonder, Knudsen, Boncinelli (RT - Gała)	2:4 (26:40)
XII. FLINT, Konzack, Boncinelli, Szlegiel	1:5 (27:45)
XIII. WOELBERT, Tonder (RT - Szymura), Trofimow, Hausl (D)	3:3 (30:48)
XIV. TROFIMOW (D), Woelbert, Hapt (RZ - Knudsen), Szymura	3:3 (33:51)
XV. NILSSON (B), Tonder (A), Konzack (D – RZ - Flint), Trofimow (C – RT - Boncinelli)	2:4 (35:55)

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA
XII runda 02 sierpnia

Falubaz Zielona Góra – Apator Toruń 41:49
Unia Leszno – GKM Grudziądz 51:39

1. KS TORUŃ	12	22	(4)	+115
2. SPARTA WROCŁAW	11	20	(4)	+66
3. UNIA LESZNO	12	20	(4)	+80
4. MOTOR LUBLIN	11	17	(3)	+93
5. GKM GRUDZIĄDZ	12	14	(1)	+5
6. STAL GORZÓW	11	10	(1)	-17
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	12	7	(1)	-104
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	11	0	(0)	-238

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA
XII runda 31 lipca/02 sierpnia

Ostrovia Ostrów – Stal Rzeszów 42:48
Polonia Bydgoszcz – Polonia Piła (mecz przełożony na 06 sierpnia)
PSŻ Poznań – ROW Rybnik 46:44
Wilki Krosno – Orzeł Łódź 41:49

1. POLONIA BYDGOSZCZ	11	26	(4)	+203
2. ORZEŁ ŁÓDŹ	12	17	(3)	-34
3. PSŻ POZNAŃ	12	17	(5)	+5
4. STAL RZESZÓW	12	15	(2)	+5
5. ROW RYBNIK	12	13	(3)	+29
6. POLONIA PIŁA	11	10	(2)	-109
7. OSTROVIA OSTRÓW	12	8	(2)	-53
8. WILKI KROSNO	12	7	(1)	-46

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA
XIII runda 02 sierpnia

Start Gniezno – Kolejarz Opole 57:33
Śląsk Świętochłowice – Landshut Devils 35:55
Wybrzeże Gdańsk – Lokomotiv Daugavpils 54:36
Speedway Kraków - pauza

1. WYBRZEŻE GDAŃSK	12	25	(6)	+135
2. LANDSHUT DEVILS	12	21	(5)	+67
3. START GNIEZNO	12	18	(4)	+18
4. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	12	13	(2)	-8
5. KOLEJARZ OPOLE	11	11	(2)	-25
6. SPEEDWAY KRAKÓW	11	8	(1)	-57
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	12	6	(0)	-130

SIÓDEMKA XIII RUNDY KLŻ

Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice)
Krystian Pieszczek (Wybrzeże Gdańsk)
David Bellego (Lokomotiv Daugavpils)
James Pearson (Kolejarz Opole)
Timo Lahti (Wybrzeże Gdańsk)
Janek Koznack (Landshut Devils)
Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk)

Trzy mecze XIII rundy KLŻ obejrzało w sumie 9.000 widzów, czyli 3.000 na jeden mecz.

(joj)



CO? GDZIE? KIEDY?

04.08 (wtorek)
V runda Ekstraligi U-24 – Wrocław (16.00)
XIII runda DPE 500rcc – Toruń (17.00)
VI runda DP2E 500 rcc - Ostrów (17.30)

05.08 (środa)
II rudna DMPJ półfinałów – Wrocław (16.30), Bydgoszcz (17.30)
DMPJ szkoleniowe – Rzeszów (17.00), Łódź (17.00), Gniezno (17.30)
IV runda DP2E 500Rcc – Poznań (17.00)

06.08 (czwartek)
XII runda Speedway 2. Ekstraligi
Polonia Bydgoszcz – Polonia Piła (20.30; Canal+Sport5)
XII runda GKSŻ 500rcc – Piła (16.30)

07.08 (piątek)
Półfinał DPŚ – Łotwa (18.00)

08.08 (sobota)
GP Łotwy – Ryga
(18.00; EurosportMax; HBOmax; player)
XIII runda Speedway 2. Ekstraligi
Orzeł Łódź – Polonia Bydgoszcz (14.00; Canal+Sport5)
Stal Rzeszów – Polonia Piła (16.30; Canal+Sport5)

09.08 (niedziela)
XII runda Speedway Ekstraligi
Stal Gorzów – Włókniarz Częstochowa (17.00; Canal+Sport)
Sparta Wrocław - Motor Lublin (19.30; Canal+Sport)

XIII runda Speedway 2. Ekstraligi
PSŻ Poznań – Wilki Krosno (13.00; Canal+Sport5)
ROW Rybnik – Ostrovia Ostrów (15.15; Canal+Sport5)

XIV runda KLŻ
Kolejarz Opole - Speedway Kraków (16.00)

10.08 (poniedziałek)
VII runda Ekstraligi U-24 – Grudziądz (17.00)
VI runda 500rcc – Lublin (16.00)
VI runda IP2E – Ostrów (17.00)

(joj)

eprasa.pl 0d436642ff

Ryan Douglas (1)
(reprezentant Australii i PSŻ):
Nauczyłem się życia na walizkach

Mógł zostać piłkarzem, reprezentował Australię i miał okazję rywalizować w europejskich turniejach. Ostatecznie wybrał jednak żużel, sport, który zabrał go tysiące kilometrów od domu i nauczył się życia na walizkach. Ryan Douglas w szczerej rozmowie pokazuje drugą twarz zawodnika, poza torem spokojnego ojca, miłośnika golfa i człowieka, który najbardziej ceni zwykłe chwile spędzone z rodziną.

- Na chwilę odejdźmy od żużla. Muszę zapytać o coś, co od razu rzuca się w oczy, twoje imię i nazwisko brzmią trochę jak z brazylijskiej reprezentacji piłkarskiej. Rayan i Douglas to przecież piłkarze, którzy reprezentowali Brazylie na Mundialu. Wiedziałeś o tym? A tak w ogóle, jaki masz stosunek do futbolu? Sam grywasz, kibicujesz jakiemuś klubowi czy raczej oglądasz tylko największe mecze?

- Ha, ha, pierwszy raz ktoś zwrócił mi na to uwagę! Może powinienem spróbować swoich sił w Brazylii? (śmiech) A tak poważnie, piłka nożna była dużą częścią mojego dzieciństwa. Grałem do 13. roku życia i doszedłem nawet do poziomu reprezentacyjnego, występowałem dla Australii i miałem okazję grać w europejskich turniejach. To było świetne doświadczenie i do dziś mam z tego wiele wspomnień. Ostatecznie wybrałem żużel, ale futbol nadal lubię. Nie jestem fanatykiem, jednak mundial czy wielkie turnieje zawsze przyciągają moją uwagę.



- Bycie ojcem daje mi mnóstwo radości i bardzo cieszę się każdą chwilą. To wyjątkowy czas dla mnie i całej naszej rodziny. Oczywiście, kiedy masz dziecko w domu, które na ciebie czeka, zaczynasz patrzeć na pewne rzeczy trochę inaczej. Chcesz wrócić do domu cały i zdrowy ***- mówi Ryan Douglas.***

Fot. Rafał Paszek

- Każdy zawodnik potrzebuje czasem wyłączyć głowę od żużla. Co robisz, kiedy schodzisz z motocykla i kończą się treningi oraz mecze? Wiem, że jedną z twoich pasji jest golf, podobno jesteś w nim naprawdę niezły. Jak zaczęła się ta przygoda? Czy traktujesz go tylko jako hobby, czy może stał się dla ciebie ważnym elementem przygotowania mentalnego i sposobem na odpoczynek od presji sportu?

— Poza żużlem lubię przede wszystkim być aktywny i spędzać czas w ruchu. Golf to zdecydowanie coś, co sprawia mi dużo przyjemności. Zacząłem grać dopiero niedawno, bo w zeszłym roku, więc nie powiedziałbym jeszcze, że jestem w tym świetny, ale z każdym kolejnym razem widzę postęp i coraz bardziej mnie to wciąga. Tak naprawdę w golfa wciągnął mnie mój kolega Sam Masters. Zaczął grać w Australii podczas zimowej przerwy, a kiedy wrócił w zeszłym roku, bardzo chciał wyjść na pole i zagrać. Poszedłem z nim i tak zaczęła się moja przygoda z tym sportem. Poza tym lubię też trochę pograć w padla, który jest świetną zabawą i daje sporo emocji. Ale najważniejsze jest dla mnie spędzanie czasu z rodziną, odpoczynek w domu i chwila oddechu od całego żużlowego zamieszania. To pozwala naładować baterie i wrócić później z jeszcze większą energią.

- Przede wszystkim ogromne gratulacje z okazji narodzin dziecka. To jeden z najważniejszych momentów w życiu każdego człowieka. Zawodnicy często mówią, że rodzina daje im dodatkową motywację, ale też zmienia sposób patrzenia na wiele spraw. Jak jest u ciebie? Czy odkąd zostałeś ojcem, inaczej patrzysz na życie i swoją karierę? Żużel zawsze będzie sportem pełnym adrenaliny i ryzyka, ale czy pojawiła się w tobie większa ostrożność albo inna perspektywa, kiedy wiesz, że po każdym meczu ktoś czeka na ciebie w domu?

— Dziękuję, to naprawdę niesamowite uczucie. Bycie ojcem daje mi mnóstwo radości i bardzo cieszę się każdą chwilą. Jude jest zdrowy, świetnie się rozwija i mam wrażenie, że rośnie z dnia na dzień. To wyjątkowy czas dla mnie i całej naszej rodziny. Oczywiście, kiedy masz dziecko w domu, które na ciebie czeka, zaczynasz patrzeć na pewne rzeczy trochę inaczej. Chcesz wrócić do domu cały i zdrowy, bo wiesz, że ktoś bardzo ważny na ciebie czeka. Żużel nadal jest moją pasją i daję z siebie wszystko na torze, ale świadomość, że jestem ojcem, na pewno dodaje kolejny wymiar do tego wszystkiego. Mam jednak ogromne szczęście, że mam przy sobie Renee. Kiedy jestem daleko od domu, ona świetnie opiekuje się Jude'em i bardzo mnie wspiera. Dzięki temu mogę skupić się na ściganiu i przygotowaniach, bo wiem, że moja rodzina jest w najlepszych rękach. To dla mnie ogromnie ważne i jestem jej za to bardzo wdzięczny.

- Pochodzisz z Brisbane, jednego z najbardziej znanych i tętniących życiem miast Australii. Jak często masz okazję wracać do rodzinnych stron? Dla wielu osób Brisbane kojarzy się nie tylko z piękną pogodą, ale też świetną kulturą kawową, klimatycznymi miejscami i wyjątkową atmosferą, jak chociażby South Bank, Eat Street Northshore czy Howard Smith Wharves. Kiedy jesteś w domu, co najbardziej lubisz robić? Masz swoje ulubione miejsca, do których zawsze wracasz i które poleciłbyś komuś, kto pierwszy raz odwiedza Brisbane?

— Tak, bardzo lubię wracać do Brisbane, szczególnie po zakończeniu sezonu. Zazwyczaj spędzam tam około czterech miesięcy, więc jest to świetny czas, żeby nadrobić zaległości i spotkać się z rodziną oraz przyjaciółmi. Oczywiście ogromnym plusem jest też pogoda, o tej porze roku w Australii warunki są naprawdę świetne. Szczerze mówiąc, nie jestem jednak osobą, która często wybiera się do samego centrum miasta. Mieszkam około pół godziny drogi od Brisbane, więc bardziej odpowiada mi spokojniejsza okolica. Bardzo lubię spędzać czas nad wodą, dlatego często wybieram się na plaże. Zazwyczaj jadę około godziny na Sunshine Coast, gdzie jest mnóstwo pięknych miejsc i świetnych plaż, albo na Bribie Island, które znajduje się około pół godziny na północ od mojego domu. To jedno z moich ulubionych miejsc, szczególnie dlatego, że można tam pojechać na camping, odpocząć i trochę oderwać się od codziennego życia. To właśnie takie chwile najbardziej doceniam po długim sezonie żużlowym. **(Cdn.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Burza wokół Włókniarza. Prezes odpowiedział na wszystkie zarzuty

27 lipca w Częstochowie odbyła się konferencja prasowa mająca na celu przedstawienie nowego menedżera miejscowego Włókniarza, którym został Patrick Hansen. Przy okazji spotkania z mediami - prezes klubu, Jakub Michalski poruszył także tematy dotyczące bieżącej działalności „Lwów" oraz tego, co może przynieść przyszłość. I choć drużyna nie wygrała nadal żadnego meczu, to wciąż pod Jasną Górą wierzą w to, że ta utrzyma się w PGE Ekstralidze.

Jakub Michalski podczas konferencji prasowej o:
Zwolnieniu Mariusza Staszewskiego:

- Decyzja bardzo przemyślana. Mieliśmy pełną świadomość, że kibice będą mogli odebrać decyzję w sposób specyficzny. Natomiast jeśli ktoś zakłada, że na temat Mariusza Staszewskiego padną złe słowa, to przecinam to. O naszej decyzji nie zadecydowały wyłącznie wyniki sportowe, które prezentowała wspólnie budowana przez nas drużyna, ale te różnice zaczynacie dostrzegać w niektórych artykułach sami.

Michale Świąciku i Patrycji Świącik-Jeż:

- Zdajecie sobie sprawę, że na ścianach w klubie wiszą dwie bardzo ładne antyramy, a w nich dwa brązowe medale mistrzostw Polski - jeden z 2019 roku, drugi z 2022 roku. Obok są zdjęcia z podium i na każdym jest Michał Świącik. Wydaje mi się, że to idealnie podkreśla fakt, że to jest historia Włókniarza. I wydaje mi się, że nikt by nie chciał,by te medale wymazać z historii. I są one związane z osobą Michała Świącika. Myślę, że Michał dobrze wie, jakie błędy popełniono i czemu doszło do takiej sytuacji, jaka była. Natomiast nie można zabrać tego, że jest przyjacielem Włókniarza i ma biało-zielone barwy w sercu. Informacje, które się pojawiały, że Michał prowadził rozmowy transferowe w imieniu klubu są bzdurą. Takich rozmów nie było.

- Ważna rzecz także odnośnie Patrycji Świącik-Jeż, która pełni rolę dyrektora zarządzającego. Podkreślam, że jest to w pełni świadoma decyzja klubu. I mówię to z pełnym przekonaniem. Sam jestem dumny z tej współpracy i będę o nią walczył. I jest to decyzja właściciela, która jest najważniejsza oraz moja, która jest mam nadzieję ceniona przez właściciela. Ja jestem z tej współpracy dumny i nie wyobrażam sobie, by było inaczej.

Obecnej sytuacji w klubie:

- Chciałbym podkreślić, że podejmowane decyzje były przemyślane. To element porządkowania pracy w klubie i pracy, która ma przynieść dobre rezultaty - nie tylko w perspektywie weekendu czy tygodnia, a miesięcy i kilku sezonów. I chciałbym wyjaśnić, że zdajemy sobie sprawę, że tych komentarzy było bardzo wiele. Nie odpowiadaliśmy na nie, ale nie dlatego, że je omijaliśmy. Uznaliśmy, że chcemy to zrobić raz w sposób bezpośredni i przy okazji zaprezentować to, nad czym pracowaliśmy w ostatnim czasie. I efektem tego jest nowy menedżer.

Walce Włókniarza o utrzymanie w PGE Ekstralidze:

- Nikt temu klubowi nie życzy źle i chcielibyśmy, aby drużyna prezentowała lepsze wyniki i żeby wygrywała. My też byśmy tego chcieli. Z pełnym szacunkiem przyjmuję rzetelną krytyką, ale trudno jest mi się zgodzić z tezami, które idą za daleko. Przypomnę, że prezentując skład i budując go, nie prowadziliśmy narracji, że będziemy walczyć o mistrzostwo. Od początku zdawaliśmy sobie na co ten zespół jest stać i że ostatecznie będzie ona walczyć o utrzymanie, a może też dojść do sytuacji, że spadniemy. I rozumiem to rozgoryczenie kibiców. I że nie ma walki. Też bym jej chciał więcej. Wciąż jednak wszystko może się zdarzyć. Play-downy są skonstruowane tak, że jedna wygrana zapewni nam utrzymanie. I mamy jasny plan na końcówkę sezonu. Wspólnie z nowym menedżerem chcemy wyciągnąć jak najwięcej wniosków z końcówki rozgrywek, by w play-downach zobaczyć zupełnie inny zespół.

Przyszłości - także tej ewentualnej w Metalkas 2. Ekstralidze

- Myślimy też o przyszłości, która nie do końca wiemy, jaka będzie, czy to będzie PGE Ekstraliga czy Metalkas 2. Ekstraliga. Rozmawiamy z wieloma zawodnikami, by na każde rozwiązanie być przygotowanym.

Sytuacji finansowej klubu:

- Zwracam się z apelem, by przekazywać sprawdzone informacje, bo ostatnie doniesienia dotyczące kwestii finansowych były absolutnie nie do przyjęcia i nie wyrażam na to zgody, by niweczyć naszą pracę i przekazywać takie wieści. Powiem jasno: Włókniarz jest klubem stabilnym finansowo. W przypadku części zawodników rozliczania kontraktowe już zamknęliśmy, w przypadku niektórych zostały ostatnie, sierpniowe raty. Punktówki staramy się realizować na bieżąco. [...] Wydaje mi się, że tak jak jest łatwo pisać o problemach finansowych Włókniarza, o tyle warto zadać sobie pytanie, jak to wygląda w innych klubach PGE Ekstraligi. Bo wydaje mi się, że ta płynność nie jest standardem.

KONRAD CINKOWSKI



eprasa.pl 0d436642ff

Transferowa karuzela PGE Ekstraligi nabiera tempa. Przemysław Pawlicki wraca do Gorzowa, Tobiasz Musielak podbija giełdę, a Mathias Pollestad zmienia klubowe barwy

Choć do oficjalnego otwarcia okna transferowego pozostało jeszcze trochę czasu, w najlepsze trwa już największa gra za kulisami polskiego żużla. Kluby kompletują składy, zawodnicy sondują rynek, a każde nazwisko może wywołać lawinę komentarzy. Tegoroczna giełda transferowa jest wyjątkowo interesująca, bo na rynku dostępnych jest niewielu wartościowych Polaków, a zmiany regulaminowe dodatkowo wywróciły wiele wcześniejszych planów.

Największy ruch może wykonać Stal Gorzów, która jeszcze niedawno miała zupełnie inną koncepcję budowy zespołu. Wszystko wskazuje jednak na to, że działacze zrezygnowali z części pierwotnych założeń i postawili na głośny powrót Przemysława Pawlickiego. Do tego dochodzi zatrzymanie Villadsa Nagela, który może okazać się jednym z najważniejszych elementów układanki gorzowian.

Duże zmiany szykują się także w innych klubach. Mathias Pollestad ma przejąć miejsce Noricka Bloedorna w mistrzowskim Toruniu, Tobiasz Musielak jest obecnie jednym z najgorętszych nazwisk na rynku i może trafić do Falubazu Zielona Góra, a Unia Leszno coraz poważniej rozważa Bartłomieja Kowalskiego jako następcę Janusza Kołodzieja. Maksym Drabik pozostanie natomiast w Grudziądzu, a PSŻ Poznań zatrzymał dwóch ważnych zawodników, Bartosza Smektałę oraz Dimitriego Berge.

Przemysław Pawlicki wraca do Gorzowa? Transfer, który może być ciosem wizerunkowym dla Falubazu

To może być jeden z najgłośniejszych ruchów tegorocznej giełdy transferowej. Wszystko wskazuje na to, że Przemysław Pawlicki jest bardzo blisko porozumienia ze Stalą Gorzów. Dla gorzowskiego klubu byłby to nie tylko ruch sportowy, ale również ogromny sukces wizerunkowy. Pawlicki przez ostatnie sezony był bowiem mocno kojarzony z Falubazem Zielona Góra, którego jest wciąż kapitanem, a jego ewentualny powrót do Stali byłby symbolicznym przejęciem zawodnika od największego regionalnego rywala. **Starszy z braci Pawlickich doskonale zna gorzowski tor. W przeszłości reprezentował już barwy Stali i był częścią drużyny, która w 2016 roku zdobyła Drużynowe Mistrzostwo Polski. Powrót na stadion imienia Edwarda Jancarza miałby więc dla niego również wymiar sentymentalny.**

Stal wykorzystała zmianę sytuacji na rynku. Początkowo klub planował budowę składu z Mathiasem Pollestadem jako zawodnikiem U-24, jednak zmiana regulaminu dotycząca zagranicznego rezerwowego oraz brak porozumienia z Mateuszem Cierniakiem sprawiły, że działacze musieli szukać nowych rozwiązań.

Pawlicki stał się idealnym kandydatem, ponieważ na rynku brakuje klasowych polskich seniorów. Zawodnik nie dogadał się wcześniej z Falubazem oraz Fogo Unią Leszno, a Stal postanowiła wykorzystać okazję. Jeżeli transfer zostanie dopięty, Gorzów może stworzyć niezwykle mocny krajowy trzon. Obok Pawlickiego mają pozostać Anders Thomsen, Jack Holder, Paweł Przedpełski oraz Oskar Paluch.

Villads Nagel zostaje w Stali. Duńczyk może być ważnym elementem układanki

Drugim ważnym ruchem gorzowian jest zatrzymanie Villadsa Nagela. Jeszcze niedawno wydawało się, że młody Duńczyk może zostać wypożyczony. Kluby z 2. Ekstraligi miały być zainteresowane jego usługami, a cena za wypożyczenie miała wynosić około 300 tysięcy złotych dla klubów zaplecza elity oraz nawet pół miliona złotych dla zespołów PGE Ekstraligi. Ostatecznie Stal zmieniła zdanie i uznała, że Nagel będzie jej potrzebny. Zawodnik może pełnić rolę U-24, ale w określonych konfiguracjach również wspierać formację młodzieżową.

To bardzo ważna decyzja, ponieważ pozwala gorzowianom przeznaczyć większe środki na polskiego seniora. W przypadku finalizacji transferu Pawlickiego skład Stali wyglądałby niezwykle interesująco.

Nagel jest zawodnikiem o dużym potencjale i klub liczy, że w kolejnych sezonach będzie systematycznie poprawiał swoje wyniki. Gorzów widzi w nim inwestycję na przyszłość, a nie tylko uzupełnienie składu. Duńczyk ze średnią biegową 1,824 jest trzecim najskuteczniejszym zawodnikiem na zapleczu Ekstraligi biorąc pod uwagę zawodników poniżej 24 roku życia.

Mathias Pollestad zastąpi Noricka Bloedorna w Toruniu. Norweg przed wielką szansą

Aktualny mistrz Polski z Torunia również dokonał ważnego ruchu transferowego. Wszystko wskazuje na to, że miejsce Noricka Bloedorna zajmie Mathias Pollestad. To decyzja, która może zaskakiwać, szczególnie że Niemiec w ostatnim czasie prezentował bardzo dobrą formę. Bloedorn miał świetne występy zarówno w lidze angielskiej, jak i polskiej. Jego ostatnie wyniki robiły wrażenie, w Wielkiej Brytanii zdobywał między innymi 13+2, 8+4 czy 8 punktów, natomiast w Polsce potrafił kończyć mecze z dorobkiem 9+1, 12+1 czy 7+1. Problemem Niemca była jednak nierówność. Szczególnie na wyjazdach nie zawsze prezentował poziom, jakiego oczekiwano. Torunianie uznali, że potrzebują zawodnika bardziej przewidywalnego.

Pollestad zna realia PGE Ekstraligi, ponieważ startował już dla Stali Gorzów. W tym sezonie legitymuje się średnią około 1,661 punktu na bieg, czyli bardzo zbliżoną do wyniku Bloedorna. Co ciekawe Pollestad potwierdza dobrą formę również w ligach zagranicznych, w Szwecji w barwach walczącej o mistrzostwo Smederny ma solidne 1,647 na wyścig natomiast w duńskiej Speedwayligaen jest jednym z liderów Grinsted ze średnią 1,980. Norweg nie będzie więc transferem wyłącznie na podstawie potencjału, ale zawodnikiem, który już teraz jest w stanie zdobywać punkty na najwyższym poziomie.

KS Toruń stworzy skład z takimi zawodnikami jak Emil Sajfutdinow, Robert Lambert, Patryk Dudek czy Mikkel Michelsen. Tobiasz Musielak najgorętszym nazwiskiem rynku. Falubaz chce Polaka z ogromnym głodem PGE Ekstraligi. Jeśli jest jeden zawodnik, którego nazwisko w ostatnich tygodniach pojawia się wyjątkowo często, to zdecydowanie Tobiasz Musielak.

Od lat występuje na zapleczu PGE Ekstraligi, ale nigdy nie ukrywał, że jego celem jest powrót do elity. Teraz może otrzymać największą szansę w karierze. **Falubaz Zielona Góra bardzo poważnie interesuje się jego pozyskaniem. Klub po fiasku rozmów z Przemysławem Pawlickim oraz Maksymem Drabikiem potrzebuje krajowego seniora, który zagwarantuje odpowiedni poziom.**

Musielak idealnie wpisuje się w tę koncepcję. Jego forma w ostatnich tygodniach jest bardzo dobra. W ostatnich spotkaniach ligowych regularnie przekraczał granicę dziesięciu punktów, a dodatkowo potwierdził klasę w Wielkiej Brytanii. W finale Pucharu Anglii zdobył dla Ipswich aż 13 punktów, będąc najlepszym zawodnikiem całego spotkania. W lidze brytyjskiej notował również występy na poziomie 9+3 czy 12 punktów. W Polsce w barwach Wilków Krosno od trzech spotkań nie zszedł poniżej 10 punktów w meczu.

Takie wyniki z pewnością nie umknęły działaczom PGE Ekstraligi.

Falubaz widzi w nim zawodnika, który może być tańszą alternatywą niż Pawlicki, ale jednocześnie gwarantującą stabilność. Musielak w obecnym sezonie reprezentuje Wilki Krosno i legitymuje się średnią około 1,946 punktu na wyścig. Dla zawodnika byłaby to ogromna szansa, po wielu latach spędzonych na zapleczu mógłby w końcu udowodnić swoją wartość w najlepszej lidze świata.

Bartłomiej Kowalski zamiast Przemysława Pawlickiego w Lesznie? Unia znalazła alternatywę

Unia Leszno długo była jednym z klubów najmocniej łączonych z Przemysławem Pawlickim. Wychowanek „Byków" miał być jednym z priorytetów transferowych zespołu, który po spadku z PGE Ekstraligi chce szybko wrócić do elity. Ostatecznie rozmowy nie zakończyły się jednak porozumieniem, a leszczynianie musieli zmienić swoją strategię. **Działacze Unii coraz poważniej rozważają inny wariant, pozyskanie Bartłomieja Kowalskiego. To nazwisko, które jeszcze niedawno pojawiało się głównie w kontekście klubów 2. Ekstraligi. Teraz sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Reprezentant Betard Sparty Wrocław może pozostać w najwyższej klasie rozgrywkowej, a Leszno widzi w nim zawodnika, który może wypełnić lukę po Januszu Kołodzieju.**

Wiele zależy jednak od samego kapitana Unii. Kołodziej od lat jest symbolem klubu i jednym z największych autorytetów w polskim żużlu. Jeżeli zdecyduje się kontynuować karierę, temat transferu Kowalskiego może zostać odłożony. Jeżeli jednak dojdzie do zakończenia kariery przez 40-latka, Kowalski miałby być jednym z kandydatów do przejęcia jego miejsca. Dla młodego zawodnika byłaby to ogromna szansa. Kowalski w obecnym sezonie PGE Ekstraligi notuje średnią 1,608 punktu na bieg, a jego największym atutem jest potencjał rozwojowy.

Leszczynianie uznali, że zamiast inwestować ogromne pieniądze w doświadczonego zawodnika, lepiej postawić na żużlowca, który może dopiero wejść na wyższy poziom. Wcześniej Unia interesowała się także Mateuszem Cierniakiem oraz Jakubem Miśkowiakiem, jednak pierwszy ma pozostać w Motorze Lublin, a drugi był raczej opcją analizowaną na rynku niż konkretnym kierunkiem. **Kowalski może więc stać się jednym z ciekawszych transferów tego okna.**

Maksym Drabik zostaje w Grudziądzu. GKM zatrzymuje ważne ogniwo

Jeszcze kilka tygodni temu wydawało się, że Maksym Drabik może zmienić klubowe barwy. Nazwisko zawodnika pojawiało się między innymi w kontekście Falubazu Zielona Góra. Zielonogórzanie długo analizowali możliwość sprowadzenia byłego indywidualnego mistrza świata juniorów, ale ostatecznie rozmowy nie zakończyły się transferem. **Na przeszkodzie stanęła przede wszystkim postawa GKM-u Grudziądz. Działacze klubu zdawali sobie sprawę, że strata Drabika byłaby dużym osłabieniem zespołu, dlatego zrobili wszystko, aby zatrzymać zawodnika.**

Wszystko wskazuje na to, że ta misja zakończyła się powodzeniem i Drabik pozostanie w Grudziądzu. Nie był to dla niego sezon idealny. Jego średnia jest niższa niż rok wcześniej, jednak nadal pozostaje zawodnikiem gwarantującym solidny poziom. W obecnych rozgrywkach legitymuje się średnią około 1,750 punktu na wyścig.

Dla GKM-u to ważny ruch, ponieważ na rynku brakuje wartościowych Polaków. Utrzymanie Drabika pozwala klubowi zachować stabilność i uniknąć kolejnego problemu przy budowie drużyny. Sam zawodnik również liczy na poprawę wyników. Drabik ma potencjał, aby ponownie stać się jednym z liderów zespołu i odbudować swoją pozycję w PGE Ekstralidze.

PSŻ Poznań zatrzymuje Bartosza Smektałę i Dimitri Berge. Kapitan oraz Francuz zostają na dłużej

Pierwsze ruchy kadrowe ogłosił również Hunters PSŻ Poznań. Klub zdecydował się przedłużyć współpracę z dwoma ważnymi zawodnikami, Bartoszem Smektałą oraz Dimitrim Berge. Dla francuskiego zawodnika będzie to kontynuacja przygody z poznańskim zespołem, natomiast Smektała pozostanie jednym z liderów i kapitanem drużyny. To bardzo ważne decyzje dla PSŻ-u, który chce w kolejnych sezonach walczyć o coraz wyższe cele. Berge stał się jednym z najbardziej wartościowych zawodników zespołu. Francuz w obecnych rozgrywkach osiąga średnią 1,719 punktu na bieg i jest jednym z najpewniejszych punktów drużyny.

Podobnie wygląda sytuacja Smektały. Były indywidualny mistrz świata juniorów w barwach Poznania odzyskał stabilność i obecnie legitymuje się średnią 1,679 punktu na wyścig. Dla PSŻ-u zatrzymanie tej dwójki jest niezwykle istotne, szczególnie że klub najprawdopodobniej straci swoją największą gwiazdę.

Ryan Douglas od dawna znajduje się na radarze klubów PGE Ekstraligi i wszystko wskazuje na to, że Australijczyk może wkrótce zrobić kolejny krok w karierze. Niepewny jest los Nielsa Kristiana Iversena, który nieco zawodzi notując średnia 1,442 na wyścig. Zapewne wpływ na to ma kontuzja z początku sezonu, ale oczekiwania względem byłego wicemistrz świata były większe. Tym bardziej, że udowadnia, że potrafi się ścigać choćby w lidze brytyjskiej, gdzie w barwach Northampton Foxes ze średnia blisko 2,000 jest liderem zespołu. Pozostanie Iversena w Wielkopolsce wciąż jest kwestią otwartą.

Poznań musi więc budować skład wokół sprawdzonych zawodników. Smektała i Berge mają być fundamentem drużyny na kolejne rozgrywki.

Rynek transferowy pełen znaków zapytania. Kto wygra największą grę?

Tegoroczna giełda transferowa pokazuje, że w polskim żużlu coraz trudniej znaleźć klasowych krajowych zawodników. Dlatego każdy wartościowy Polak jest na wagę złota.

Stal Gorzów może wykonać jeden z największych ruchów, sprowadzając Przemysława Pawlickiego i zatrzymując Villadsa Nagela. Falubaz próbuje odpowiedzieć transferem Tobiasza Musielaka, który swoją formą wysłał bardzo mocny sygnał klubom PGE Ekstraligi.

KS Toruń postawił na Mathiasa Pollestada, który ma zastąpić Noricka Bloedorna, mimo że Niemiec ostatnio prezentował bardzo wysoką dyspozycję.

Unia Leszno natomiast może zaskoczyć wszystkich i zamiast doświadczonego Pawlickiego wybrać młodszego Bartłomieja Kowalskiego.

Do tego dochodzi stabilizacja w Grudziądzu oraz Poznaniu.

Jedno jest pewne, tegoroczne okno transferowe może przynieść kilka ruchów, których jeszcze niedawno nikt się nie spodziewał. A najwięcej emocji może być nie na torze, ale właśnie przy negocjacyjnych stołach.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 0d436642ff

OPINIE, UWAGI I REFLEKSJE PO MECZU POLSKA – AUSTRALIA



STANISŁAW CHOMSKI
(trener reprezentacji Polski przed zawodami):

- To jeden z ostatnich sprawdzianów kadry. Czy zawodnicy mają narzuconą jakąkolwiek presję, czy po prostu mają na luzie pokazać to co potrafią najlepiej?

- Ja nigdy nie mówię o zadaniach i kryteriach doboru do Pucharu Świata. Każdy zawodnik czuje, że powinien na odpowiednim poziomie wystąpić w zawodach, w których startuje, a mamy właśnie takie zawody. Oczywiście nie ma presji wyniku za wszelką cenę, mnie bardziej interesuje jak ten team będzie się prezentował w parkingu czy na torze. Może bardziej w parkingu, bo dzisiaj jednak mamy inny typ zawodów, są to rozgrywki w których para spotyka się z inną parą, a w Warszawie będzie czwórmecz. Ale na pewno zachowania, które towarzyszą zawodnikom sprawiają, że można zauważyć, jak funkcjonują. Wynik dzisiejszych zawodów w potyczce z tak silnym konkurentem też jest ważnym elementem, który może dać odpowiedzi na postawione pytania co do składu.

- Czy skład na finał SWC będzie wybrany z tej szóstki, która dziś startuje. Mówi się dużo o Macieju Janowskim, którego forma ostatnio rośnie…

- To jest sprawdzian kadry, która została powołana na ten rok, i to głównie dla nich ten sprawdzian. Przede wszystkim z tej kadry zawodnicy będą reprezentować Polskę w Warszawie, ale kadra będzie poszerzona do dziesięciu nazwisk i na pewno w niej pojawią się nazwiska, które przewijają się w mediach. Ostateczny skład kadry, czyli piątka zawodników podawana jest na tydzień przed zawodami, więc trochę czasu jeszcze jest. Ja pozycję i wartość poszczególnych zawodników znam, obserwuję rozgrywki ligowe, które są dla mnie ważne, ale dla mnie najbardziej miarodajne są występy na arenie międzynarodowej. Nie na naszych torach, w innych warunkach, gdzie trzeba podejmować decyzje, które skutkują takim a nie innym wynikiem.

- Czy planuje pan jakieś zgrupowania lub treningi?

- Nie ma na to czasu, harmonogram polityki startowej zawodników jest tak przepełniony, że naprawdę nie ma miejsca na takie zgrupowania.



STANISŁAW CHOMSKI
(po zawodach):

- Trenerze, wracamy do rozmowy po trzech godzinach, po zawodach. Kibice widzą punkty, a pan ma wiedzę z parkingu. Czy coś się zmieniło w głowie przez ten czas?

- Punkty mówią swoje, po tych zawodach pewnie roszady są do zrobienia, może trzeba szukać innych zawodników. Trzeba będzie obserwować zawody, w których inni zawodnicy z szerokiej kadry będą występować i na tej podstawie podjąć jak najlepsze decyzje.

- A po rybnickich zawodach ma pan więcej spokoju czy większy mętlik?

- Na pewno większy mętlik, bo nazwiska, które miałem z tyłu głowy, postawiły dzisiaj spory znak zapytania.



BARTOSZ ZMARZLIK
(Polska):

- Startowaliście w teorii w zawodach towarzyskich, ale na torze nie było odpuszczania?

- Ja zawsze z siebie daję sto procent, myślę parę wyścigów było naprawdę fajnych. Szkoda mojego ostatniego wyścigu, pociągnęło mnie okropnie na czwartym okrążeniu, miałem dużą prędkość i myślę, że gdyby nie ten błąd to wygrałbym wyścig. Tak naprawdę ledwo wybroniłem się przed upadkiem, ale tak jest czasami.

- Trener stosował rezerwy taktyczne, więc na pewno to nie były zawody tylko do odjechania dla kibiców?

- Myślę, że wszyscy tego chcieliśmy!

- Czy jesteś zadowolony z tych zawodów? Trener kadry przed startem powiedział mi, że chce także obserwować zawodników pod kątem współpracy w parkingu.

- Wydaje mi się, że to był fajny mecz, każdy sobie coś podpowiadał, pomagaliśmy sobie, ale jednemu coś odpowiada, drugiemu nie. To jest w ogóle niesamowite. Ja także się wciąż próbuję to zrozumieć, czasami też mam problem, próbuję się doradzać, ale niekiedy tak to jest, że jak coś nie działa, to po prostu nie działa…

- W zeszłym sezonie w Rybniku po meczu ligowym, mimo zdobycia czternastu punktów, mówiłeś, że ciągle szukałeś ustawień na ten tor. Teraz było podobnie?

- Tak, ale po raz kolejny dobrze mi się tu jeździło, lubię tu jeździć. Tor obecnie jest inny, nawierzchnia jest przygotowywana inaczej, aczkolwiek tego nie widać i to pewnie jest spory atut Rybnika.

- Czułeś w trakcie wyścigów, że jeden z największych twoich rywali - Brady Kurtz, przejechał w Rybniku mnóstwo okrążeń?

- Myślę, że w takich zawodach każdy przyjeżdża nie po to, żeby zwracać na kogoś konkretnego uwagę. Każdy wyścig był inny i tyle.



DOMINIK KUBERA
(Polska):

- Czy w Rybniku zawsze dobrze się czujesz i odjeżdżasz dobre zawody, nawet wtedy kiedy nie jesteś w szczytowej formie?

- Szczerze, nie myślałem o tym w ten sposób, ale racja, jak się cofniemy w czasie, ostatnie lata w Rybniku zawsze są bardzo dobre. Lubię ten tor, jest fajny, szybki, dobry do ścigania.

Od australijskiego marzenia do walki o koronę. Brady Kurtz - człowiek, który przyjechał zmierzyć się z królem i stworzyć nową erę żużla

Wielkie rywalizacje w sporcie nigdy nie rodzą się tylko z tabeli wyników. Nie chodzi wyłącznie o punkty, zwycięstwa i medale. Największe historie zaczynają się wtedy, kiedy spotykają się dwie różne drogi. Dwie różne osobowości. Dwa różne spojrzenia na to, jak osiągnąć doskonałość.

Tak było w przypadku Messiego i Cristiano Ronaldo. Tak było w przypadku Federera, Nadala i Djokovicia. Tak było w przypadku największych pojedynków w historii sportu. **Dzisiaj żużel ma swoją własną opowieść. Bartosz Zmarzlik kontra Brady Kurtz. Mistrz, który przez lata stworzył własne imperium i Australijczyk, który nie chce być kolejnym zawodnikiem w kolejce. On chce być tym, który otworzy nowy rozdział.**

Geniusz motocykla kontra człowiek przyszłości

O Bartoszu Zmarzliku od lat mówi się jedno: to geniusz na motocyklu. Są zawodnicy szybcy. Są zawodnicy skuteczni. Ale są też tacy, którzy mają coś trudnego do wytłumaczenia. Instynkt, czucie motocykla, umiejętność znalezienia przyczepności tam, gdzie inni jej nie widzą. **Zmarzlik należy właśnie do tej kategorii. Potrafi w jednym momencie zmienić linię jazdy. Potrafi przewidzieć zachowanie motocykla. Potrafi wyciągnąć maksimum nawet wtedy, gdy sprzęt nie jest idealny. To jest coś, czego nie da się nauczyć z książki. To jest talent budowany przez tysiące godzin na torze.**

Dlatego wielu kibiców mówi: Zmarzlik nie tylko prowadzi motocykl. On go rozumie. Ale po drugiej stronie pojawił się zawodnik, który patrzy na żużel trochę inaczej.

Brady Kurtz reprezentuje nową generację. Generację, która wierzy, że przyszłość sportu będzie opierała się nie tylko na instynkcie, ale również na technologii.

Kurtz - żużlowiec nowej ery

Australijczyk od początku swojej drogi był zawodnikiem bardzo analitycznym. Oczywiście nadal najważniejsze są refleks, odwaga i talent. Bo bez tego żaden sprzęt nie wygra wyścigu. Ale Kurtz należy do pokolenia, które wykorzystuje wszystkie dostępne narzędzia. Dane, analizy, technologię, laptopy, szczegółowe informacje o pracy silnika, analizę każdego okrążenia, każdego startu, każdej decyzji.

Dla niego wyścig nie kończy się po przekroczeniu mety. Właściwie wtedy zaczyna się kolejny etap. Analiza, szukanie błędów. Poszukiwanie kolejnych ułamków sekundy. Bo współczesny żużel coraz bardziej przypomina sport technologiczny. Tak jak w Formule 1 nie wystarczy mieć świetnego kierowcy, potrzebny jest cały zespół inżynierów, dane i perfekcyjna strategia.

Tak samo Kurtz wierzy, że przyszłość żużla będzie należała do tych, którzy połączą talent zawodnika z możliwościami technologii i właśnie dlatego ta rywalizacja jest tak fascynująca.

Bo Zmarzlik reprezentuje perfekcję wypracowaną przez lata doświadczenia. Kurtz reprezentuje przyszłość. Człowieka, który chce połączyć naturalny talent z nauką.

Dwie drogi do tego samego celu

To właśnie sprawia, że pojedynek tych dwóch zawodników jest czymś więcej niż zwykłą walką o mistrzostwo. To starcie dwóch filozofii. Zmarzlik mówi językiem toru. On czuje moment. Widząc kilka centymetrów wolnego miejsca przy bandzie, nie potrzebuje komputera, żeby wiedzieć, że tam trzeba pojechać. Jego komputerem jest doświadczenie.

Kurtz natomiast chce zrozumieć każdy szczegół. Dlaczego motocykl zachował się tak, a nie inaczej? Dlaczego pierwszy start był lepszy od drugiego? Gdzie można znaleźć kolejne dwie dziesiąte sekundy? On nie chce tylko być szybki. On chce wiedzieć, dlaczego jest szybki.

I właśnie dlatego wielu ekspertów widzi w nim zawodnika, który może wyznaczać kierunek nowoczesnego żużla.

Od Cowry do światowej elity

Jeszcze kilka lat temu Brady Kurtz był po prostu wielką nadzieją Australii. Chłopakiem z Cowry, który musiał opuścić swój kraj, żeby walczyć o marzenia. Dzisiaj jest liderem Belle Vue Aces. Jednym z filarów Sparty Wrocław. Zawodnikiem, który wygrał pięć turniejów Grand Prix z rzędu. Człowiekiem, którego nazwisko wymienia się jednym tchem obok najlepszych zawodników świata. To już nie jest historia o talencie. To historia o gotowym mistrzu.



Brady Kurtz wierzy, że przyszłość żużla będzie należała do tych, którzy połączą talent zawodnika z możliwościami technologii i właśnie dlatego ta rywalizacja jest tak fascynująca.

Fot. Jarosław Pabijan

Australia czeka na kolejnego króla

Dla Australii ta historia ma wyjątkowe znaczenie. Kraj, który wychował wielkie nazwiska światowego żużla, od 2017 roku czeka na kolejnego indywidualnego mistrza świata. Wtedy po złoto sięgnął Jason Doyle. Teraz oczy całego kraju zwrócone są na Kurtza.

Co ciekawe, on już wie, jak smakuje zwycięstwo na wielkiej scenie. W Toruniu zdobył z reprezentacją Australii złoty medal Speedway of Nations. Stał na najwyższym stopniu podium. Ale każdy zawodnik wie, że indywidualne mistrzostwo świata to coś zupełnie innego. To najbardziej osobisty test. Tam nie ma drużyny. Nie ma możliwości podzielenia odpowiedzialności. Jesteś tylko Ty, Twój motocykl, Twoja głowa. I cztery okrążenia, które mogą zapisać cię w historii.

Być może Brady Kurtz powinien pamiętać historię Jasona Crumpa. Australijskiej legendy, która zanim została mistrzem świata, trzy razy kończyła sezon jako druga. Trzy razy była o krok. Trzy razy musiała przełknąć gorycz porażki. Ale właśnie te momenty stworzyły mistrza. Bo czasami zawodnik musi najpierw nauczyć się przegrywać, aby później wiedzieć, jak wygrać.

Kurtz już przeszedł podobną drogę. W finale sezonu 2025 był o włos od pokonania Zmarzlika. Jeden punkt. Jedna mała różnica.

Ale ta porażka mogła być początkiem czegoś większego. Bo wtedy świat przestał widzieć w nim zawodnika, który próbuje. Zobaczył zawodnika, który może wygrać.

Nowa era żużla?

Być może za kilka lat będziemy patrzeć na obecny moment jako początek wielkiej rywalizacji. Tak jak wspominamy dziś pojedynki największych sportowych ikon. Messi i Ronaldo. Federer i Nadal. Hamilton i Verstappen. Zmarzlik i Kurtz.

Jeden jest geniuszem motocykla. Drugi symbolem nowej generacji, która łączy talent z technologią. Jeden zbudował legendę. Drugi dopiero ją tworzy.

Ale najważniejsze jest jedno. Brady Kurtz już nie stoi przed drzwiami wielkiego żużla. On je właśnie otworzył. I po drugiej stronie tych drzwi stoi człowiek, którego przez lata nikt nie potrafił dogonić. Bartosz Zmarzlik.

A historia sportu pokazuje jedno: Największe legendy często powstają wtedy, kiedy pojawia się ktoś odważny, kto mówi:

„Szanuję twoją erę. Ale teraz czas zacząć moją."

MICHAŁ PIOTROWICZ

Od redakcji: W najbliższą sobotę w Rydze dalsza część wielkiej rywalizacji Bartosz Zmarzlik – Brady Kurtz.

eprasa.pl 0d436642ff

OPINIE, UWAGI I REFLEKSJE PO MECZU POLSKA – AUSTRALIA

- Może będziesz przyjeżdżał do Rybnika łapać formę?

- Naprawdę nie myślałem o tym, ale masz rację, może Rybnik jest fajnym kierunkiem do treningów, bo jest to świetny, szybki tor, można sprawdzić motocykl, trudno się do tego toru dopasować, więc dziękuję za wskazówkę.

- Wydaję się, że z Rybnika wyjeżdżasz z podniesioną głową?

- Tak, jak najbardziej. Jestem zadowolony. Szkoda mi tego ostatniego biegu, bo zostawiłem to co działało wcześniej w motocyklu a okazało się, że już trzeba było zmieniać ustawienia. Bardzo fajne zawody, szybko mi się jeździło, dobrze też startowałem. W sumie fajne zawody odjechałem.

- Jesteś zmęczony po trasie z Terenzano i rozczarowany brakiem awansu do SGP 2027?

- Fizycznie nie jestem zmęczony. Wiadomo, że każdy jedzie na eliminacje nie po to, żeby je przegrać. Jeżdżę trzeci rok w SGP, wiem z czym to się je i zastanawiam się czy przerwa mi wyjdzie na dobre. Dużo zatraciłem przez starty w Grand Prix.

- No właśnie, czy starty w cyklu są dla zawodnika bardzo wyczerpujące?

- Szczerze, to trochę sobie to tak tłumaczę, jeżdżę w cyklu trzy lata i jest to ogromny „wysysacz" energii. Cała ta otoczka, jesteśmy od rana na stadionie, wywiady, nagrania, sesje zdjęciowe, później starty, w których nie ma miejsca na najmniejszy błąd. Do tego jeszcze jak zmagasz się jakimiś problemami, nie jesteś pewny sprzętu to Grand Prix robi się strasznie trudne i wiadomo, każdy chce tam być, ja także, ale być może trzeba zrobić czasem mały krok w tył.

- Warszawa. Doznałeś tam fatalnej w skutkach kontuzji, czy to zostawia ślad w głowie?

- Nie, rok temu dojechałem do finału zawodów, także, to co złe wyrzucamy z głowy, zostawiamy to co dobre, więc Warszawa to Warszawa.

- Czyli nastawiasz się na obronę złota w Warszawie z SWC?

- Nie wiem czy pojadę. Jak każdy zawodnik chcę tam wystąpić, ale nawet jak nie będzie mi to dane, to będę z chłopakami, będę ich wspierał, a jak pojadę, to na pewno na maksa.



KACPER WORYNA
(Polska):

- Kacper, jak regenerujesz się do takich zawodów? Ostatnio dalekie, upalne Włochy, spory sukces, a w Rybniku występ przed można powiedzieć własną publicznością, która oczekuje, że pokażesz jakim jesteś dobrym żużlowcem.

- Ja tak nie podchodzę do zawodów. Nie muszę udowadniać, że jestem dobrym żużlowcem, bo myślę, że po prostu takim jestem. Zdarzają się różne występy, ale ja swoją wartość znam.

- To ja zmienię trochę treść pytania. Stadion był mocno wypełniony, a spora część kibiców przyszła właśnie dla ciebie. Pojawia się presja, żeby pokazać się z jak najlepszej strony?

- Nie, myślę, że jestem już za stary, żeby w zawodach towarzyskich odczuwać presję. Te zawody miały dla każdego inny cel. Oczywiście chciałem się zaprezentować wybitnie, ale po to są takie zawody, aby wiedzieć coś na przyszłość i wyciągnąć wnioski, bo inaczej się wyciąga wnioski z przegranych niestety niż z wygranych. Generalnie dobry trening mieliśmy, dobre przetarcie, fajne zawody dla kibiców. Na pewno miło zawsze się tutaj wraca i ściga, zwłaszcza gdy stadion jest wypełniony, nie nazwałbym tego jakąś presją, może bardziej ekscytacją.

- Dlaczego dopiero twój czwarty, ostatni start był dobry?

- Gdybym nie był zastąpiony, to miałbym dwa ostatnie starty dobre, wiedziałem już jakie ustawienia są dobre. Nie mogę mówić o znajomość rybnickiego toru, bo była tutaj przebudowa toru i dosypanie nawierzchni, więc dla mnie to były świeże doświadczenia. Każdy dzień jest inny i czasem pójdzie dobrze, a czasem nie…

Rozmowy przeprowadził:
MARCIN ZIELONKA

STAL GORZÓW POD ŚCIANĄ. CZY WŁÓKNIARZ WYKORZYSTA OSŁABIENIE RYWALA?

Niedzielne ściganie rozpocznie się w Gorzowie. Osłabiona brakiem Jacka Holdera Stal Gorzów podejmie na własnym torze wciąż czekający na pierwsze zwycięstwo zespół Włókniarza Częstochowa. Dla gospodarzy wygrana jest absolutnie konieczna, jeśli chcą nadal marzyć o awansie do fazy play-off. Z kolei Częstochowianie z pewnością nie będą chcieli pożegnać się z Ekstraligą bez choćby jednego ligowego punktu. Kto wyjdzie z tej rywalizacji z tarczą, a kto na tarczy?

Gorzowianie do tej pory byli największą rewelacją obecnego sezonu. Przez długi czas osiągali wyniki ponad stan. Gdy jednak kontuzji nabawił się lider zespołu – Jack Holder – marzenia o fazie play-off wyraźnie się oddaliły.

Każdy z dotychczasowych występów był solidny w wykonaniu drużyny Piotra Palucha, ale wciąż brakowało tego najważniejszego – zwycięstwa. Przełamanie przyszło w czwartej rundzie, gdy do Gorzowa przyjechał Motor Lublin. **Wówczas mogliśmy mówić o niemałej sensacji. Stal pokonała rywali 46:44 i wysłała jasny sygnał, że również zamierza włączyć się do walki o medale.**

Po zakończeniu dziewiątej rundy tracili zaledwie trzy „oczka" do czwartego miejsca, a nad siódmym Falubazem mieli sześć punktów przewagi. **Dziś strata do strefy play-off wynosi już siedem punktów, a przewaga nad zielonogórzanami praktycznie stopniała do zera.**

Skąd tak wyraźny regres? Odpowiedź jest prosta – kontuzja Jacka Holdera. Australijczyk należał do najlepszych zawodników całej ligi. Jako lider Stali osiągał imponującą średnią 2,452 punktu na wyścig, co dawało mu drugie miejsce w klasyfikacji, tuż za Bartoszem Zmarzlikiem. W Gorzowie nie są jednak w stanie odpowiednio go zastąpić. Zawodnicy stosowani w zastępstwie notują średnio zaledwie 1,375 punktu na wyścig. Można więc powiedzieć, że jednego z najlepszych żużlowców ligi zastąpił zawodnik drugiej linii.

W niedzielę do Gorzowa przyjedzie najsłabsza drużyna obecnego sezonu. Jeśli Stal wciąż chce liczyć się w walce o play-off, musi wygrać. Powiewem optymizmu jest powrót kluczowego młodzieżowca – Adama Bednara. Pytanie tylko, czy mając do dyspozycji zaledwie dwóch doświadczonych seniorów, gorzowianie będą w stanie ugrać coś więcej niż punkt bonusowy.

Częstochowianie zrobią jednak wszystko, by do tego nie dopuścić. Włókniarz pojedzie z podwójną motywacją. W klubie doskonale zdają sobie sprawę, że lepszej okazji do zdobycia pierwszych ligowych punktów w tym sezonie może już nie być. Dodatkowym impulsem będzie zmiana na stanowisku trenera. W połowie lipca z funkcją szkoleniowca pożegnał się Mariusz Staszewski, a jego miejsce zajął Patrick Hansen. Dla Duńczyka będzie to debiut w roli pierwszego trenera. Osłabienie rywala działa na jego korzyść, a na dodatek doskonale zna gorzowski tor – w końcu reprezentował barwy Stali w sezonie 2022.

A jak wygląda dyspozycja Częstochowian? Nadal czekają na pierwsze punkty w tym sezonie, ale wydaje się, że w drugiej części rozgrywek prezentują się zdecydowanie lepiej. Przez pierwszych sześć kolejek ani razu nie zdołali przełamać bariery 40 punktów. Zmieniło się to w siódmej rundzie, kiedy na własnym torze zdobyli 42 punkty przeciwko osłabionej brakiem Łaguty, Bewleya i Andersena Sparcie Wrocław. Następnie wywalczyli 40 punktów w wyjazdowym starciu z Motorem Lublin, choć trzeba zaznaczyć, że gospodarze jechali bez kontuzjowanego Fredrika Lindgrena, a w biegach nominowanych desygnowali do startu juniorów. Na początku lipca Częstochowianie ponownie zdobyli 40 punktów, jednak ich rywale z Zielonej Góry zastosowali ten sam manewr co Lublinianie i w wyścigach nominowanych również postawili na młodzieżowców.

Największą szansą Włókniarza może okazać się słabość Stali. Goście mogą liczyć przede wszystkim na w miarę równą dyspozycję Rohana Tungate'a oraz Jakuba Miśkowiaka, który w 2024 roku bronił barw gorzowskiego klubu. Dzięki temu powinien dobrze znać specyfikę miejscowego toru. **Lepszej okazji do odniesienia pierwszego zwycięstwa w tym sezonie już prawdopodobnie nie będzie, dlatego częstochowianie muszą wykorzystać wszystkie swoje atuty.**

A Stal? Gospodarze przede wszystkim powinni upatrywać swojej szansy w znakomitej młodzieży. Matthias Pollestad, Oskar Paluch i Adam Bednar – to właśnie dzięki ich zaskakująco dobrej postawie Stal osiągała wyniki ponad stan w pierwszej części sezonu. Tym razem zostaną postawieni w znacznie ważniejszej roli, ponieważ będą musieli wziąć na siebie sporą część odpowiedzialności za końcowy wynik. **Jeśli Thomsen i Przedpełski zapunktują na odpowiednim poziomie, a młodzież wytrzyma presję, punkty pozostaną w Gorzowie.** Jeżeli jednak gospodarzom przytrafią się błędy, Włókniarz może cieszyć się z pierwszych punktów w ligowej tabeli.

Rywalizacja zapowiada się niezwykle interesująco i już z niecierpliwością czekamy na pierwszy wyścig. Mecz rozpocznie się w niedzielę 9 sierpnia o godzinie 17:00, a transmisję przeprowadzi Canal+ Sport.

ADAM KMITA


TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.pl gazety.pl nexto.pl eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl



Galicyjskie donosy

Łodzi chwile wielkie (i małe)

I oto Łódź doczekała się i dołączyła do żużlowej rodziny Grand Prix. Rodziny, jeżeli chodzi o krajowe ośrodki rozrastającej się, bo Grand Prix organizowano już we Wrocławiu, Bydgoszczy, Lesznie, Gorzowie, Toruniu, Lublinie oraz w Warszawie. Teraz kolej na miasto na dwie litery (jak w starym dowcipie uć). Trzeba przyznać, że w dawnej stolicy polskiego przemysłu włókienniczego przeszli długą drogę, od pionierskich początków do jednego z finałowych turniejów indywidualnych mistrzostw świata.

Wszystko zaczęło się, kiedy w maju 1946 roku rozpoczął powojenną działalność Okręgowy Związek Motocyklowy w Łodzi, a także wybudowano tor żużlowy, na leżącym odłogiem, dawnym terenie boiska wojskowego przy placu Hallera, później nazwanego placem 9 Maja. Był to wynik tak popularnego w tamtych czasach społecznego zrywu, członkowie Łódzkiego Okręgowego Związku Motocyklowego na potrzeby budowy nowego obiektu udzielili bowiem pożyczki. Jeszcze w tym samym roku na torze, który miał początkowo aż 430 metrów długości, zorganizowano pierwsze zawody. **Rosnąca popularność speedwaya po wojnie sprawiła, że dwa lata później do eliminacji pierwszych w kraju rozrywek ligowych zgłosiły się aż dwa zespoły z Łodzi- DKS, czyli Dziewiarski Klub Sportowy oraz Tramwajarz. W pierwszym jeździł między innymi Jan Krakowiak, natomiast w drugim Tadeusz Kołeczek. To były wówczas znane firmy, obydwaj brali udział w historycznym, pierwszym, oficjalnym spotkaniu naszej reprezentacji narodowej 26 września 1948 roku w Warszawie przeciwko Czechosłowacji. Łódź natomiast dostąpiła zaszczytu organizacji pierwszego turnieju eliminacyjnego do debiutującej w tamtym roku polskiej ligi, który odbył się 25 kwietnia 1948 roku. Według ówczesnej prasy tamte zawody oglądać miało 20 tysiące widzów.** Nawet jeżeli była to frekwencja nieco przesadzona, robi, z dzisiejszego punktu widzenia, wrażenie. Nic też dziwnego, że Łodzi powierzono potem organizację aż trzech trójmeczów o drużynowe mistrzostwo kraju, a we wrześniu na łódzkim obiekcie odbył się mecz Polska Środkowa-Morawy zakończony zwycięstwem gości 35:20. „Przegląd Sportowy" podał wynik tego spotkania dużymi literami na pierwszej stronie, tuż pod tytułową winietą, co świadczyło o randze wydarzenia.

Dobry początek w Łodzi został więc zrobiony, ale potem rozmaicie bywało, dzieje „czarnego sportu" w stolicy polskiego przemysłu włókienniczego były bardzo burzliwe. W latach 50-tych przez pewien czas to właśnie tutaj miała swoją siedzibę centralna sekcja żużlowa zrzeszenia „Ogniwo", dzięki czemu do Łodzi trafiła jedna z największych gwiazd polskiego żużla w latach 50-tych, Włodzimierz Szwendrowski. Potem, po przekształceniach, była krótko Sparta, wreszcie przez dekadę Tramwajarz, a kiedy w połowie lat 60-tych zespół ten przestał istnieć po kilku latach speedway w Łodzi wznowił działalność pod firmą Gwardii, aby po kolejnej dekadzie po raz kolejny odejść do lamusa, tym razem aż do połowy lat 90-tych.

Żużel w Łodzi odrodził się, z mniejszymi lub większymi sukcesami na zapleczu Ekstraligi, jeździ Orzeł. A czy organizacja Grand Prix stanie się kołem zamachowym do dalszego rozwoju, czas pokaże.

ROBERT NOGA

eprasa.pl 0d436642ff



Za siedmioma górami, za siedmioma zwycięzcami... Sancho Pansa w GP. Ponury Żniwiarz. Rywale na musiku. Cholera bierze na tego Holdera! Walasek poszedł w lasek, czyli ogon rządzi myszą. Trener jedzie 15 wyścigów. Mentor na kacu

***Ze strony dekadenci.pl...** - *Nie chcę połowy, chcę całości, chcę tyle, ile zmieści się w otwartych ramionach, tyle ile zmieści się w płucach, w głowie, w dłoni.*

Tak samo jest z czołówką speedwayowej GP. Ci najlepsi celują wyłącznie w złoto. Idą po pełną pulę. Obyś żył w ciekawych - żużlowych - czasach, a takie teraz niewątpliwie mamy. Siedem turniejów GP 2026 i siedmiu różnych zwycięzców! Bartosz Zmarzlik po serii 14 występów w biegach finałowych, tym razem - w mieście Łodzi - nie dojechał i stracił plastron lidera cyklu na rzecz Brady Kurtza. Dlaczego?

Rozumiem, że Sancho Pansa - ten od Don Kichota - jeździł na osiołku Rucio, ale żeby Zmarzlik?! W pierwszym swoim wyścigu nasz Mistrz jechał nerwowo niczym szkółkowicz, szarpał motorem, w drugim dotarł do mety... na szóstej pozycji. Taką miał stratę. Do półfinału przedarł się jak po grudzie, po drodze wprasowując w dechy Fricka. **Sierpień to miesiąc żniw, więc Ponury Żniwiarz Woryna skosił, a raczej zdjął z motoru, Dominika Kuberę. Czego Kacper tam szukał, skoro nie było miejsca? On w ogóle rzeczywiście dogina w stylu Pijanego Mistrza, odbija się od desek, co chwila idzie na koło... Ale show robi, trzeba przyznać. Skoszony niczym snopek zboża Domin zbulwersował się...**

- To żaden żużlowy incydent. Nie było miejsca, Kacper wciskał się na siłę i mnie skasował. Całe szczęście, że tylko tak to się skończyło i jestem cały oraz zdrowy **– powiedział Dominik Kubera.**

Kurtz nie wykorzystał szansy na odskoczenie od Zmarzlika w generalce. Teraz są bowiem na remis. To nie jest ten sam Brady, co w zeszłym sezonie. Zmarzlik ze spokojem komentuje, że to jego najgroźniejsi rywale są na musiku, a on nie, gdyż przecież już był - i jest - championem globu, zaś oni nie.

Będący na wysokiej fali Lambert wygrał po dwóch latach i zgłosił pretensje do tytułu IMŚ. Brawo Dudek, a Fricke się po prostu sfrajerował. Majster Holloway teraz leje Kowalskiego w potyczce tunerów. Całe podium dla ludzi Anglika!

Transmisja telewizyjna na Eurosporcie 3 - koszmarek. Wywiady za długie i przegadane. One i wrzutki z parku maszyn czasem kończyły się równo ze startem zawodników do wyścigu i red. Korościel nie miał szans, żeby zapowiedzieć, kto jedzie. Nawet nie pokazali powtórki z wygranego biegu Woryny, bo kamera uciekła do parku maszyn, gdzie Rafał Lewicki i Marcelina opowiadali o… motorze Kvecha. Rafał i Marcelina są sympatyczni i merytoryczni, lecz powinni zjeść snickersa, gdyż ostatnio strasznie gwiazdorzą. Nie może być tak, że pier...nie o Szopenie zakłóca ciągłość telewizyjnej relacji, w której najważniejsze są przecież wyścigi, a nie otoczka. W sumie fajna impreza żużlowa w mieście Łodzi.

*PS przypomina, że Darcy Ward i Maksym Drabik są liderami wszech czasów w klasyfikacji medalowej indywidualnych mistrzostw świata juniorów. Mają na koncie po dwa złote i jednym srebrnym medalu. **Do tego grona mógł doszlusować Wiktor Przyjemski, ale kontuzja już drugi raz z rzędu odebrała mu szansę na złoto.**

Na SGP2 w Łodzi - szkoda, że Państwo tego nie widzieli, bo nie było transmisji, hm, tak promuje się żużel - zabrakło zatem porozbijanego młodzieżowego dominatora Przyjemskiego, więc próbował go godnie zastąpić jego kolega z bydgoskiej Polonii, Maksymilian Pawełczak - obaj od trenera Jacka Woźniaka. I Maksiowi prawie to się udało, bo część zasadniczą wygrał z kompletem. Jednak prawie robi różnicę, gdyż w Grand Finale upadł po ataku rywala. Żniwo owego Grand Finale to dwóch wykluczonych plus jeden niezdolny po kraksie. Nerwowe roczniki. Wygrał Dun Andersen z Betardu Sparty Wrocław i ma już autostradę do tytułu IMŚJ, który w 1991 roku zdobył w Coventry jego tato Brian. Byłem tam. To wtedy Adaś Łabędzki złamał nogę w udzie. Reszta naszych na Moto Arenie pod grubą kreską. Słabizna. Niektórzy w necie radzą, żeby do psychologa z nimi.

Na SGP2 karetka miała co robić. Do szpitala trafili Sven Cerjak, ale bez złamań oraz Nicolai Heiselberg, ten z kolei z połamaną stopą.

***Podano, że Jonas Saifert-Salk po blisko 17 latach pobił rekord toru w Ostrowie Wielkopolskim należący do Roberta Miśkowiaka. Nowy rekord to 62,89 s. To pierwszy w historii zawodnik, który tam zszedł poniżej 63 s.**

Mój koment... - Tak dobry czas był możliwy, gdyż Ostrovia przygotowała u siebie najbardziej przyczepny tor w tym sezonie. Taką wyrwiróżkę. I sama się tym ugotowała, bo jej ściganty siły w rękach nie mieli. Para Czugunow i Holder starszy to jakaś rozpacz. Zwłaszcza ten ostatni. No bo zwykle jechał ostatni. Lepszy od niego byłby już |trener Gapiński, albo inny junior. Jak nisko może upaść były mistrz świata? Rzeszów, nawet bez Jensena, wygrał w słabym Ostrowie 48 do 42. Autor! Autor! Autor tegorocznego składu Ostrovii - sanatorium pod klepsydrą! Jeszcze raz potwierdziła się stara żużlowa prawda, że nazwiska nie jadą.

"Pozostaję w przekonaniu, że ostateczne decyzje dotyczące składu, numerów startowych, obsady biegów nominowanych oraz działań taktycznych podczas zawodów powinny należeć do trenera"* **- tako rzecze coach Falubazu Greg Walasek. A ściślej, były już coach, bo ponoć czołowi ściganci Zielonki przekonali zarząd Moto Myszy, by na meczu z Apatorem poprowadził ich asystent - kierownik drużyny - Marek Mróz, skądinąd także mój sympatyczny kolega. Boją się, że jeśli na torze dadzą ciała, to znów w nominowanych zamiast nich pojadą juniorzy, a oni stracą kasę? Kubera zarzeka się, że on nie brał w tym udziału.

Marek Cieślak... - *Na mnie też skarżyli. Do niczego nie dojdą.*

Hm, czyżby Myszą rządził jej ogonek? Tam jest jakiś totalny bałagan, bo choć urażony tą sytuacją Walasek złożył dymisję, to... nadal pozostaje w klubie.

** Piotrek Baron, dziś Apator, mówił mi... - Wiesz Bartek, gdy byłem zawodnikiem, to w meczu jechałem pięć biegów, teraz jako trener jadę ich piętnaście!*

Popularny portal Po-bandzie.com.pl pisze... *Wedle naszych ustaleń, uśredniając zarobki trenerów czy menedżerów, można stwierdzić, że ich przeciętne miesięczne wynagrodzenie oscyluje wokół 25 tysięcy złotych. Szkoleniowiec Torunia wyceniany jest przez naszych rozmówców na około 27 tys. zł. Maciej Kuciapa z Motoru Lublin ma zarabiać ok. 23 tys. a Piotr Protasiewicz, Mariusz Staszewski i Robert Kościecha w granicach 25 tys. zł. Niżej miałyby stać akcje Rafała Okoniewskiego, który szacowany jest na 20 tys. zaś Piotr Paluch oraz Grzegorz Walasek mieliby, wedle naszych ustaleń, zadowalać się gratyfikacją w przedziale 15-20 tys.*

Hm, czyli miesięczna pensja poddawanego nieustannej presji trenera to dwa - trzy punkty żużlowca?!

*** Już pisałem, że Magic Janowski chyba zostanie w Betard Sparcie Wrocław, bo się dogadują z prezesem Andrzejem Rusko. I dobrze, bo gdzie Maćkowi będzie lepiej niż w domu?**

Generalnie to są jaja, że w sierpniu trwa transferowa giełda i w zasadzie większość zawodników jest już dogadana z klubami na kolejny sezon. Ich głowy zamiast na torze, są na negocjacjach cenowych z ewentualnymi nowymi pracodawcami. To jest tak niemoralne, że aż zęby bolą!

*** Tai Woffinden w internetowym podcaście Żurnalisty, niczym jakiś nieodpowiedzialny gówniarz, wypalił, że za młodu chyba niezbyt często był trzeźwy podczas wyścigów. Startował na kacu. I bez refleksji brnął dalej...** - *Niczego bym nie zmienił, takie były czasy, np. na promie do Szwecji inni też byli ululani.*

***Pogoń za clickbajtami i zanęcanie czytelnika do wejścia w artykuł nader chwytliwymi tytułami prowadzi czasem do zabawnych wpadek. Oto tytuł ze SF.PL...** *Kościecha podjął decyzję. To on zastąpi podstawowego juniora!*

Mnie tylko trapią pewne wątpliwości, czy regulamin pozwoli trenerowi Kościesze zastąpić juniora, ha, ha!

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

Wolny numer dla Daniilsa Kolodinskiego

Daniils Kolodinskis ponownie stanie pod taśmą w najważniejszym żużlowym wydarzeniu na Łotwie. 25-letni reprezentant gospodarzy otrzymał wolny numer na turniej Grand Prix Łotwy w Rydze i przed własną publicznością będzie chciał udowodnić, że zasługuje na rywalizację z najlepszymi zawodnikami świata.

Organizatorzy zdecydowali, że jednym z zawodników, który uzupełni stawkę sierpniowej rundy, będzie właśnie Daniils Kolodinskis. Dla miejscowych kibiców to wybór niezwykle ważny, bo Łotysz od lat jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych zawodników tamtejszego żużla.

Zawody odbędą się 8 sierpnia na torze Biķernieki w Rydze, który przed sezonem przeszedł gruntowną modernizację. Nowa nawierzchnia i zmiany przygotowawcze mają sprawić, że rywalizacja w stolicy Łotwy będzie jeszcze bardziej emocjonująca.

Kolodinskis nie będzie jednak jedynym reprezentantem gospodarzy. W podstawowej stawce znajduje się również największa obecnie gwiazda łotewskiego żużla, Andżejs Lebedevs, stały uczestnik cyklu Grand Prix. Tym samym miejscowi kibice będą mieli dwóch zawodników, za których będą mogli mocno trzymać kciuki.

Druga szansa w Grand Prix

Dla Daniilsa Kolodinskiego nie będzie to pierwszy kontakt z elitarnym cyklem. Łotysz już wcześniej otrzymał wolny numer na turniej Grand Prix w Rydze w 2024 roku. W debiucie wśród najlepszych zawodników świata zdobył trzy punkty, ale przede wszystkim zebrał cenne doświadczenie.

Teraz wraca do tego wydarzenia jako bardziej doświadczony zawodnik i jeden z liderów swojej reprezentacji. Odegrał ważną rolę w ostatnich sukcesach łotewskiej kadry. Pomagał drużynie narodowej w awansach do finałów Speedway of Nations w Manchesterze w 2024 roku oraz Toruniu w 2025 roku. Dzięki regularnym występom na arenie międzynarodowej na stałe zadomowił się w reprezentacji swojego kraju.

Lider Lokomotivu i ważna postać łotewskiego żużla

Reprezentuje barwy Lokomotiv Daugavpils, z którym rywalizuje w polskiej Krajowej Lidze Żużlowej. W obecnym sezonie prezentuje bardzo solidną formę, legitymuje się średnią biegową 1,936, co daje mu miejsce w czołówce najskuteczniejszych zawodników ligi. Co ważne, jest najlepszym krajowym zawodnikiem swojego zespołu i jednym z najważniejszych punktów drużyny z Daugavpils.

Występuje również poza Polską. W Szwecji ściga się dla Piraterne Motala, a swoje doświadczenie zdobywa także na innych europejskich torach.

Organizatorzy zadbali również o to, aby w przypadku problemów kadrowych gospodarze mieli swoich przedstawicieli w rezerwie. Numery 17 i 18 otrzymali inni reprezentanci Łotwy, Oļegs Mihailovs oraz Jevgienijs Kostigovs. Obaj zawodnicy również są związani z Lokomotivem Daugavpils, dlatego decyzja o ich wyborze nie jest dużym zaskoczeniem. Organizatorzy postawili na nazwiska dobrze znane lokalnym kibicom.


Dla Daniilsa Kolodinskiego nie będzie to pierwszy kontakt z elitarnym cyklem.
Fot. archiwum zawodnika

Ryga przygotowuje wielkie żużlowe święto

Turniej Grand Prix będzie tylko jednym z elementów dużego żużlowego weekendu na Łotwie. Dzień wcześniej, 7 sierpnia, w Rydze odbędzie się półfinał Drużynowego Pucharu Świata. Gospodarze zmierzą się w nim z Danią, Szwecją oraz Norwegią, a stawką będzie awans do finału zaplanowanego na 29 sierpnia w Warszawie.

W wielkim finale czekają już reprezentacje Polski, Australii oraz Wielkiej Brytanii. W ubiegłym roku zwycięstwo w Grand Prix Łotwy odniósł Brady Kurtz, który w finale pokonał Fredrika Lindgrena, Andżejsa Lebedevsa oraz Bartosza Zmarzlika. Tym razem również miejscowi kibice liczą jednak, że jeden z ich reprezentantów będzie w stanie sprawić niespodziankę.

Dla Daniilsa Kolodinskiego będzie to nie tylko kolejny start w Grand Prix, ale również wyjątkowa okazja, aby przed własną publicznością pokazać, że łotewski żużel ma kolejne mocne nazwisko.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 0d436642ff

Ma kilka atutów nad innymi trenerami

Rozmowa z PATRICKIEM HANSENEM - nowym menedżerem Włókniarza Częstochowa

- Trafiłeś do klubu z Częstochowy w bardzo trudnym dla zespołu momencie, bo kiedy rozmawiamy (27 lipca - dop. aut.) Włókniarz ma na swoim koncie jedenaście porażek. A mimo wszystko na konferencji prasowej padły słowa o walce o utrzymanie.

- Jest ciężko i będzie to wyzwanie, ale chcemy walczyć. Jednocześnie, nie ma presji, że musimy, bo zadanie jest naprawdę trudne. Zrobimy wszystko, ale to nie jest warunek dalszej ewentualnej współpracy, że jak się nie utrzymam, to nie ma mowy o przyszłości. To będzie okres poznania się i wyciągania wniosków.

- Jaki masz pomysł na ten zespół? Jakby nie patrzeć, to takich zawodników, jak Rohan Tungate czy Jaimon Lidsey... nie nauczysz od nowa jeździć na żużlu.

- Zgadza się, ale będę chciał z nimi porozmawiać, także na treningach i nie tylko z juniorami. Mam wrażenie, że jest taka mentalność, że trener stoi na murawie pół dnia, zawodnik grzebie przy motocyklu i nikt nawet do niego nie podejdzie. Ja chcę być blisko z nimi. Trzeba współpracować, a z całym szacunkiem do innych trenerów, czasem rozmowy z obcokrajowcami to kwestia „yes, yes, okay". Moim szczęściem i atutem jest to, że mam możliwość porozumiewania się w trzech językach.

- Czy to, że sam jeszcze kilka miesięcy temu jeździłeś na żużlu daje ci przewagę nad tymi szkoleniowcami, którzy ostatni raz występowali 10, 20 czy nawet 30 lat temu?



- Jest ciężko i będzie to wyzwanie, ale chcemy walczyć. Jednocześnie, nie ma presji, że musimy, bo zadanie jest naprawdę trudne ***- mówi Patrick Hansen.***
Fot. Grzegorz Misiak - Włókniarz Częstochowa

- Myślę, że ma to znaczenie, bo wiele się działo w ostatnim czasie w sprzęcie - chociażby silniki, tłumiki czy ten najnowszy temat, czyli opony. Miałem trochę szansę to sprawdzić i wiem mniej więcej o co chodzi. Jednak nie będę typem trenera, który będzie się wymądrzał i mówił zawodnikom, jakie zębatki mają zakładać. To oni powinni wiedzieć z mechanikami.

- To w takim razie, jakie ty możesz przekazać wskazówki w trakcie meczu?

- Jaki ktoś miał start - dobry czy złe, jakie obierał ścieżki, że może zamiast zmieniać w sprzęcie warto spróbować po prostu pojechać inaczej. Trzeba obserwować jazdę, technikę, sylwetkę. Często zawodnicy popełniają błędy, a potem w wywiadzie mówią, że to sprzęt im nie jedzie. Nie chcę do tego podchodzić twardo, ale rozmawiać. Czasem naprawdę po słabszym biegu można zostawić sprzęt bez zmian i pojedzie dobrze.

- Będziesz odpowiadał także za młodzieżowców. Gdy ich obserwowałeś w tym roku przy okazji meczów Włókniarza, to w czym twoim zdaniem tkwi ich problem, że jadą poniżej potencjału?

- Może to być kwestia mentalna, bo na zawodach młodzieżowych radzili sobie nieco lepiej. To też kwestia innego podejścia, sprzętu. U młodych żużlowców to naprawdę wiele czynników. Mam jakiś pomysł, ale zobaczymy.

- A co z przygotowaniem toru?

- Też będę chciał rozmawiać dużo z toromistrzem. Ja na traktor nie wsiądę, bo nie znam się na tym sprzęcie (śmiech). Wiem, że mają doświadczonego toromistrza, ale z tego, co mi się wydaje, to tor jest zawsze w miarę podobnie przygotowany.

- W tym sezonie byłeś ekspertem Canal+. Co dalej z obowiązkami w telewizji?

- Z Canal+ możliwe, że będę kontynuował współpracę, ale w kontekście Metalkas 2. Ekstraligi. Dali mi szansę, że kiedy zakończyłem karierę, to zrobili dla mnie miejsce. Co najmniej do końca sezonu jest szansa, że zostanę.

- Byłeś także w sztabie szkoleniowym ROW-u Rybnik. Rozumiem, że transfer do Włókniarza zamyka kwestię pracy z młodymi „Rekinami"?

- Bardziej pomagałem, kiedy jeden czy drugi trener nie mógł, bo był na przykład na zawodach. To była kwestia dwóch, czasem trzech treningów w miesiącu. Myślę, że skoro pojawiła się taka szansa, to musiałem z niej skorzystać. W Rybniku też o wszystkim poinformowałem.

Rozmawiał
KONRAD CINKOWSKI

U-24 EKSTRALIGA

XI RUNDA EKSTRALIGI U-24 - LUBLIN - WROCŁAW (28.07.2026)

U-24 EKSTRALIGA

Włókniarz jednak potrafi wygrywać

W PGE Ekstralidze zbierają baty, nawet w rywalizacji młodzieżowej specjalnie nie błyszczą. W XI rundzie U24 Ekstraligi na torze w Lublinie, Włókniarz Częstochowa przypomniał kibicom o swoim istnieniu.

Walka o zwycięstwo była bardzo zacięta i jeszcze na półmetku rywalizacji, to Falubaz Zielona Góra był liderem zawodów. Na finiszu, dzięki dobrej postawie Szymona Ludwiczaka i Sebastiana Szostaka, to Włókniarz cieszył się ze zwycięstwa.

Indywidualnie bez porażki zakończył lubelskie ściganie Oskar Hurysz, który w czterech wyścigach zdobył z bonusem komplet punktów. Rozczarowali gospodarze. W drużynie Motoru jedynie Słoweniec Sven Cerjak walczył z resztą stawki, bez respektu i skutecznie.

(zal)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HURYSZ (66,89) McDiarmid, Jaworski, Psiuk	(1:5:0:0)
II. SZOSTAK (67,83) Konieczny, Ciurzyński, Kostera	(1:5:2:4)
III. CAIRNS (67,84) Ludwiczak, Halkiewicz, Lightcap	(1:8:2:7)
IV. MANIA (68,48) Cerjak, Żurek, Szmyd (d)	(3:8:6:7)
V. HURYSZ (67,16) Żurek, Mania, McDiarmid	(3:11:9:7)
VI. LUDWICZAK (68,30) Jaworski, Halkiewicz, Psiuk	(d) (5:11:9:11)
VII. CAIRNS (68,24) Kostera, Lightcap, Konieczny	(u) (5:15:11:11)
VIII. CERJAK (68,92) Ciurzyński, Szostak, Szmyd (d)	(8:15:11:14)
IX. LUDWICZAK (67,57) Halkiewicz, Mania, Żurek	(8:15:12:19)
X. KOSTERA (68,01) Jaworski, Psiuk, Konieczny	(11:15:15:19)
XI. MCDIARMID (68,80) Hurysz, Szostak, Ciurzyński	(11:20:15:20)
XII. CAIRNS (68,81) Cerjak, Lightcap, Czaus	(13:24:15:20)
XIII. SZOSTAK (67,88) Ludwiczak, Cerjak, Jaworski	(14:24:15:25)
XIV. MANIA (68,56) Konieczny, Psiuk, Czaus (w)	(15:24:20:25)
XV. HURYSZ (68,83) Kostera, Żurek, Lightcap	(15:27:23:25)
XVI. HALKIEWICZ (68,44) McDiarmid, Ciurzyński, Cairns	(15:29:23:29)
XVII. LUDWICZAK (68,08) Szostak, Mania, Konieczny (w)	(15:29:24:34)
XVIII. CERJAK (68,64) McDiarmid, Cairns, Jaworski	(18:32:24:34)

Punkty narastająco: Motor, Falubaz, Unia, Włókniarz

KLASYFIKACJA:

I. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 34 pkt.: 13. Szymon Ludwiczak –13+1 (2,3,3,2*,3), 14. Kacper Halkiewicz 7+2 (1*,1,2*,3), 15. Alan Ciurzyński 4 (1,2,0,1), 16. Sebastian Szostak 10+1 (3,1,1,3,2*), 20. Franciszek Karczewski NS.

II. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 32 pkt.: 5. Oskar Hurysz 11+1 (3,3,2*,3), 6. Mitchell McDiarmid 9+1 (2*,0,3,2,2), 7. William Cairns 10+1 (3,3,3,0,1*), 8. Slater Lightcap 2 (0,1,1,0), 18. Bartosz Rudolf NS.

III. UNIA LESZNO - 24 pkt.: 9. Kacper Mania - 9+1 (3,1*,1,3,1), 10. Jakub Żurek - 4+1 (1,2,0,1*), 11. Maksymilian Kostera - 7 (0,2,3,2), 12. Emil Konieczny - 4+1 (2,u,0,2*,w).

IV. MOTOR LUBLIN – 18 pkt.: 1. Bartosz Jaworski 5 (1,2,2,0,0), 2. Michał Psiuk 2+1 (0,d,1*,1), 3. Karol Szmyd 0 (d,d,-,-), 4. Sven Cerjak 11 (2,3,2,1,3), 17. Paweł Czaus 0 (0,w).

NCD uzyskał w V wyścigu OSKAR HURYSZ - 67,16 s.
Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 200.

Krok w kierunku podium

To była niesamowita runda - zwycięzców od czwartego miejsca dzieliły tylko cztery punkty. Gospodarze minimalnie, ale okazali się być najlepsi, a duża w tym zasługa obcokrajowców - Williama Drejera i Francisa Gustsa, którzy wiedli prym nad krajowymi juniorami. Jednak to oni jechali w decydującej konfrontacji, w której zremisowali z duetem Beau Bailey - Jan Przanowski.

Tym sposobem ekipa z Dolnego Śląska wciąż pozostaje w grze o zwycięstwo w całych rozgrywkach, choć ich strata do Włókniarza jest już duża, bo wynosi 7 punktów. Niemniej nadal mają szansę na podium.

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. GUSTS (65,10), Bailey, Kowolik, Warduliński	(4:2:0:0)
II. KAWCZYŃSKI (65,40), Kordun, Jabłoński, Duchiński	(4:2:3:3)
III. ŁOBODZIŃSKI (65,72), Chatłas, Przanowski, Nycz	(4:6:3:5)
IV. DREJER (65,12), Heiselberg, Mikołajczyk, Heleniak	(8:6:5:5)
V. BAILEY (66,17), Heiselberg, Warduliński, Heleniak (w)	(8:10:7:5)
VI. CHATŁAS (66,36), Gusts, Nycz, Kowolik	(10:10:7:9)
VII. KAWCZYŃSKI (64,91), Łobodziński, Duchiński, Przanowski	(10:12:11:9)
VIII. KORDUN (65,59), Drejer, Mikołajczyk, Jabłoński	(13:12:11:12)
IX. HEISELBERG (65,95), Chatłas, Derek, Nycz	(13:12:15:14)
X. KAWCZYŃSKI (65,55), Gusts, Kowolik, Duchiński	(16:12:18:14)
XI. BAILEY (65,12), Kordun, Jabłoński, Warduliński	(16:15:18:17)
XII. DREJER (65,19), Łobodziński, Przanowski, Mikołajczyk	(19:18:18:17)
XIII. JABŁOŃSKI (66,76), Mikołajczyk, Chatłas, Kowolik (d)	(21:18:18:21)
XIV. DREJER (65,72), Gusts, Heiselberg, Kawczyński	(26:18:19:21)
XV. ŁOBODZIŃSKI (66,33), Heleniak, Warduliński, Derek (w)	(26:22:21:21)
XVI. KORDUN (67,44), Bailey, Przanowski, Nycz (d)	(26:25:21:24)
XVII. KAWCZYŃSKI (66,21), Heiselberg, Jabłoński, Chatłas	(26:25:26:25)
XVIII. KOWOLIK (65,40), Bailey, Przanowski, Mikołajczyk	(29:28:26:25)

Punkty rosnąco: Sparta, GKM, KS Toruń, Stal

KLASYFIKACJA:

I. SPARTA WROCŁAW - 29 pkt.: 1. Marcel Kowolik 5 (1,0,1,d,3), 2. Francis Gusts 9 (3,2,2,2), 3. William Drejer 11 (3,2,3,3), 4. Nikodem Mikołajczyk 4 (1,1,0,2,0).

II. GKM GRUDZIĄDZ - 28 pkt.: 5. Kacper Warduliński 2 (0,1,0,1), 6. Beau Bailey 12 (2,3,3,2,2), 7. Jan Przanowski 4 (1,0,1,1,1), 8. Kacper Łobodziński 10 (3,2,2,3).

III. KS TORUŃ - 26 pkt.: 9. Nicolai Heiselberg 10 (2,2,3,1,2), 10. Jan Heleniak 2 (0,w,-,2), 11. Mikołaj Duchiński 1 (0,1,0,-), 12. Antoni Kawczyński 12 (3,3,3,0,3), 19. Bartosz Derek 1 (1,w).

IV. STAL GORZÓW - 25 pkt.: 13. Oskar Chatłas 8 (2,3,2,1,0), 14. Kewin Nycz 1 (0,1,0,d), 15. Igor Kordun 10 (2,3,2,3), 16. Hubert Jabłoński 6 (1,0,1,3,1).

NCD uzyskał w VII wyścigu ANTONI KAWCZYŃSKI - 64,91 s.
Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 100.

TABELA EKSTRALIGI U-24

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	**10**	**24,5**	**+316**	**4. UNIA LESZNO**	**11**	**14,5**	**+281**	**7. STAL GORZÓW**	**11**	**9**	**+267**
2. KS TORUŃ	**10**	**20,5**	**+300**	**5. FALUBAZ ZIELONA GÓRA**	**9**	**14,5**	**+251**	**8. GKM GRUDZIĄDZ**	**10**	**6,5**	**+226**
3. SPARTA WROCŁAW	**9**	**17,5**	**+262**	**6. MOTOR LUBLIN**	**10**	**13**	**+252**				

(joj)

eprasa.pl 0d436642ff

We trzech nie wygramy na Narodowym! Rosjanie wrócą do MŚ wcześniej niż później

Rozmowa z RYSZARDEM CZARNECKIM - byłym prezesem WTS Sparta i honorowym patronem imprez żużlowych

- Wybierałeś się do Rybnika na towarzyski mecz Polska vs Australia. Dotarłeś? Pawliccy i niespodziewanie Woryna zawalili. Jak więc widzisz DPŚ na Narodowym w Warszawie?

- Byłem, rzecz jasna. Lubię oglądać żużel w Rybniku. Szereg imprez pod moim Patronatem Honorowym odbywało się właśnie tam. Spokojnie wygralibyśmy ten mecz, gdyby nie to, że dobrze jechała tylko połowa naszej drużyny. Kiedyś wielokrotnie sam powtarzałem, iż odejście przez władze światowego żużla od klasycznej formuły Pucharu Świata na rzecz Speedway of Nations było skierowane przeciwko Polakom, gdyż tylko my możemy wystawić równorzędnych czterech jeźdźców. I to była prawda, bo w ten sposób - administracyjnymi metodami - chciano złamać dominację Biało-Czerwonych w „drużynówce". I to się zresztą im udało w SoN. Tyle, że po meczu w Rybniku widać, iż to już jest nieaktualne, bowiem to my nie mamy teraz czwórki dominatorów, a inni taką mają. Oby Woryna odrodził się na DPŚ. Inaczej we trzech zawodników złota nie zdobędziemy.

- Czy stolica po DPŚ bardziej otworzy się na żużel?

- Pytanie to w środowisku żużlowym zadajemy sobie od lat. Od dawna próbował znaleźć w Warszawie miejsce na żużel Wojtek Jankowski. MSWiA było nieugięte, gdy chodzi o oddanie stadionu Gwardii. Wiem to dobrze, bo sam podejmowałem interwencje poselskie w tej sprawie. Na razie więc w stolicy wciąż mamy żużlowy „martwy sezon". I nie sądzę, aby w najbliższym czasie nastąpił przełom.

- Z GP Challenge do cyklu 2027 z naszych awansował tylko Woryna. Janowski był o krok, gdyby nie defekt motocykla. U Kubery w Rybniku coś drgnęło, ale ma marne szanse, by utrzymać się w stawce. Wyżej stoją akcje Dudka. Jak oceniasz przebieg tegorocznej Grand Prix?



Bartek zostanie - wierzę - mistrzem globu jako jedyny w historii siódmy raz. Ale tytułu mistrza Polski znów nie zdobędzie! ***- mówi Ryszard Czarnecki.***

Fot. Jarosław Pabijan

- Dzięki świetnemu sezonowi Kacper, tak czy siak, pojedzie w SGP 2027. Uważam, że przy bardzo równej formie spore szanse nadal ma Dudek. Bardzo żałuję pecha Maćka Janowskiego. Ale i tak tegoroczna Grand Prix zdominowana jest przez rywalizację polskiego mistrza świata i australijskiego wicemistrza.

- No właśnie. Bartosz Zmarzlik, czy Brady Kurtz? Jest szansa dla naszego Bartka na siódme historyczne złoto w IMŚ?

- Tak. Zdecydowanie. Mówiłem to także wtedy, gdy szereg ekspertów twierdziło, że to będzie sezon Kurtza. Bartek zostanie - wierzę - mistrzem globu jako jedyny w historii siódmy raz. Ale tytułu mistrza Polski znów nie zdobędzie!

- A rozgrywki ligowe? Coś cię w nich - jak dotąd - zaskoczyło? Na przykład Falubaz na siódmym miejscu?

- Dymisja trenera „Zielonki" mówi sama za siebie. Na pewno ani mnie, ani nikogo nie zaskoczyło miejsce Częstochowy. Niespodzianka in minus to dla niektórych słabszy, niż myślano, Motor Lublin.

- Kto w play-offach i czy Betard Sparta ma szansę na złoto? Nie wiadomo, kiedy wróci Bewley...

- Typuję finał Toruń - Wrocław. A czy wynik dwumeczu będzie taki, jak w półfinale 2026, to zobaczymy...

- A w naszych ligach nihil novi, są kluby, które się zadłużają, żeby windować zawodnicze kontrakty, majstruje się doraźnie przy regulaminach z powodu lobby niektórych prezesów. Kiedy to wszystko pieprznie?

- Nie przewiduję katastrofy finansowej dyscypliny, czy Ekstraligi. Ale problemy poszczególnych klubów, także z najwyższej klasy rozgrywkowej, na pewno już tak.

- Sportowo mamy Pawełczaka, Przyjemskiego, Szczyrbę, Oscendę, więc pod tym względem przyszłość rysuje się fajnie. A jednak wprowadzono przepis o zagranicznym juniorze. Tu się chyba nic nie klei...

- Zdecydowały interesy klubów, co zresztą przewidywałem publicznie.

- Rosjanie w MŚ na żużlu. Jesteś za ich powrotem, czy wręcz przeciwnie?

- W Rybniku na meczu Polska vs Australia spotkałem prezesa PZM Michała Sikorę. Jego stanowisko nadal jest jednoznaczne, niezmienne, ale tendencje w światowym sporcie są akurat odwrotne. Zatem wcześniej, czy później, Rosjanie wrócą, raczej wcześniej, tak jak to się dokonało w wielu innych dyscyplinach sportowych. Zupełnie inna sprawa to reprezentowanie Polski przez żużlowców z także rosyjskim paszportem, czy pochodzeniem. Tutaj PZM nie będzie temu sprzyjał, choć po meczu w Rybniku niejeden polski kibic pewnie tego właśnie - ich jazdy dla naszych barw - by chciał.

- Czym się teraz zajmujesz, jakie są twoje aktywności?

- Formalnie jestem emerytem. Mam własny program autorski w telewizji „W Polsce 24" (cztery razy w tygodniu). Co tydzień piszę felieton o sporcie do tygodnika „Sieci" - do rubryki „Z woleja". Raz w tygodniu mam też artykuł „sportowy" w „Gazecie Olsztyńskiej" - najstarszej polskiej gazecie na Warmii i Mazurach. Poza tym, moje teksty ukazują się co tydzień we „Wprost" i w „Do Rzeczy" oraz 1-2 razy w tygodniu na portalu „Wpolityce.pl". Co dwa tygodnie piszę również dla „Do Rzeczy Historia" i dla periodyku „Najwyższy Czas". Zachęcam do lektury moich artykułów oraz przygotowywanych książek i do zobaczenia na stadionach żużlowych!

Pytał: Bartłomiej Czekański

I RUNDA PÓŁFINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

GRUPA A IMIENIA ANDRZEJA POGORZELSKIEGO | **GRUDZIĄDZ - 29.07.2026**

Kevin Małkiewicz bliski kompletu

O losach tego turnieju decydował ostatni wyścig. Kevin Małkiewicz kontra Bartosz Derek - górą ostatecznie był ten pierwszy, co oznaczało, że GKM rozpoczął półfinałową batalię w Drużynowych Mistrzostwach Polski Juniorów od zwycięstwa. A wspomniany Derek niespodziewanie był liderem młodych „Aniołów", ale jego bardzo skuteczny występ, to było za mało, by myśleć o sukcesie. Niemniej ta runda pokazała, że to oba teamy z kujawsko-pomorskiego mogą zameldować się w finale. **Chyba że Motor wkrótce zasili Bartosz Bańbor, bo pod jego nieobecność prym wiódł niespodziewanie Michał Psiuk.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KOWOLIK (65,94), Heleniak, Iwański-Helt, Jaworski (1:3:0:2); II. PSIUK (66,51), Harendarczyk, Miller, Kawczyński (2:5:3:2); III. DEREK (66,86), Przanowski, Pasieka (w), Szmyd (w) (4:5:3:5); IV. JAWORSKI (67,15), Małkiewicz, Duchiński, Mikołajczyk (6:5:6:6); V. HARENDARCZYK (66,36), Duchiński, Szmyd, Warduliński (6:8:7:8); VI. DEREK (67,46), Miller, Kowolik, Czaus (u) (8:9:7:11); VII. PRZANOWSKI (67,57), Mikołajczyk, Kawczyński, Zaborek (11:11:7:12); VIII. MAŁKIEWICZ (66,87), Psiuk, Heleniak, Pasieka (14:11:9:13); IX. JAWORSKI (67,45), Kawczyński, Warduliński, Pasieka (d) (15:11:12:15); X. MIKOŁAJCZYK (67,45), Szmyd, Miller, Heleniak (16:14:14:15); XI. PSIUK (67,77), Przanowski, Kowolik, Duchiński (18:15:17:15); XII. MAŁKIEWICZ (66,09), Derek, Harendarczyk, Zaborek (21:16:17:17); XIII. JAWORSKI (67,24), Duchiński, Miller, Pasieka (w) (22:16:20:19); XIV. PSIUK (--,--), Mikołajczyk, Derek, Iwański-Helt (22:18:23:20); XV. PRZANOWSKI (67,53), Heleniak, Czaus, Harendarczyk (25:18:24:22); XVI. MAŁKIEWICZ (--,--), Kawczyński, Kowolik, Szmyd (d) (28:19:24:24); XVII. HELENIAK (68,43), Zaborek, Pasieka (ns), Warduliński (w) (28:19:26:27); XVIII. HARENDARCZYK (67,49), Duchiński, Czaus, Miller (28:22:27:29); XIX. PRZANOWSKI (67,19), Jaworski, Kawczyński, Kowolik (31:22:29:30); XX. MAŁKIEWICZ (--,--), Derek, Mikołajczyk, Psiuk (w) (34:23:29:32).

Punkty rosnąco: GKM, Sparta, Motor, KS Toruń

KLASYFIKACJA:

I. GKM GRUDZIĄDZ - 34 pkt.: 1. Kevin Małkiewicz 14 (2,3,3,3,3), 2. Jan Przanowski 13 (2,3,2,3,3), 3. Damian Miller 5 (1,2,1,1,0), 4. Kevin Iwański-Helt 1 (1,-,-,0,-), 17. Kacper Warduliński 1 (0,1,w).

II. KS TORUŃ - 32 pkt.: 13. Antoni Kawczyński 6 (0,1,2,2,1), 14. Jan Heleniak 8 (2,1,0,2,3), 15. Bartosz Derek 11 (3,3,2,1,2), 16. Mikołaj Duchiński 7 (1,2,0,2,2).

III. MOTOR LUBLIN - 29 pkt.: 9. Karol Szmyd 3 (w,1,2,d,-), 10. Paweł Czaus (-,u,-,1,1), 11. Michał Psiuk 11 (3,2,3,3,w), 12. Filip Zaborek 2 (-,0,0,-,2), 19. Bartosz Jaworski 11 (0,3,3,3,2).

IV. SPARTA WROCŁAW - 23 pkt.: 5. Marcel Kowolik 6 (3,1,1,1,0), 6. Krzysztof Harendarczyk 9 (2,3,1,0,3), 7. Nikodem Mikołajczyk 8 (0,2,3,2,1), 8. Błażej Pasieka (w,0,d,w,ns).

NCD uzyskał w I wyścigu MARCEL KOWOLIK - 65,94 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Widzów około 100.

KONRAD CINKOWSKI

GRUPA B IMIENIA ANTONIEGO WORYNY | **KROSNO - 29.07.2026**

Całe podium ustalone dopiero w ostatnim wyścigu

Do bardzo wyrównanej rywalizacji doszło w Krośnie. Do końca o zwycięstwo walczyły aż trzy ekipy, a w ostatnim wyścigu zapewnili je sobie Gorzowianie (34), wyprzedzając na podium Bydgoszczan (33) i Krośnian (30).

W zawodach od początku o czołowe lokaty walczyły trzy ekipy, a nieco odstawali Częstochowianie, którzy i tak w kilku wyścigach potrafili urwać ważne punkty wszystkim rywalom. **Po XI wyścigu drużyny z Krosna, Bydgoszczy i Gorzowa miały po 18 punktów i później w kilku biegach dystans zaczęli tracić gospodarze.**

W ostatniej serii miejscowe Wilki potrafiły jednak ponownie włączyć się do walki i przed decydującym, XX wyścigiem nadal miały szansę na końcowy triumf. Ostatecznie jednak tę grę nerwów tym razem wygrał Oskar Paluch, który zapewnił Stali Gorzów zwycięstwo. Tylko punkt mniej zdobyła Polonia Bydgoszcz, z świetnym Maksymilianem Pawełczakiem, który był bezbłędny w trzech swoich pierwszych biegach. Liderzy obu drużyn zdobyli solidarnie po 13 punktów.

Najskuteczniejszym zawodnikiem trzecich gospodarzy był z kolei Jakub Wieszczak (12), a najlepiej wśród Częstochowian radził sobie tym razem rezerwowy Franciszek Karczewski (7).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PAWEŁCZAK (67,97), Kordun, Kręglicki, Halkiewicz (1:3:2:0); II. MAROSZEK (68,96), Paluch, Dudek, Ludwiczak (2:6:4:0); III. WIESZCZAK (69,09), Karczewski, Chatłas, Putkowski (5:6:5:2); IV. SOBKOWIAK (69,69), Kowalski, Andrzejewski, Plutowski (7:7:8:2); V. KRĘGLICKI (69,91) Kręglicki, Plutowski, Maroszek, Kordun (w/su) (10:8:8:4); VI. PAWEŁCZAK (67,72), Sobkowiak, Karczewski, Dudek (10:11:10:5); VII. WIESZCZAK (69,07), Jabłoński, Andrzejewski, Ludwiczak (13:12:12:5); VIII. PALUCH (68,47), Kowalski, Halkiewicz, Putkowski (15:12:15:6); IX. KRĘGLICKI (71,25), Ludwiczak, Putkowski, Sobkowiak (18:13:15:8); X. HALKIEWICZ (70,72), Andrzejewski, Chatłas, Dudek (18:15:16:11); XI. PAWEŁCZAK (68,81), Paluch, Karczewski, Wieszczak (18:18:18:12); XII. MAROSZEK (69,66), Kowalski, Ciurzyński, Jabłoński (20:21:18:13); XIII. PUTKOWSKI (71,53), Karczewski, Kordun, Wąchała (20:24:19:15); XIV. PALUCH (70,03), Andrzejewski, Ciurzyński, Kręglicki (20:26:22:16); XV. WIESZCZAK (70,21), Sobkowiak, Halkiewicz, Maroszek (23:26:24:17); XVI. KOWALSKI (69,59), Pawełczak, Kordun, Ludwiczak (26:28:25:17); XVII. PUTKOWSKI (69,94), Chatłas, Karczewski, Dudek (26:31:27:18); XVIII. KORDUN (70,34), Ciurzyński, Kręglicki, Andrzejewski (27:31:30:20); XIX. WIESZCZAK (70,10), Ludwiczak, Sobkowiak, Maroszek (30:31:31:22); XX. PALUCH (69,57), Pawełczak, Halkiewicz, Kowalski (30:33:34:23).

Punkty narastająco: Wilki, Polonia, Stal, Włókniarz

KLASYFIKACJA:

I. BUDNEX STAL GORZÓW WLKP. – 34 pkt.: 9. Oskar Chatłas 4 (1,-,1,-,2), 10. Kacper Sobkowiak 8 (3,2,0,2,1), 11. Oskar Paluch 13 (2,3,2,3,3), 12. Hubert Jabłoński 2 (-,2,0,-,-), 19. Igor Kordun 7 (2,w/su,1,1,3).

II. ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZCZ – 33 pkt.: 5. Maksymilian Pawełczak 13 (3,3,3,2,2), 6. Emil Maroszek 7 (3,1,3,0,0), 7. Kacper Andrzejewski 6 (1,1,2,2,0), 8. Adam Putkowski 7 (0,0,1,3,3), 18. Brak zawodnika

III. ORLEN CELLFAST WILKI KROSNO – 30 pkt.: 1. Radosław Kowalski 9 (2,2,2,3,0), 2. Jakub Wieszczak 12 (3,3,0,3,3), 3. Kacper Dudek 1 (1,0,0,-,0), 4. Oskar Kręglicki 8 (1,3,3,0,1), 17. Arkadiusz Wąchała 0 (0).

IV. KRONO-PLAST WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 23 pkt.: 13. Szymon Ludwiczak 4 (0,0,2,0,2), 14. Kacper Halkiewicz 6 (0,1,3,1,1), 15. Alan Ciurzyński 4 (-,-,1,1,2), 16. Jakub Plutowski 2 (0,2,-,-,-), 20. Franciszek Karczewski 7 (2,1,1,2,1).

NCD uzyskał w VI. wyścigu Maksymilian Pawełczak – 67,72 s. Sędziował Rafał Kobak z Krosna. Widzów ok. 1000.

STANISŁAW WRONA

TABELE DMPJ - RUNDA PÓŁFINAŁOWA

GRUPA A IMIENIA ANDRZEJA POGORZELSKIEGO	
1. GKM GRUDZIĄDZ	1 4+34
2. KS TORUŃ	1 3+32
3. MOTOR LUBLIN	1 2+29
4. WTS WROCŁAW	1 1+23

GRUPA B IMIENIA ANTONIEGO WORYNY	
1. STAL GORZÓW	1 4+34
2. POLONIA BYDGOSZCZ	1 3+33
3. WILKI KROSNO	1 2+30
4. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	1 1+23

(joj)

eprasa.pl 0d436642ff



Tradycje rodzinne, czyli Hlibowe pokolenia

Kiedy dwie dekady temu złota drużyna Unii Tarnów zaczęła się małymi krokami sypać, mieliśmy w zestawieniu „Jaskółek" dwóch żużlowców, o których dzisiaj niewiele się mówi, choć nazwiska w speedwayu wciąż wybrzmiewają, niekoniecznie za sprawą tych samych postaci. Jak to się mówi, wszystko zostaje w rodzinie. Powiadają też, że z nią najlepiej wyłącznie na zdjęciach, lecz czy nie kochamy poetyckich historii o całych żużlowych klanach, pokoleniach, utalentowanych rodzeństwach... A żużlowych braci nasz speedway lubi wybitnie.

Wzdychamy nieco, bo wiązano z nimi spore nadzieje. Jednym z nich był Marcin Rempała, młoda „Jaskółka", która w wieku juniorskim na torze wyczyniała rzeczy fantastyczne – do spółki zresztą z Januszem Kołodziejem. Ten drugi stał się klasowym, wybitnym zawodnikiem i do dziś cieszy nasze oczy, choć już w Unii z Wielkopolski. „Marcinek", jak zwykło się go nazywać w Mościcach, notował zjazd właściwie wprost proporcjonalny do upadku tamtej „złotej" ekipy z Gollobami i Rickardssonem na czele.

W roku 2006 Unia zajmowała w Ekstralidze czwarte miejsce, co po dwóch złotych medalach było bolesną porażką. Rempała miał wówczas 22 lata i jechał pierwszy sezon w kategorii seniora. Wówczas był dopiero piątą siłą słabnącej Unii ze średnią 1,374 punktu na wyścig. W tym samym czasie wspomniany Kołodziej legitymował się średnią równe dwa punkty na wyścig. Przepaść między rówieśnikami.

Tradycje żużlowe rodziny Rempałów zostały podtrzymane, choć już nie bezpośrednio za sprawą Marcina, lecz jego braci i ich dzieci. Mieliśmy syna Jacka, śp. Krystiana, a teraz wciąż z dużym powodzeniem krakowską drużynę reprezentuje Dawid Rempała, syn Tomasza.

Nie klan Rempałów – jak zwykło się o nich mówić – zainspirował mnie do wspominek sprzed 20 lat. Raczej inna familia, która małe piętno w Tarnowie też odcisnęła za sprawą Pawła Hliba, który właśnie w roku 2006 został wypożyczony do Małopolski i reprezentował „Jaskółki" jako młodzieżowiec. Dwa lata młodszy od Kołodzieja i Marcina Rempały wychowanek Stali Gorzów miał być lekarstwem na bolesną wyrwę juniorską, powstałą w wyniku wyjścia z tej strefy wyżej wymienionego duetu tarnowskich wychowanków.

O rodzinie Hlibów przypomniałem sobie niedawno, kiedy doszło do mnie, że synowie Pawła zdali pierwsze licencje żużlowe. Starszy Dymitr w klasie 500cc, co sprawia, że lada moment będzie mógł próbować swoich sił w lidze – kiedy skończy 16 lat, dokładnie w przyszłym sezonie – 28 czerwca. Młodszy rok Sasza w klasie 500R. **Hlibowa tradycja żużlowa została zatem przedłużona. Trzeba bowiem pamiętać, że Mirosław Hlib, ojciec Pawła również był zawodnikiem Stali Gorzów. W mediach społecznościowych zdecydowanie warto odwiedzić profil Hlib Racing Team, by zobaczyć, jak radzi sobie latorośl.**

Młody Paweł Hlib zdobywał dwukrotnie z kolegami złoty medal Drużynowych Mistrzostw Świata Juniorów – w latach 2006-07. Indywidualnie też ma cenny krążek z czempionatu młodzieżowego, gdyż po brąz sięgnął w roku 2007. Wówczas podczas jednodniowego finału w Ostrowie Wielkopolskim lepsi okazali się Emil Sajfutdinow oraz Chris Holder – przyznacie, zacni towarzysze na podium.

Hlib w Unii Tarnów w sezonie 2006 był lepszy od Kamila Zielińskiego w wewnętrznej rywalizacji, ale nie było to wielką sztuką. W Ekstralidze na tle rywali w podobnym wieku radził sobie z różnym skutkiem, ale jego waleczność i efektowna jazda sprawiały, że kibice wiązali z Hlibem spore nadzieje. Często jednak tych punktów po prostu brakowało, jak również jakiejś większej stabilności. Lepszą średnią mieli chociażby jego rówieśnicy Karol Ząbik i Krzysztof Buczkowski. **Ostatecznie Hlib dla tarnowian dorzucił 120 punktów, całkiem zatem sporo, ale pod względem ilości wyścigów był jednym z rekordzistów. Spod taśmy ruszał aż 105 razy, tyle samo co Wiesław Jaguś. Więcej w całej lidze – 116 wyścigów – odnotował wyłącznie Leigh Adams.**

Paweł Hlib wrócił do Gorzowa na ostatni rok juniorski. Klub z lubuskiego występował wówczas na zapleczu Ekstraligi, a doskonała postawa juniora przyczyniła się do ich awansu. Od tamtej pory gorzowianie przebywają w elicie nieprzerwanie. **Cóż, może Hlib był jakimś talizmanem, który działa do dzisiaj? W macierzystym klubie został również na pierwszą kampanię w Ekstralidze, ale tej próby już nie przeszedł pozytywnie. Fatalny rok zakończony średnią 0,733 punktu na wyścig i właściwie moment krytyczny kariery, którego na dobre nie udało się zażegnać już nigdy.**

Próbował w wielu klubach z niższych lig, bo przecież jeździł na zapleczu elity dla Rybnika, Gdańska, ale także 2-ligowego Krosna. Miał też niewielki epizod w Wandzie Kraków, do której został wypożyczony z ekstraligowego Gorzowa w 2013 roku. Po zakończeniu tamtej kampanii Paweł Hlib karierę zawiesił, a rok później jego Stal Gorzów została Mistrzem Polski po 30 latach przerwy. Wrócił do ścigania jeszcze na sześć meczów dla krośnieńskiej drużyny w sezonie 2019. Wówczas był to nowy twór w „mieście szkła" pod postacią Wilków. Hlib za wiele nie jeździł, punktował umiarkowanie, raczej taki mały wilczek. Kiedy odszedł, rok później Wilki awansowały do 1 ligi. **Znów talizman? A może pozostawione pozytywne fluidy? Tak, próbuję Pawła pozostawić w jakimś jasnym i barwnym świetle.**

Czy jednak muszę to robić? Kibice z Gorzowa i Tarnowa doskonale wiedzą, iż Hlib miał konkretne papiery na karierę. Życie ułożyło się inaczej i nie nam sądzić po tylu latach, co było główną przyczyną zjazdu i kiepskiej postawy seniorskiej. Nie bez przyczyny zestawiłem Hliba i Rempałę, bo to dwaj wybitni młodzieżowcy, którzy później zatracili swoje talenty. Przecież Marcin też miał złoto w drużynie podczas juniorskich Mistrzostw Świata – w roku 2005. Indywidualnie medalu nie zdobył. Skala talentów porównywalna. Upadek z wysokiego konia – również.

Cieszę się, że bracia Hlibowie – młodsi rokują i są szanse, że w perspektywie kilkunastu czy kilkudziesięciu miesięcy pojawią się na ligowych torach. Tradycja żużlowa w rodzinie podtrzymana. Oczywiście, z jakim skutkiem przebiegnie ta przygoda, jest za wcześnie, by wróżyć z fusów. Na czyich błędach jednak najlepiej się uczyć, jeśli nie na tych ojca sprzed 20 lat? Zapewne obecnie mentora i opiekuna młodych synów wkraczających w ten niebezpieczny i szalony sport. Dla mnie natomiast była to ciekawa podróż sentymentalna do pięknych, acz już dość odległych, żużlowych lat. Mam nadzieję, że dla Was również.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

JOSH PICKERING (Stal Rzeszów): (2)

Z roku na rok jeżdżę coraz lepiej

Josh Pickering dołączył do Stali Rzeszów już w trakcie sezonu, ale bardzo szybko stał się jednym z kluczowych zawodników drużyny. Australijczyk okazał się transferowym „strzałem w dziesiątkę", a jego forma ustabilizowała się na bardzo wysokim poziomie, blisko dwóch punktów na wyścig. Dzięki temu stał się jednym z liderów zespołu, który w 2. Ekstralidze walczy o awans do fazy play-off.

- W 2017 roku sięgnąłeś po jeden z największych sukcesów w swojej dotychczasowej karierze, zdobywając srebrny medal Drużynowych Mistrzostw Świata Juniorów. W reprezentacji Australii jechałeś u boku takich zawodników jak Jack Holder, Max Fricke czy Brady Kurtz. Cała trójka na stałe rywalizuje w cyklu Speedway Grand Prix. Czy po latach wciąż z dumą wspominasz tamten sukces? I czy patrząc na to, jak potoczyły się kariery twoich kolegów, zdarza ci się pomyśleć, że twoja droga mogła wyglądać podobnie, czy raczej skupiasz się wyłącznie na własnym rozwoju i realizacji swoich celów?

— Max, Brady i Jack to znakomici zawodnicy i udowadniają to od wielu lat. Wszyscy znacznie wcześniej ode mnie rozpoczęli swoją przygodę z europejskim żużlem i już w młodym wieku znaleźli się w odpowiednim miejscu oraz czasie. Oczywiście ogromną rolę odegrał ich talent, ale równie ważne były szanse, jakie otrzymali na początku kariery. Potrafili je znakomicie wykorzystać i za to należy im się duże uznanie. Poza tym są świetnymi ludźmi i szczerze życzę im dalszych sukcesów. Jednocześnie wierzę we własne możliwości. Jestem przekonany, że stać mnie na jazdę na podobnym poziomie i rywalizację z nimi również w Polsce. Myślę, że to tylko kwestia czasu, zanim zrobię kolejny krok w swojej karierze.

- To już twój trzeci sezon w barwach Sheffield Tigers, gdzie pełnisz również rolę kapitana zespołu. W tym czasie wspólnie sięgnęliście po mistrzostwo Wielkiej Brytanii po pamiętnym finale z Ipswich, a Sheffield na stałe dołączyło do grona drużyn walczących o najwyższe cele. Jak wspominasz tamten mistrzowski sezon? Klub i kibice darzą cię ogromnym zaufaniem, a ty od lat jesteś jednym z liderów zespołu. Czy można powiedzieć, że Sheffield stało się dla ciebie drugim domem?

— Tak, bardzo dobrze jest nadal jeździć dla Sheffield. Od strony logistycznej to dla mnie świetne rozwiązanie, a sam tor bardzo mi odpowiada, dobrze się na nim czuję i po prostu lubię tam ścigać się. Zwycięstwo w lidze w 2023 roku było czymś wyjątkowym i na pewno świetnym wspomnieniem. Jako kapitan chciałbym to powtórzyć i ponownie sięgnąć po tytuł, to na pewno jeden z moich celów.

- Od kilku lat regularnie startujesz zarówno w lidze polskiej, jak i brytyjskiej. Jakie są największe różnice między żużlem w Polsce a w Wielkiej Brytanii, zarówno pod względem samej jazdy, jak i poziomu rywalizacji? Na ile musisz dostosowywać swój sprzęt i ustawienia motocykla, żeby być skutecznym w obu ligach? Czy można powiedzieć, że to dwa zupełnie różne światy?

— Żużel w obu ligach jest zupełnie inny. W Wielkiej Brytanii dużo większe znaczenie ma technika jazdy i kontrola motocykla, tam liczą się umiejętności zawodnika. Z kolei w Polsce kluczowy jest szybki silnik i odpowiednie ustawienie sprzętu, bo przy dobrej prędkości praktycznie każdy może wygrać bieg. Zajęło mi trochę czasu, żeby wszystko dobrze zrozumieć i dopasować się do tych różnic, ale mam wrażenie, że zmierzamy w dobrym kierunku. Czuję, że cały czas się rozwijam i chcę dalej robić postępy.

- Jesteś uważany za jednego z najbardziej widowiskowych i efektownych zawodników na świecie, a twoje akcje na dystansie często robią ogromne wrażenie. Czy jest jakiś element jazdy, nad którym obecnie pracujesz najciężej, żeby wskoczyć na jeszcze wyższy poziom? Pojawiają się opinie, że to starty mogą być czasem tym aspektem, który nie pozwala ci w pełni wykorzystać potencjału, zgadzasz się z taką oceną?

- Każdy zawodnik ma swoje mocne i słabsze strony, tak jak w każdym sporcie i w życiu. W moim przypadku ogromny nacisk w tym sezonie położyłem na starty i czuję, że zrobiłem na tym polu duży postęp, a przede wszystkim stały się one dużo bardziej powtarzalne, z czego jestem zadowolony. Prędkość na dystansie mam, często wybieram dobre ścieżki i potrafię czytać wyścigi, ale niestety starty w żużlu potrafią mieć ogromne znaczenie i czasem decydują o wyniku bardziej niż reszta elementów. Dlatego dalej będę nad nimi pracował, żeby również ta część jazdy stała się moją mocną stroną

- Masz 29 lat, więc przed tobą jeszcze wiele lat ścigania na najwyższym poziomie. Jakie są twoje największe sportowe cele na najbliższe sezony? Czy start w cyklu Speedway Grand Prix nadal pozostaje jednym z głównych marzeń? Pokazujesz w ligach, że potrafisz skutecznie rywalizować z najlepszymi zawodnikami na świecie. Czy to daje ci przekonanie, że jesteś w stanie wywalczyć miejsce w Grand Prix i regularnie się tam ścigać?



- Dla mnie cykl Speedway Grand Prix w ostatnich latach stał się trochę zbyt „polityczny" i nie zawsze mam wrażenie, że znajdują się tam absolutnie wszyscy najlepsi zawodnicy na świecie. Dlatego moje cele trochę się zmieniły ***- mówi Josh Pickering.***

Fot. archiwum zawodnika

— Dla mnie cykl Speedway Grand Prix w ostatnich latach stał się trochę zbyt „polityczny" i nie zawsze mam wrażenie, że znajdują się tam absolutnie wszyscy najlepsi zawodnicy na świecie. Dlatego moje cele trochę się zmieniły. Obecnie największy nacisk kładę na to, żeby regularnie jeździć w PGE Ekstralidze, bo to właśnie tam rywalizują najlepsi zawodnicy i na każdym meczu poziom jest najwyższy. Jeśli jesteś w czołówce średnich w tej lidze, to moim zdaniem jest to większe osiągnięcie niż samo miejsce w Grand Prix.

- Wydaje się, że drugi rok z rzędu walka o tytuł indywidualnego mistrza świata w cyklu Speedway Grand Prix może rozstrzygnąć się pomiędzy Bartoszem Zmarzlikiem a Bradym Kurtzem. Czy Brady ma w tym sezonie wszystko, żeby realnie pokonać Zmarzlika i sięgnąć po tytuł? Co może być kluczowym czynnikiem, który zadecyduje o końcowym wyniku tej rywalizacji?

— Brady zdecydowanie ma wszystko, czego potrzeba, żeby walczyć o tytuł, co zresztą pokazał już w poprzednim sezonie. Jeśli ktoś ma realnie rzucić wyzwanie Bartkowi, to wszyscy wiedzą, że właśnie on, i myślę, że sam Bartek również jest tego świadomy. Żużel to jednak specyficzny sport i oprócz umiejętności potrzeba też trochę szczęścia, wiele rzeczy musi po prostu ułożyć się po twojej myśli, żeby na końcu stanąć na najwyższym stopniu podium.

- Czy są tory, które szczególnie lubisz? Czy są też takie miejsca w kalendarzu, gdzie wiesz, że czeka cię dużo trudniejsze zadanie i nie podchodzisz do nich z aż takim entuzjazmem? Jak bardzo różni się twoje nastawienie w zależności od obiektu?

— Uważam, że dobry zawodnik musi potrafić dostosować się do każdego toru i nawierzchni, dlatego do każdego meczu podchodzę w podobny sposób, niezależnie od miejsca. Jednocześnie muszę przyznać, że bardzo dobrze czuję się w Rzeszowie, to duży, szybki tor z dobrą przyczepnością, czyli dokładnie taki, jaki najbardziej mi odpowiada i na którym po prostu lubię się ścigać. **(C.d.n.)**

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 0d436642ff



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (81):

Leicester broni Pucharu

W minionym tygodniu rozegrano oba mecze finałowe Pucharu Premiership. Najpierw w poniedziałek (27.07) Ipswich podejmowało na swoim torze ekipę z Leicester. To niezwykle zacięte spotkanie zakończyło się ostatecznie remisem 45:45. Dla miejscowych najwięcej punktów zdobył kapitan Danny King, dwanaście, podczas gdy w barwach gości fantastycznie spisał się rezerwowy Drew Kemp. Anglik wywalczył aż piętnaście punktów w sześciu startach. - *Trochę czasu zajęło mi osiągnięcie takich wyników, ale powoli zaczynam jeździć na poziomie, na jaki naprawdę mnie stać. Oczywiście pomaga dobry start. Przejechałem na tym torze mnóstwo okrążeń, ale i tak trzeba to jeszcze potwierdzić podczas zawodów. Cieszę się, że wyjeżdżam stąd z piętnastoma punktami. Na tym torze trzeba jeździć twardo. To obiekt, na którym kluczowe są starty – choć można tu także skutecznie się ścigać, zdecydowanie łatwiej jest, gdy wyjedzie się spod taśmy jako pierwszy. Czasami trzeba pojechać trochę ostrzej, czasami nawet trochę „niegrzeczniej". Gdybym sam znalazł się po drugiej stronie, pewnie nie byłbym zbyt zadowolony, ale nie można odpuszczać rywalom. Jeśli pozwolisz im wejść sobie na głowę, będą robić to cały czas. Czuję, że właśnie w tym robię postępy. Coraz częściej potrafię im się odgryźć i zaczynają dostrzegać, że nie jestem już łatwym przeciwnikiem, za jakiego kiedyś mnie uważali* **- skomentował Kemp.**

Kapitan „Lwów", Kyle Howarth, postanowił zakończyć swój sezon. - *Kyle porozmawiał ze mną szczerze i otwarcie. Przyznał, że obecnie nie czerpie już przyjemności z jazdy na żużlu i postanowił zrobić sobie przerwę od tego sportu. To zawodnik, który zawsze okazuje emocje i mówi wprost, co czuje. Rozmawialiśmy już zresztą kilka tygodni temu, ponieważ miałem sygnały, że w tym sezonie nie cieszy go ściganie tak bardzo, jak w poprzednich latach. Szanujemy jego decyzję i powody, które za nią stoją. Życzymy jemu, jego tacie oraz mechanikowi Sharpiemu wszystkiego najlepszego. Współpraca z nimi przez ostatnie kilka lat była prawdziwą przyjemnością* **- skomentował menedżer Leicester, Steward Dickson.**

Ostatecznie „Lwy" w rewanżu zastosowały za Howartha zastępstwo zawodnika. Okazało się to wystarczające. Ekipa z Beaumont Park po ciekawym spotkaniu wygrała w rewanżu 50:40 i obroniła wywalczony przed rokiem Puchar. Co ciekawe, był to zarazem zaledwie drugi Puchar w historii klubu. Fantastycznie spisał się tym razem tegoroczny lider Leicester, Ryan Douglas. Dopisał do swojego dorobku dwanaście punktów i bonus. Dobry wynik był jednak efektem pracy całego zespołu. - *To był bardzo dobry występ całej drużyny. Każdy dołożył swoją cegiełkę, a dzięki zastępstwu zawodnika świetnie poradziliśmy sobie z nieobecnością Kyle'a Howartha. Oczywiście wolałbym, żeby był dziś z nami, ale rozumiem jego powody. Chciałbym też o nim wspomnieć, bo miał swój udział w naszym awansie do finału i wystąpił w pierwszym meczu. Wiedziałem, że Ipswich postawi nam trudne warunki. Musieliśmy trochę poczekać, zanim przypieczętowaliśmy zwycięstwo, ale najważniejsze jest to, że udało nam się obronić trofeum. Atmosfera na stadionie była znakomita. To właśnie dla takich wieczorów tu jestem. Kiedy trafiłem do Leicester w 2019 roku, obiecałem kibicom, że zdobędziemy dla tego klubu trofea. Być może była to odważna deklaracja, ale konsekwentnie ją realizujemy. Dziś będziemy świętować, ale zaraz potem musimy skupić się na lidze. Chcemy przypieczętować awans do fazy play-off, a później spróbować zrobić krok dalej niż w dwóch poprzednich sezonach. Wiemy jednak, że czeka nas bardzo trudne zadanie* **- zakończył znów Dickson.**

W barwach Ipswich ponownie świetnie spisał się Tobiasz Musielak, który zdobył dwanaście punktów. Koledzy z jego zespołu punktowali jednak w kratkę. - *To na pewno rozczarowujący wynik, ale po prostu przegrywaliśmy starty i ulegliśmy lepszej drużynie. W końcu oni przez cały sezon nie przegrali u siebie ani jednego meczu. Tobiasz pojechał bardzo dobrze. Regularnie wychodził spod taśmy przynajmniej przyzwoicie. Jeśli jednak ktoś przegrywał start, później bardzo trudno było odrabiać straty, bo tor był dość szybki i śliski. W dzisiejszym żużlu kluczowe są starty i właśnie tego nam zabrakło. Gospodarze lepiej wychodzili spod taśmy i od razu nadawali ton wyścigom, a nam tego brakowało. Różnicę ponownie zrobił także Drew Kemp, który zdobył 10+1 punktów. Kevin Juhl Pedersen również pojechał dobrze. Z biegiem zawodów coraz lepiej wyczuwał tor, a w dwóch ostatnich startach prezentował się naprawdę znakomicie. Złapał odpowiednie ustawienia i dobrze było to zobaczyć. Myślę, że wszyscy jesteśmy rozczarowani takim wynikiem, ale taka jest rzeczywistość. Każdy dał z siebie wszystko, jednak tego wieczoru to po prostu nie wystarczyło. Ostatecznie wygrała lepsza drużyna* **- skomentował z kolei menedżer „Wiedźm", Paul Hurry.**

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Top 10 średnich Premiership (liga + puchar). Stan na 27 lipca.

Poz.	Zawodnik	Klub	M	W	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
1	Dan Bewley	Belle Vue Aces	7	37	90	9	99	2,676	10,7
2	Brady Kurtz	Belle Vue Aces	14	70	166	8	174	2,486	9,94
3	Jason Doyle	Belle Vue Aces	5	21	50	2	52	2,476	9,9
4	Jack Holder	Sheffield Tigers	10	52	104	13	117	2,25	9
5	Max Fricke	King's Lynn Stars	17	89	194	4	198	2,225	8,9
6	Ryan Douglas	Leicester Lions	15	75	156	8	164	2,187	8,75
7	Josh Pickering	Sheffield Tigers	14	73	146	13	159	2,178	8,71
8	Danny King	Ipswich Witches	16	74	144	15	159	2,149	8,59
9	Chris Holder	Sheffield Tigers	15	74	150	6	156	2,108	8,43
10	Tobiasz Musielak	Ipswich Witches	18	86	166	7	173	2,012	8,05

SCM25
SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu: https://www.speedwayclubmanager.pl

Lider „Byków" podpisał nowy kontrakt

To jedna z najważniejszych informacji dla kibiców Fogo Unii Leszno przed drugą częścią sezonu. Klub oficjalnie potwierdził, że Piotr Pawlicki pozostanie na Stadionie im. Alfreda Smoczyka do końca sezonu 2028. Tym samym działacze wykonali pierwszy, ale zarazem niezwykle istotny krok w budowie zespołu na kolejne lata, zatrzymując jednego z najlepszych polskich zawodników PGE Ekstraligi.

Powrót Pawlickiego do macierzystego klubu po przerwie okazał się strzałem w dziesiątkę. Wychowanek „Byków" bardzo szybko ponownie stał się jednym z liderów drużyny Rafała Okoniewskiego, która jest o krok od awansu do fazy play-off PGE Ekstraligi. **Wraz z Benem Cookiem tworzy duet napędzający leszczyński zespół, a ich regularna jazda pozwala Unii utrzymywać się w ścisłej ligowej czołówce.**

Przedłużenie kontraktu z Pawlickim nie było dużym zaskoczeniem, bo od dłuższego czasu mówiło się, że obie strony są zainteresowane dalszą współpracą. Oficjalne potwierdzenie rozwiewa jednak wszelkie wątpliwości i pokazuje, że w Lesznie myślą długofalowo. Zatrzymanie jednego z najbardziej wartościowych polskich zawodników na rynku transferowym to wyraźny sygnał, że klub zamierza w najbliższych sezonach walczyć o najwyższe cele.



Zatrzymanie Piotra Pawlickiego jednego z najbardziej wartościowych polskich zawodników na rynku transferowym to wyraźny sygnał, że klub zamierza w najbliższych sezonach walczyć o najwyższe cele.

Fot. Rafał Paszek

Liczby tylko potwierdzają, że była to decyzja w pełni uzasadniona. Po jedenastu ligowych spotkaniach Pawlicki osiągnął średnią biegową 2,017. Taki rezultat daje mu obecnie 14. miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi. (dane przed podpisaniem kontraktu – dop. aut.). Wielokrotnie brał na siebie odpowiedzialność w biegach nominowanych, a jego znakomite występy na wyjazdach, między innymi w Zielonej Górze, Wrocławiu czy Grudziądzu, miały ogromny wpływ na dorobek punktowy „Byków".

Na uwagę zasługuje również fakt, że wysoka forma Piotra Pawlickiego nie ogranicza się wyłącznie do polskich torów. Lider leszczyńskiego zespołu znakomicie prezentuje się także w zagranicznych ligach. W szwedzkiej Bauhausligan, gdzie reprezentuje Rospiggarnę Hallstavik, legitymuje się średnią 1,875, co plasuje go na 17. miejscu w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników rozgrywek. Równie solidnie spisuje się w Danii, gdzie w barwach Sønderjylland Elite Speedway osiąga średnią biegową 2,000. **Regularna, wysoka dyspozycja na kilku frontach pokazuje, że 30-latek odzyskał stabilność i na stałe zadomowił się w krajowej czołówce.**

Również trzon leszczyńskiej drużyny pozostanie bez większych zmian. Pozostaje także Ben Cook, a według medialnych doniesień w sezonie 2027 do Piotra może dołączyć jego starszy brat, Przemysław Pawlicki. Jeśli te plany się zrealizują, Unia będzie dysponowała składem zdolnym do walki o medale przez kolejne lata.

Dla leszczyńskich kibiców wiadomość o podpisaniu nowej umowy z Pawlickim jest więc czymś więcej niż tylko formalnością. To potwierdzenie, że klub chce budować przyszłość wokół swoich liderów i wychowanków, a nazwisko Pawlickiego nadal ma być jednym z fundamentów sportowych ambicji „Byków".

MICHAŁ PIOTROWICZ

SPORT GNIEZNO .pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

eprasa.pl 0d436642ff



Owlerton, godzina 18:45. Pusto.

Jest taki moment przed każdym meczem, kiedy stadion jeszcze oddycha. Bramy otwarte, spikerka sprawdza mikrofon, ktoś przy grillu odpala pierwszą kiełbasę sezonu. I jest taki moment po otwarciu bram, kiedy powinno zacząć się dziać. Kolejka do kasy, dzieciaki z flagami, emeryci z termosami. W Sheffield tego drugiego momentu ostatnio nie ma. Bramy się otwierają, a życie nie przychodzi.

Napisałbym, że to smutne, gdyby nie było to przede wszystkim pouczające. Bo Damien Bates, promotor Tigers, zrobił coś, na co niewielu w tym sporcie ma odwagę. **Powiedział głośno, że nie rozumie, co się dzieje. Że rozdawał dziesięć tysięcy biletów dla dzieciaków i zgłosiło się trzysta osób. Trzysta na dziesięć tysięcy. To nie jest statystyka frekwencji. To jest wynik referendum, w którym mieszkańcy Sheffield zagłosowali obecnością, a właściwie jej brakiem na temat tego, czy żużel w ogóle istnieje w ich świecie.**

I tu dochodzimy do sedna, bo od razu ktoś napisze w komentarzu: ceny za wysokie, kryzys, ludzie nie mają pieniędzy. Otóż nie. Sprawdziłem. Dwadzieścia pięć funtów za dorosłego, dzieciak do jedenastego roku życia wchodzi za złotówkę, no, za funta, ale to bez znaczenia, bo mowa o kwocie symbolicznej. **Belle Vue tyle samo. Ipswich tyle samo. Leicester tyle samo.** Cała angielska Premiership śpiewa z tego samego śpiewnika cenowego, jakby ktoś rozesłał wytyczne pocztą. **Więc kiedy Bates pyta retorycznie, czy to benzyna, czy pogoda - ja bym mu odpowiedział: nie, Damien, to nie benzyna. To coś dużo gorszego. To brak przyzwyczajenia.**

Bo tu jest różnica między Anglią a Polską, którą u nas mało kto rozumie. U nas ten problem na razie nie istnieje w takiej skali. W Polsce na żużel się chodzi, bo tak było zawsze, bo dziadek zabierał ojca, ojciec zabierał syna, a syn kiedyś zabierze swoje dziecko, i nikomu nie przyjdzie do głowy, żeby w niedzielę robić coś innego, jeśli jedzie Unia albo Motor. To jest rytuał, a rytuały nie potrzebują uzasadnienia ekonomicznego. **W Sheffield ten rytuał się urwał. Nie wiem dokładnie kiedy. Może w 1988 roku, kiedy podniesiono czynsz i trzeba było rozwiązać drużynę, może w 2017, kiedy Sky Sports wyszło z transmisji i żużel zniknął z telewizorów w brytyjskich salonach na dobre. Ale urwał się na tyle dawno, że dzisiejsze pokolenie rodziców nie ma czego przekazać swoim dzieciom, bo samo nigdy nie zostało zabrane za rękę na trybuny.**

I to jest różnica fundamentalna. Bo można podnosić albo obniżać ceny biletów, można rozdawać je za darmo, a efekt będzie żaden, jeśli nie ma pokolenia, które w ogóle wie, po co tam iść. To nie jest problem portfela. To jest problem pamięci kulturowej. Anglicy zgubili gdzieś w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nawyk, który u nas wciąż działa. Jest on kruchy, poobijany przez Internet i Netfliksa, ale działa.

A jednocześnie i tu bym się z Batesem pokłócił, gdybyśmy siedzieli razem przy piwie po zawodach, nie można całej winy zwalić na kibica. Bo kibic w Sheffield ma dziś do wyboru dwa kluby piłkarskie, drużynę hokejową, która na Steelers potrafi zapełnić halę lepiej niż niejeden klub żużlowy w Polsce zapełnia stadion, snookerowe Crucible o dwadzieścia minut drogi i psie wyścigi na tym samym torze w Owlerton, w tę samą sobotę. **Żużel nie ginie w próżni. Ginie w tłoku. I jeśli ktoś w tym tłoku nie krzyczy wystarczająco głośno przez trzydzieści lat, to nie może się dziwić, że w końcu nikt go nie słyszy.**

Chris Holder, Jack Holder to nazwiska, przy których w Polsce ludzie by ustawiali się w kolejce po autografy. W Sheffield to za mało, żeby wypełnić stadion do połowy. I to jest najbardziej gorzka lekcja z tej historii: sportowa jakość przestała mieć znaczenie tam, gdzie zerwała się nić między produktem a publicznością. Możesz mieć najlepszy skład w lidze, możesz jeździć najbardziej widowiskowe wyścigi sezonu. **Jeśli nikt nie pamięta, że w czwartek jedzie się na żużel, to twoja jakość sportowa jest ćwiczeniem intelektualnym, a nie biznesem.**

Polska powinna to sobie wsadzić za ucho, i to nie w formie okrzyku triumfu, tylko ostrzeżenia. Bo my mamy dziś ten rytuał, mamy pełne trybuny w Toruniu, w Lesznie, w Częstochowie, ale rytuały nie są wieczne. Są utrzymywane albo tracone, pokolenie po pokoleniu, mecz po meczu. Anglicy nie obudzili się pewnego dnia bez kibiców. Oni tracili ich powoli, dekadami, aż nagle promotor stoi przy mikrofonie i pyta retorycznie tłum, którego nie ma, dlaczego go nie ma.

Więc kiedy czytam o Sheffield, nie myślę „biedni Anglicy, u nas by tak nie było". Myślę raczej to jest zdjęcie rentgenowskie tego, co się dzieje, kiedy sport przestaje inwestować w to, żeby ktoś nowy w ogóle wiedział, że istnieje. Cena biletu jest tu najmniej istotną zmienną. Istotne jest to, czy dwudziestoletni mieszkaniec Sheffield w ogóle słyszał, że w jego mieście jeździ się na żużlu i czy ktokolwiek dał mu powód, żeby to sprawdzić.

Bates zrobił, co mógł. Rozdał bilety. Nikt nie przyszedł. To nie jest porażka marketingu jednego klubu. To jest rachunek za trzydzieści lat zaniedbań całego sportu w tym kraju, wystawiony w jednym czwartkowym wieczorze, kiedy bramy Owlerton otworzyły się dla nikogo.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

WIELKA BRYTANIA

PUCHAR PREMIERSHIP

Pierwsze trofeum w brytyjskim żużlu dla drużyn elity rozdane. Puchar Ligi wywalczyło Leicester.

FINAŁ
IPSWICH – LEICESTER
45:45 (27.07) (I mecz)

Gospodarze nie potrafili zbudować przewagi przed rewanżem. I tak dość szczęśliwie zremisowali, bo przegrywali już 41:43.

IPSWICH: Thomas Brennan - 4 (1,1,1,1), Daniel King - 12 (3,3,0,3,3), Richard Lawson - 8 (3,2,0,2,1), Scott Nicholls - 6+1 (2*,0,2,2), **Tobiasz Musielak - 8 (2,3,3,0),** Kevin Juhl Pedersen - 2 (2,0,0), Jason Edwards - 5+2 (0,0,3,1*,1*).

LEICESTER: Ryan Douglas - 10 (u,3,2,3,2), Daniel Thompson - 6+1 (2,1,2,1*), Nick Morris - 3+1 (0,1*,2,0), Kyle Howarth - 3 (1,2,0), Sam Masters - 6+1 (1,2,1,2*,0), Drew Kemp - 15 (3,3,0,3,3,3), Joe Thompson - 2+1 (1,1*,0).

LEICESTER
– IPSWICH
50:40 (30.07)
(rewanż, I mecz 45:45, puchar dla Leicester)

Musielak robił co mógł, ale nie miał wsparcia. Dwa razy pokonał nawet Douglasa. Polak z kolei przegrał z Douglasem i Morrisem.

LEICESTER: Ryan Douglas - 12+1 (2*,2,3,2,3), Daniel Thompson - 7+1 (3,d,1*,3,0), Nick Morris - 8 (2,u,3,0,3), Kyle Howarth – ZZ, Sam Masters - 6+2 (1*,2*,3,d,0), Drew Kemp - 10+1 (0,3,3,1,2*,1), Joe Thompson - 7 (3,2,1,1).

IPSWICH: Thomas Brennan - 3+1 (1,1*,0,1), Daniel King - 5 (0,2,2,1), Richard Lawson - 7+2 (1,1,1*,3,1*), Scott Nicholls - 5 (3,0,2,0), **Tobiasz Musielak - 13 (3,3,2,3,2),** Kevin Juhl Pedersen - 6+1 (2,0,0,2*,2), Jason Edwards - 1+1 (1*,0,w).

PREMIERSHIP
NORTHAMPTON
– KING'S LYNN
48:42 (27.07)

Zaskakująco łatwy sukces miejscowych. Goście w końcówce uzyskali honorowy wynik. Max Fricke jedyny punkt stracił z Iversenem. Bardzo słabi Cook i Kvech.

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey - 8 (2,3,2,0,1), Kye Thomson - 7+3 (1*,2*,3,1*), Matej Zagar - 7 (3,2,0,2), Niels Kristian Iversen - 8+1 (2*,0,3,3,t), Nicolai Klindt - 5+1 (t,3,1*,1), Troy Batchelor - 9+3 (2*,2,0,2,1*,2*,0), Luke Harrison - 4+1 (3,1*,0).

KING'S LYNN: Max Fricke - 17 (3,3,2,3,3,3), Cooper Rushen - 3 (0,1,2,0), Chris Harris - 10+1 (0,2,3,3,2*), Ben Cook - 3+1 (1,1*,0,1), Jan Kvech - 4+2 (0,1,1*,2*), Jordan Jenkins - 4 (1,3,0), Jody Scott - 1+1 (0,0,1*,0).

SHEFFIELD
– NORTHAMPTON
58:32 (30.07)

Pickering jedyne punkty stracił przegrywając 1:5 z parą Lidsey – Thomson. Rowe z kolei przegrał tylko z Lidsey'em.

SHEFFIELD: Jack Holder – ZZ, Anders Rowe - 13 (3,3,3,3,1), Chris Holder - 9+4 (2*,1*,2*,1*,3), Leon Flint - 14+1 (2*,3,2,2,2,3), Josh Pickering - 12+1 (3,3,2*,1,3), Jye Etheridge - 3+2 (2*,0,0,1*), Luke Killeen - 7+1 (3,2*,1,1,0).

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey - 9+1 (0,3,0,3,2,1*), Kye Thomson - 7+1 (1,0,2,2*,2), Matej Zagar - 4+1 (1,1*,0,2), Niels Kristian Iversen - 6 (0,2,1,3), Nicolai Klindt - 4 (0,1,3,0), Freddy Hodder - 0 (0,0,0), Luke Harrison - 2 (1,1,0,0).

MIŁOSZ LIPPKI

SZWECJA

BAUHAUS-LIGAN
VARGARNA
– VASTERVIK 44:46 (27.07)

Po 14 wyścigach był remis. W ostatnim para Lambert – Nagel pokonała 4:2 duet Bloedorn – Soerensen.

VARGARNA: Jakub Miśkowiak - 8+1 (1*,2,2,3,0), Norick Bloedorn - 11+2 (2,3,1*,2,1*,2), **Maksymilian Pawełczak - 7+2 (0,2,2*,1*,2),** Tim Soerensen - 11+1 (2,1*,3,2,3,0), Frederik Jakobsen – ZZ (-,-,-,-), Filip Hjelmland - 7+2 (3,1*,1*,2), Leo Klasson - 0 (0,w,0,0).

VASTERVIK: Robert Lambert - 15 (3,3,3,3,3), Victor Palovaara - 1 (w,1,0,0,0), Villads Nagel - 13+1 (3,2,3,3,1*,1), Mads Hansen – ZZ (-,-,-,-), Jacob Thorssell - 7 (3,0,2,2), Anton Karlsson - 4+3 (1*,1*,0,1*,1), Noel Wahlqvist - 6 (2,0,1,3,w)

Widzów: 1917.

ROSPIGGARNA
– SMEDERNA 27:63 (28.07)

Antyreklama żużla. Wśród gospodarzy stawiał się tylko Tarasienko, który pozbawił kompletów Lebedevsa, Nilssona i Janssona.

ROSPIGGARNA: Wadim Tarasienko - 9 (1,2,3,3), Ludvig Lindgren - 1 (0,1,d,0), Adam Ellis - 7 (2,0,2,1,2), Jonas Knudsen - 4+2 (1*,1,1*,1,0), Philip Hellstroem-Bangs - 4 (2,2,0,0), Emil Millberg - 2 (1,0,0,1), Dante Johansson - 0 (0,0,0,0).

SMEDERNA: Maciej Janowski - 10+2 (2*,3,3,2*), Mathias Pollestad - 9+2 (3,2*,1,2*,1), Kim Nilsson - 14 (3,3,3,2,3), Joel Andersson - 6+1 (0,2*,1,3), Andżejs Lebedevs - 9+1 (3,3,2,1*), Anton Jansson - 8+3 (2*,3,1*,2*), Daniel Henderson - 7 (3,1,0,3).

Widzów: 2849.

PIRATERNA
– VARGARNA 51:39 (28.07)

Rewelacyjny występ Oskara Fajfera, który dał się zaskoczyć jednie Jakobsenowi w XV wyścigu. Niestety, dla miejscowych Polak przegrał także z Duńczykiem w dodatkowym wyścigu o punkt bonusowy.

PIRATERNA: Vaclav Milik - 5+1 (0,2*,2,1), Jonas Seifert-Salk - 7 (1,3,3,w), Ben Cook - 9+3 (2*,1,2*,3,1*), **Oskar Fajfer - 14 (3,3,3,3,2),** Daniils Kolodinskis - 2+1 (2*,-,-,-), Erik Persson - 11 (3,3,1,1,3,0), Harry Lundahl - 3 (1,1,0,0,1).

VARGARNA: Jakub Miśkowiak - 6+2 (2*,0,3,1*), Norick Bloedorn - 7+1 (3,2,2*,0,0), Jaimon Lidsey - 5+1 (1,0,2,2*), Tim Soerensen - 3 (w,2,1,-), Frederik Jakobsen - 11 (w,d,3,2,3,3), Leo Klasson - 0 (0,0,-,0), Filip Hjelmland - 7 (2,1,1,1,2).

Widzów: 2688.

INDIANERNA
– LEJONEN 45:45 (28.07)

Fatalny występ Zmarzlika. Polak rozpoczął od 1:5. Przegrał z parą Woźniak – Buczkowski. Kolejny start i zero. Przed nim przyjechała para Pawlicki – Karlsson. Na szczęście wygrał Cierniak i było 3:3. Potem Zmarzlik wygrał ważny XIII wyścig i wyprowadził gości na prowadzenie 40:38. W następnym Cierniak przegrał jednak z Woźniakiem, ale remis 3:3 dawał prowadzenie Lejonen przed ostatnim wyścigem 43:41. W finale dnia para Pawlicki – Woźniak pokonała 4:2 Cierniaka i Drabika. Cierniak przegrywał zatem tylko w dwóch ostatnich wyścigach.

INDIANERNA: Szymon Woźniak - 9 (3,0,2,3,1), Krzysztof Buczkowski - 7+1 (2*,2,1,2), Przemysław Pawlicki - 10 (3,2,2,0,3), Rasmus Karlsson - 3+3 (0,1*,1*,1*), Oliver Berntzon - 6 (2,2,2,0), Jonatan Grahn - 2+1 (1,1*,0,0), Dimitri Berge - 8+2 (3,1*,1*,3).

LEJONEN: Bartosz Zmarzlik - 7 (1,0,3,3), Mathias Thoernblom - 1 (0,-,1,0), **Maksym Drabik - 7+3 (1*,2*,3,1*,0), Paweł Przedpełski - 9 (2,3,3,1), Mateusz Cierniak - 16 (3,3,3,3,2,2),** Alfons Wiltander - 2 (0,0,0,2), Casper Henriksson - 3+1 (2,0,0,1*).

Widzów: 3202.

DACKARNA
– VASTERVIK 42:48 (28.07)

Końcówka należała do gości, a kluczowe wyścigi wygrywali Zengota, dwukrotnie Lambert i Nielsen. Miejscowi mieli po meczu ogromny żal do Patryka Dudka. Punkty mówią bowiem wszystko.

DACKARNA: Matias Nielsen - 14 (3,3,3,3,2), Timo Lahti - 2+1 (1,0,0,1*), **Artiom Łaguta - 10+1 (3,3,2*,2,0),** Andreas Lyager - 7 (1,0,3,3), **Patryk Dudek - 3 (1,2,0,0),** Avon van Dyck - 2 (1,0,0,1), Sammy van Dyck - 4 (0,3,1,0).

VASTERVIK: Robert Lambert - 13 (2,2,3,3,3), Victor Palovaara - 1 (0,-,1,-), Rohan Tungate - 9 (2,2,2,2,1), Villads Nagel - 2+2 (0,1*,1*,0), Jacob Thorssell - 4+1 (3,0,w,1*), Anton Karlsson - 8+2 (2*,2,2,2*), **Grzegorz Zengota - 11+3 (3,2*,1*,1,1*,3).**

Widzów: 3475.

MAGNUS LARSSON

DANIA

SPEEDWAY LIGAEN
GRINDSTED
– VOJENS 46:38 (29.07)

Goście poważniej nie zagrozili, a zawiódł Ratajczak. Z kolei Przemysław Pawlicki rozpoczął od 1:5 z parą Ratajczak – Kostigovs. Były to jedyne punkty Ratajczaka w meczu. Później Pawlicki trzy wyścigi wygrał. Najcenniejsze zwycięstwo odniósł w VI wyścigu, gdy wraz Kostigovsem pokonali 5:1 Thomsena. Ostatnie dwa starty, to porażki Pawlickiego właśnie z Thomsenem.

GRINDSTED: Mathias Pollestad - 8+2 (1*,d,3,0,1*,3), Villads Nagel - 14+2 (2,3,2*,3,3,1*), **Przemysław Pawlicki - 14 (1,3,3,3,2,2),** Tim Soerensen - 7+1 (2,1,w,1,2*,1), Thomas Kring - 3+1 (1*,1,1,0).

VOJENS: Anders Thomsen - 15 (3,d,1,3,3,2,3), **Damian Ratajczak - 3 (0,3,d,0,-,0),** Jevgienijs Kostigovs - 4+2 (2*,0,1,-,1*), Jesper Knudsen - 5 (0,2,2,1,0), Mikkel Andersen - 11+1 (3,2,2,2*,2,d,0).

BROVST
– OUTRUP 45:39 (29.07)

Nieoczekiwanie kontrolowany sukces miejscowych. Gości na całej linii zawiódł Kubera. Polaka kompletnie przyćmił w jego drużynie Bailey.

BROVST: Rohan Tungate - 12+1 (1,3,3,0,2*,3), Esben Hjerrild - 9+1 (3,2,0,3,1*,0), Timo Lahti - 13 (1,3,2,3,3,1), Dimitri Buch - 7+1 (1*,0,1,2,2,1), Richard Lawson - 4 (2,0,1,1).

OUTRUP: Mateusz Cierniak - 14 (2,3,2,3,1,w,3), Dominik Kubera - 5+1 (0,2,1*,2,0), Nicolai Heiselberg - 4+1 (d,1*,d,1,2), Beau Bailey - 14+1 (3,1,3,3,0,2,2*), Villads Pedersen - 2 (0,2,0,w).

ESBJERG
– HOLSTED 41:43 (29.07)

Duże rozczarowanie u miejscowych. Gwiazdy Doyle i Sajfutdinow nie zdołały poprowadzić ich do wgranej. Po 12 wyścigach był remis. W XIII para Thorssell – Brennan pokonała 4:2 Doyle'a i zrobiło się 40:38 dla gości. W ostatnim kapitalnie pojechał Kvech, który wygrał i przywiózł za plecami parę Sajfutdinow – Nielsen. Bez punktu Klindt. 3:3 oznaczało sukces przyjezdnych. Kvech absolutnym bohaterem Holsted. W XII wyścigu też pokonał Sajfutdinowa.

ESBJERG: Emil Sajfutdinow - 13 (0,3,3,3,2,2), Jason Doyle - 9+1 (2,1,1,2,1*,2), Matias Nielsen - 10+1 (1,3,3,2,0,1*), Jacob Boelcho - 5+2 (1*,w,0,2*,2,0), Mario Hausl - 4+2 (2,0,1*,1*).

HOLSTED: Jacob Thorssell - 8+1 (1,2*,0,1,1,3), Nicolai Klindt - 13 (3,2,2,3,3,0), Thomas Brennan - 7+1 (0,2,1*,0,3,1), Jan Kvech - 14 (3,3,2,0,3,3), Mads Korneliussen - 1 (0,1,0,0).

FJELSTED
– SLANGERUP 48:36 (29.07)

Pewny sukces Fjelsted. U gości rozczarował Michelsen, który dwukrotnie przegrywał w ważnych momentach 1:5.

FJELSTED: Keynan Rew - 10+1 (3,d,2,0,3,2*), Frederik Jakobsen - 9 (0,2,0,3,1,3), Jacob Jensen - 10+1 (2,3,2*,1,0,2), Benjamin Basso - 13+2 (2*,1*,3,3,3,1), Peter Kildemand - 6+2 (3,1*,2*,0).

SLANGERUP: Michael Jepsen Jensen - 14+2 (1*,3,2,1*,2,2,3), Mikkel Michelsen - 10 (2,3,3,1,0,1,d), Mikkel Bech - 8+1 (1,1*,1,0,2,3,0), William Drejer - 0 (0,0,0,-,-), Matteo Boncinelli - 4+2 (1,0,-,2*,1*).

NIELS WEDEL

UKRAINA

PUCHAR UKRAINY
I RUNDA – RÓWNE (26.07)

W międzynarodowej obsadzie rozegrano inaugurację pucharu. Planuje się trzy rundy. Po 20 wyścigach prowadzili Kapustin i Łysak. W finale górą był utalentowany Makar Lewiszyn.

1. Makar Lewiszyn - 13+3 (3,1,3,3,3), 2. Roman Kapustin - 14+2 (3,3,2,3,3), 3. Michael West (Australia) - 13+1 (3,2,3,2,3), 4. Witalij Łysak - 14+0 (3,3,3,3,2), 5. Artjoms Juhno (Łotwa) - 10 (2,2,2,3,1), 6. Zahar Lustiuk - 10 (2,2,1,2,3), 7. Tymofiej Zacharow - 9 (2,3,0,2,2), 8. Nazar Fedorczuk - 7 (1,1,3,1,1), 9. Mychajło Szczołko - 6 (1,1,1,1,2), 10. Timofiejs Pilacs (Łotwa) - 5 (2,3,d,-,-), 11. Aleksandr Nesteruk - 5 (0,d,1,2,2), 12. Maksym Sereda - 5 (0,2,2,1,u), 13. Władysław Ignatiew - 4 (1,0,2,0,1), 14. Denis Prysażniuk - 1 (1,w,0,d,-), **15. Waldemar Burnat (Polska) - 0 (0,d,d,-,-).**

ARTEM SZEWCZENKO



eprasa.pl 0d436642ff

VII MEMORIAŁ PAWŁA WALOSZKA. ŚWIĘTOCHŁOWICE - 18.07.2026

Przerwana dominacja Dawida Basa

To był dzień pełen speedrowerowych emocji w Świętochłowicach. Nim pod taśmą stanęła krajowa czołówka, by uczcić pamięć Pawła Waloszka - przy Alei Parkowej rozegrano kilka turniejów w ramach pierwszych otwartych mistrzostw Świętochłowic - do lat 8, do lat 10, do lat 14 oraz NON PRO -byłych zawodników i amatorów. Wśród najmłodszych triumfowali Kacper Krzyżaniak z Ostrowa Wielkopolskiego (u8), Sebastian Wrona z Wrocławia (u10) oraz Jakub Klammeth ze Świętochłowic (u14).

Wśród amatorów najlepszy był były żużlowiec miejscowego Śląska - Mirosław Bas, natomiast rywalizację byłych zawodników wygrał jeden z symboli świętochłowickiego speedrowera - Kamil Bielica, syn Antoniego Bielicy, który w latach 1980-1996 i 1998-1999 był reprezentantem sekcji żużlowej.

Największe emocje przyniósł jednak VII Memoriał Pawła Waloszka w speedrowerze. Na starcie pojawili się najlepsi zawodnicy w Polsce, w tym medaliści mistrzostw świata i Europy. Faworytem rywalizacji był Dawid Bas. Indywidualny Mistrz Polski walczył o piąty triumf z rzędu w memoriale i długo wszystko wskazywało na to, że dokona tego w imponującym stylu.

Lider ze Świętochłowic rozpoczął zawody znakomicie, wygrywając cztery wyścigi. Wydawało się, że jest na najlepszej drodze do kolejnego zwycięstwa, ale decydujący okazał się ostatni start. W nim minął metę na trzecim miejscu i musiał stanąć do biegu dodatkowego z Kosmą Syrkowskim. **Ambitna pogoń Torunianina w tejże odsłonie zakończyła się skutecznym atakiem, który dał mu zwycięstwo nie tylko w Memoriale Pawła Waloszka, ale również tytuł mistrza Śląska.**

Po zawodach powiedzieli:

Kosma Syrkowski (TSŻ Toruń): - *Fajnie, że był ten wyścig dodatkowy, bo dwa razy więcej emocji. Cieszę się, że udało się wygrać w takim stylu, po takim ataku. Świetne uczucie!*



Od lewej: Patryk Kriger, Kosma Syrkowski, Dawid Bas.
Fot: Paulina Graczkowska

Dawid Bas (Śląsk Świętochłowice): - *Stwierdziłem, że były dwa okrążenia szachów i można to rozjechać. Wiem, że gdybym pojechał normalnie, to bym uciekł. Uślizgnąłem się, zamiast śródstopiem zacząłem pedałować piętą i to mnie wybiło z rytmu, a Kosma to wykorzystał.*

Patryk Kriger (Szawer Leszno): - *Nastawiałem się na potrenowanie startów, a nie na wynik, ale udało się stanąć na podium. W biegu dodatkowym trzeba było trochę siły, bo chłopaki znają swój tor i lepiej się czuli. Musiałem się namęczyć.*

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BAS, Olkowski, Paruzel, Seweryn; II. KOŹLIK, Strzelec, Jaśniak, Wojciechowski; III. SYRKOWSKI, Orzeł, Krzykowski, Kriger; IV. BALCER, Ludwiczak, Zając, Klammeth; V. KRZYKOWSKI, Olkowski, Koźlik, Balcer (w); VI. SYRKOWSKI, Jaśniak, Paruzel, Ludwiczak; VII. KRIGER, Seweryn, Strzelec, Zając (w); VIII. BAS, Orzeł, Wojciechowski, Klammeth; IX. KRIGER, Jaśniak, Klammeth, Olkowski; X. PARUZEL, Orzeł, Koźlik, Zając; XI. KRZYKOWSKI, Wojciechowski, Ludwiczak, Seweryn; XII. BAS, Syrkowski, Balcer, Strzelec; XIII. OLKOWSKI, Ludwiczak, Orzeł, Strzelec (w); XIV. KRIGER, Paruzel, Wojciechowski, Balcer; XV. KOŹLIK, Syrkowski, Seweryn, Klammeth; XVI. BAS, Krzykowski, Jaśniak, Zając; XVII. SYRKOWSKI, Wojciechowski, Olkowski, Zając; XVIII. PARUZEL, Krzykowski, Klammeth, Strzelec; XIX. JAJEŚNIAK, Balcer, Orzeł, Seweryn; XX. KOŹLIK, Kriger, Bas, Ludwiczak; XXI. KRIGER (B), Krzykowski (C), Koźlik (D); XXII. SYRKOWSKI (D), Bas (B)

KLASYFIKACJA: 1. (10) Kosma Syrkowski (TSŻ Toruń) 18+4 (4,4,3,3,4), 2. (4) Dawid Bas (Śląsk Świętochłowice) 18+3 (4,4,4,4,2), 3. (11) Patryk Kriger (LKS Szawer Leszno) 16+4 (1,4,4,4,3), 4. (9) Marcel Krzykowski (Śląsk Świętochłowice) 16+3 (2,4,4,3,3), 5. (5) Mateusz Koźlik (Śląsk Świętochłowice) 16+2 (4,2,2,4,4), 6. (2) Sebastian Paruzel (Omega Ostrów) 15 (2,2,4,3,4), 7. (6) Jakub Jaśniak (Śląsk Świętochłowice) 14 (2,3,3,2,4), 8. (1) Adrian Olkowski (TSŻ Toruń) 13 (3,3,1,4,2), 9. (12) Błażej Orzeł (Śląsk Świętochłowice) 13 (3,3,3,2,2), 10. (8) Borys Wojciechowski (TSŻ Toruń) 11 (1,2,3,2,3), 11. (13) Filip Balcer (LKS Szawer Leszno) 10 (4,w,2,1,3), 12. (14) Mateusz Ludwiczak (LKS Szawer Leszno) 10 (3,1,2,3,1), 13. (3) Albert Seweryn (LKS Szawer Leszno) 8 (1,3,1,2,1), 14. (7) Witold Strzelec (Harpagan Zielona Góra) 7 (3,2,1,w,1), 15. (16) Jakub Klammeth (Śląsk Świętochłowice) 7 (1,1,2,1,2), 16. (15) Dawid Zając (Śląsk Świętochłowice) 5 (2,w,1,1,1).

KONRAD CINKOWSKI

INDYWIDUALNY PUCHAR EKSTRALIGI U-17. VI RUNDA. ZIELONA GÓRA – 20.07.2026

Popisowa jazda Maksymiliana Kostery

Ze świetnej strony zaprezentował się Maksymilian Kostera z Unii Leszno, który jedyny punkt stracił przyjeżdżając za Kacprem Sobkowiakiem ze Stali Gorzów. Drugie miejsce zajął Krzysztof Harendarczyk, który został nowym liderem cyklu. Wszystko z uwagi na to, że Mikołaj Duchiński zdobył cztery punkty mniej i sklasyfikowano go na szóstym miejscu.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. DEREK (63,84), Nycz, Gano, Szumla; II. SOBKOWIAK (63,88), Psiuk, Miller, Witrykus; III. HARENDARCZYK (64,25), Sękowski, Iwański-Helt, Piekarski (u3); IV. KOSTERA (64,68), Plutowski, Pasieka, Duchiński (d1); V. KOSTERA (63,66), Witrykus, Gano, Iwański-Helt; VI. PSIUK (64,94), Szumla, Sękowski, Pasieka; VII. (63,78) Nycz, Duchiński, Miller, Piekarski; VIII. DEREK (64,06), Harendarczyk, Plutowski, Sobkowiak (d); IX. GANO (65,59), Psiuk, Piekarski, Plutowski (w); X. HARENDARCZYK (64,00), Witrykus, Duchiński, Szumla; XI. SOBKOWIAK (64,41), Nycz, Iwański-Helt, Pasieka; XII. KOSTERA (64,47), Derek, Miller, Sękowski; XIII. HARENDARCZYK (64,63), Gano, Miller, Pasieka (d1); XIV. SOBKOWIAK (63,56), Kostera, Szumla, Piekarski (d4); XV. PLUTOWSKI (63,78), Sękowski, Nycz, Witrykus (d4); XVI. DUCHIŃSKI (63,53), Derek, Psiuk, Iwański-Helt (d4); XVII. DUCHIŃSKI (64,15), Gano, Sękowski, Sobkowiak; XVIII. PLUTOWSKI (64,78), Miller, Iwański-Helt, Szumla; XIX. KOSTERA (63,35), Harendarczyk, Nycz, Psiuk; XX. PASIEKA (64,69), Derek, Kornacki, Piekarski (u2)

KLASYFIKACJA

1. Maksymilian Kostera (Unia Leszno) 14 (3,3,3,2,3), 2. Krzysztof Harendarczyk (Betard Sparta Wrocław) 13 (3,2,3,3,2), 3. Bartosz Derek (KS Toruń) 12 (3,3,2,2,2), 4. Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów) 9 (3,d,3,3,0), 5. Jakub Plutowski (Włókniarz Częstochowa) 9 (2,1,w,3,3), 6. Mikołaj Duchiński (KS Toruń) 9 (d,2,1,3,3), 7. Kewin Nycz (Stal Gorzów) 9 (2,3,2,1,1), 8. Filip Gano (Unia Leszno) 9 (1,1,3,2,2), 9. Michał Psiuk (Motor Lublin) 8 (2,3,2,1,0), 10. Rafał Sękowski (Falubaz Zielona Góra) 6 (2,1,0,2,1), 11. Damian Miller (GKM Grudziądz) 6 (1,1,1,1,2), 12. Błażej Pasieka (Betard Sparta Wrocław) 4 (1,0,0,d,3), 13. Kacper Witrykus (Falubaz Zielona Góra) 4 (0,2,2,d,-), 14. Kacper Szumla (Motor Lublin) 3 (0,2,0,1,0), 15. Kevin Iwański-Helt (GKM Grudziądz) 3 (1,0,1,d,1), 16. Szymon Piekarski (Falubaz Zielona Góra) 1 (u,0,1,d,u), 17. Aleksander Kornacki (Falubaz Zielona Góra) 1 (1).

NCD uzyskał w XIX wyścigu MAKSYMILIAN KOSTERA - 63,35 s. Sędziował Łukasz Koczorowski. Widzów około 150.

MAREK STANISZEWSKI

XII RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU EKSTRALIGI 500R. CZĘSTOCHOWA - 20.07.2026

Młodzież Stali nie zwalnia tempa

W Gorzowie Wielkopolskim nie muszą się martwić o brak utalentowanej młodzieży. W ubiegły poniedziałek w Częstochowie Stal wygrała po raz dziewiąty w tym sezonie i zarazem z rzędu w rozgrywkach o Drużynowy Puchar Ekstraligi 500R, co pozwoliło im się umocnić na pozycji lidera, powiększając przewagę o kolejne trzy punkty nad grudziądzkim GKM-em. Teraz mają już 59 punktów i tylko kataklizm może im odebrać końcowy sukces.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. WIŃCZEWSKI (68,19), Kielan, Piórkowski, Kluczniak; II. JAROSIEWICZ (67,81), Byszewski, Kazaniecki, Czyżniejewski; III. SZEWCZYK (67,59), Romański, Obal, Sibiński; IV. GŁĘBOCKI (67,81), Forstner, Syguda, Kielan (w/u); V. JAROSIEWICZ (67,31), Wronecki, Wińczewski, Pawlikowski; VI. BYSZEWSKI (68,94), Orczykowski, Kulczyński, Sibiński; VII. FORSTNER (68,12), Szewczyk, Kopacz, Bełtowski; VIII. WRONECKI (68,62), Czyżniejewski, Syguda, Kielan; IX. WIŃCZEWSKI (67,69), Orczykowski, Pawlikowski, Kazaniecki; X. BEŁTOWSKI (67,91), Romański, Głębocki, Kulczyński; XI. SZEWCZYK (68,94), Zyskowski, Obal, Kluczniak; XII. WIŃCZEWSKI (68,37), Romański, Piórkowski, Sibiński; XIII. KOPACZ (68,75), Wronecki, Czyżniejewski (u/-), Obal (w/su); XIV. GŁĘBOCKI (68,82), Orczykowski, Kazaniecki, Bełtowski; XV. ROMAŃSKI (68,62), Zyskowski, Kulczyński, Syguda; XVI. PAWLIKOWSKI (69,25), Piórkowski, Kopacz, Obal (w/2min); XVII. BEŁTOWSKI (68,52), Wronecki, Forstner, Jarosiewicz; XVIII. ZYSKOWSKI (69,06), Byszewski, Kazaniecki, Kielan (w/u); XIX. GŁĘBOCKI (68,03), Forstner, Pawlikowski, Piórkowski; XX. JAROSIEWICZ (67,75), Kulczyński, Sibiński, Czyżniejewski (ns); XX. ORCZYKOWSKI (69,32), Byszewski, Szewczyk, Kopacz (w/u).

KLASYFIKACJA:

I. STAL GORZÓW - 24 pkt.: 19. William Forstner 8+2 (2*,3,1,2*), 20. Michał Głębocki 10 (3,1,3,3), 21. Damien Bełtowski 6 (0,3,0,3).

II. KS TORUŃ - 21 pkt.: 10. Bartosz Byszewski 9+1 (2,3,2,2*), 11. Szymon Kazaniecki 3+2 (1*,0,1*,1), 12. Kevin Orczykowski 9+1 (2*,2,2,3).

III. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 20 pkt.: 7. Kajetan Jarosiewicz 9 (3,3,0,3), 8. Marcel Czyżniejewski 2+1 (0,2*,u,-), 9. Julian Wronecki 9+1 (2*,3,2,2).

IV. GKM GRUDZIĄDZ - 19 pkt.: 4. Oskar Wińczewski 10 (3,1,3,3), 5. Wojciech Piórkowski 4+1 (1,1,2*,0), 6. Szymon Pawlikowski 5 (0,1,3,1).

V. MOTOR LUBLIN - 16 pkt.: 16. Radosław Obal 2 (1,1,w,w), 17. Kacper Szewczyk 9 (3,2,3,1), 18. Filip Kopacz 5+1 (1*,3,1,w)

VI. SPARTA WROCŁAW - 14 pkt.: 13. Maciej Sibiński 1 (0,0,0,1), 14. Piotr Romański 9 (2,2,2,3), 15. Szymon Kulczyński 4 (1,0,1,2)

VII. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 11 pkt.: 1. Alan Kielan 2 (2,w,0,w), 2. Casper Kluczniak 0 (0,0,-,-), 3. Adam Syguda 2 (1,1,-,0), 22. Tomasz Zyskowski 7 (2,2,3).

NCD uzyskał w V wyścigu KAJETAN JAROSIEWICZ - 67,31 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Praktykant Łukasz Koczar. Widzów około 50.

KONRAD CINKOWSKI

DRUŻYNOWY PUCHAR 2. EKSTRALIGI W KLASIE 500R. PIŁA (20.07.2026)

ZACZĘLI GODZINĘ WCZEŚNIEJ

Zaskoczeniem dla kibiców było przyspieszenie imprezy o niemal godzinę. Powód: niepewne prognozy meteorologiczne. Jak się później okazało, decyzja była słuszna, bowiem wkrótce po ostatnim wyścigu rozpadało się na dobre.

Oprócz zdecydowanych faworytów z Rybnika, na duży plus spisał się Fabian Brożyna, reprezentujący tego dnia łódzkiego Orła, a także rezerwowy Ostrovii, Dawid Skrzypczyński. Cztery podwójne zwycięstwa mieli Alan i Milan Wawrzynowiczowie z Poznania. Co ciekawe, dwa pozostałe wyścigi z ich udziałem zakończyły się przegranymi 1:5.

Według moich obliczeń, wtorkowa impreza była 500. zawodami, rozegranymi na torze w Pile, licząc od 1992 roku.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. A. WAWRZYNOWICZ (70,08), M. Wawrzynowicz, Wierzbowski, Sekuła; II. KLECHA (67,17), F. Brożyna, Szczyrba, M. Brożyna; III. BEDNAREK (67,70), Urban, Biedrzycki, Tereszczuk; IV. SEKUŁA (69,36), Ostrowski, Matuła, Wierzbowski (d1); V. KLECHA (67,74), Szczyrba, M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz (d3); VI. F. BROŻYNA (68,30), Urban, Skrzypiński, Nowok; VII. OSTROWSKI (68,83), Bednarek, Matuła, Tereszczuk (w/u); VIII. SZCZYRBA (66,65), Klecha, Sekuła, Wierzbowski; IX. A. WAWRZYNOWICZ (69,52), M. Wawrzynowicz, M. Brożyna, Nowok (d/st); X. OSTROWSKI (68,61), Skrzypiński, Biedrzycki, Matuła; XI. BEDNAREK (68,49), Sekuła, Tereszczuk, Wierzbowski (d/3); XII. SKRZYPIŃSKI (68,05), Urban, M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz; XIII. SZCZYRBA (66,42), Klecha, Bednarek, Tereszczuk; XIV. F. BROŻYNA (67,21), Ostrowski, Nowok, Matuła; XV. Skrzypiński (67,67), Biedrzycki, Wierzbowski, Sekuła; XVI. M. WAWRZYNOWICZ (67,77), A. Wawrzynowicz, Bednarek, Tereszczuk; XVII. SZCZYRBA (66,74), Klecha, Ostrowski, Matuła; XVIII. WIERZBOWSKI (68,92), Nowok, Sekuła (!), M. Brożyna (w/u3); XIX. A. WAWRZYNOWICZ (69,74), M. Wawrzynowicz, Ostrowski, Matuła; XX. SZCZYRBA (66,06), Klecha, Biedrzycki, Urban; XXI. F. BROŻYNA (67,64), Nowok, Bednarek, Tereszczuk.

KLASYFIKACJA:

I. ROW RYBNIK 29 pkt.: 5. Wiktor Klecha 14+4 (3,3,2*,2*,2*,2*), 6. Franciszek Szczyrba 15+1 (1,2*,3,3,3,3), Nr 17 - brak zawodnika; **II. PSŻ POZNAŃ - 22 pkt.:** 3. Alan Wawrzynowicz 11+1 (3,d,3,0,2*,3), 4. Milan Wawrzynowicz 11+3 (2*,1,2*,1,3,2*), 16. brak zawodnika; **III. OSTROVIA OSTRÓW - 20 pkt.:** 9. Jakub Urban 6+1 (2,2,-,2*,-,0), 10. Dorian Biedrzycki 5+3 (1*,-,1*,-,2*,1), 19. Dawid Skrzypiński 9+1 (1*,2,3,3); **IV. ORZEŁ ŁÓDŹ - 17 pkt.:** 7. Marcel Nowok 5+1 (-,0,d,1,2,2*), 8. Maksymilian Brożyna 1 (0,-,1,-,w,-), 18. Fabian Brożyna 11 (2,3,3,3); **V. STAL RZESZÓW - 14 pkt.:** 13. Karol Ostrowski 12 (2,3,3,2,1,1), 14. Ernest Matuła 2 (1,1,0,0,0,0), Nr 21 - brak zawodnika; **VI-VII. POLONIA PIŁA - 12 pkt.:** 1. Bartosz Wierzbowski 5 (1,d,0,d,1,3), 2. Nikodem Sekuła 7 (0,3,1,2,0,1), Nr 15 - brak zawodnika; **VI-VII. POLONIA BYDGOSZCZ - 12 pkt.:** 11. Bartosz Bednarek 11 (3,2,3,1,1,1), 12. Kacper Tereszczuk 1 (0,w,1,0,0,0), Nr 20 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w XX wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 66,06 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 50.

WOJCIECH DRÓŻDŻ

DMPJ. ZAWODY SZKOLENIOWE. 22.07

Dla działaczy z Świętochłowic była to trzecia próba rozegrania tych zawodów. Na starcie zabrakło kilku czołowych zawodników: Roberta Roszaka i Mateusza Latały z Gniezna, Oskarów Rumińskiego i Stępnia z Opola, oraz kontuzjowanego Eryka Kamińskiego z Gdańska.

Świętochłowicką rundę wygrał zawodnik gospodarzy Leon Szlegiel, który w XX wyścigu pokonał Dawida Rozpędka (Kolejarz) co zadecydowało o pierwszej lokacie, obaj zdobyli po 14 punktów. Trzecie miejsce zajął Jakub Malina (Wybrzeże) z trzynastoma punktami. Za nimi uplasowali się Jakub Breński (Śląsk) i Mikołaj Krok (Wybrzeże) po dwanaście punktów. **Na „Skałce" był tylko jeden upadek. W XIV wyścigu Fabian Linek atakował Remigiusza Habryło i na pierwszym wirażu czwartego okrążenia pojechał zbyt szeroko, wpadając na bandę.**

Były to ostatnie zawody, rywalizowały tylko drużyny, które pożegnały się z rozgrywkami eliminacyjnymi.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SZLEGIEL (66,16), Breński, Machura, Linek; II. CHMURA (67,26), Kabaciński, Kierzek, Redzimski (d4); III. KROK (68,15), Malina, Gorzkowski, Wielgus; IV. ROZPĘDEK (68,74), Łukaszczyk, Madej, Habryło; V. BREŃSKI (67,11), Krok, Kabaciński, Habryło (d4); VI. ROZPĘDEK (67,99), Malina, Kierzek, Linek; VII. Chmura (68,70), Wielgus, Machura, Madej (t); VIII. SZLEGIEL (66,32), Łukaszczyk, Gorzkowski, Redzimski (m/2m.); IX. BREŃSKI (67,41), Wielgus, Łukaszczyk, Kierzek; X. KABACIŃSKI (68,94), Gorzkowski, Madej, Linek; XI. ROZPĘDEK (68,11), Krok, Machura, Redzimski (w/2m.); XII. MALINA (67,12), Szlegiel, Chmura, Habryło; XIII. (68,01) Rozpędek, Breński, Chmura, Gorzkowski; XIV. WIELGUS (68,23), Redzimski, Habryło, Linek (u4); XV. MALINA (68,88), Łukaszczyk, Machura, Kabaciński; XVI. SZLEGIEL (67,26), Krok, Kierzek, Madej; XVII. Malina (67,40), Breński, Radzimski, Madej; XVIII. KROK (68,40), Chmura, Łukaszczyk, Linek (ns); XIX. Kierzek (70,49), Habryło, Machura, Gorzkowski (ns); XX. SZLEGIEL (67,42), Rozpędek, Wielgus, Kabaciński

KLASYFIKACJA: 1.(4) Leon Szlegiel (Śląsk Świętochłowice) 14 (3,3,2,3,3), 2.(14) Dawid Rozpędek (Kolejarz Opole) 14 (3,3,3,3,2), 3.(10) Jakub Malina (Wybrzeże Gdańsk) 13 (2,2,3,3,3), 4.(12) Jakub Breński (Śląsk Świętochłowice) 12 (2,3,3,2,2), 5.(9) Mikołaj Krok (Wybrzeże Gdańsk) 12 (3,2,2,2,3), 6.(7) Jędrzej Chmura (Masarnia Czerniejewo Barański Start Gniezno) 10 (3,3,1,1,2), 7.(11) Bartosz Wielgus (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja Tarnów) 8 (0,2,2,3,1), 8.(8) Dastin Łukaszczyk (Kolejarz Opole) 8 (2,2,1,2,1), 9.(5) Maksymilian Kabaciński (Masarnia Czerniejewo Barański Start Gniezno) 6 (2,1,3,0,0), 10.(6) Adrian Kierzek (Masarnia Czerniejewo Barański Start Gniezno) 6 (1,1,0,1,3), 11.(3) Szymon Machura (Śląsk Świętochłowice) 5 (1,1,1,1,1), 12.(12) Adrian Gorzkowski (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja Tarnów) 4 (1,1,2,0,ns), 13.(13) Remigiusz Habryło (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja Tarnów) 3 (0,d,0,1,2), 14.(8) Jakub Redzimski (Wybrzeże Gdańsk) 3 (d,m,m,2,1), 15.(15) Sebastian Madej (Kolejarz Opole) 2 (1,t,1,0,0), 16.(2) Fabian Linek (Śląsk Świętochłowice) 0 (0,0,0,u,ns).

NCD uzyskał w I wyścigu LEON SZELGIEL – 66,16 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Widzów 320.

WOJCIECH WILDE

eprasa.pl 0d436642ff



Pieniądze zaczęły fruwać

Nazbierało się rozmaitości dużo, pieniądze też weszły do obrotu, o tym potem. Przyznam się, że nie pamiętam takiej sceny jaka w finale młodzieżowych mistrzostw Polski wydarzyła się w Bydgoszczy. Młodość ma swoje prawa i szaleje, lecz zapędy warto trzymać na uwięzi. Szaleństwa powinny być kontrolowane. Polonia Bydgoszcz wreszcie wjedzie do Ekstraligi, nie wiem jak by to było, gdyby fanatyk żużla nie tylko miejscowego, kolekcjoner turniejów Grand Prix jako widz – Jerzy Kanclerz nie objął sterów przed laty w Polonii Bydgoszcz.

Jerzy Kanclerz w pewnym sensie instytucja wziął w dużą garść problemy klubu bardzo zasłużonego, który upadł i systematycznie, cierpliwie i z uporem zaczął odbudowywać „teren". Dawny milicyjny klub był zwykle w elicie żużla, talentów nie brakowało, aura sprzyjała i legenda Mieczysława Połukarda, zwycięskie jazdy Tomasza Golloba, organizacja imprez światowych są fundamentem tego towarzystwa. Lubiłem przyjeżdżać nad Brdę, miasto pachnące wodą i zielenią, historyczny hotel „Pod Orłem", gdzie bywał światowej sławy pianista Artur Rubinstein. I tak dalej, i tak podobnie… Ludzie sport znający i odwiedzający chętnie areny. Speedway i Tomasz Gollob, Piotr Protasiewicz inni reprezentanci Polski. **Jerzy Kanclerz zna smak tradycji i urok prestiżowych imprez światowych. Zawziął się i dopiął swoich ambicji. Jeszcze będzie okazja spojrzenia na Polonię Kanclerza, człowieka nie tylko żużla, lecz sportu globalnego.**

Mamy wspomniane mistrzostwa Polski i dwóch orłów miejscowego chowu, oto Wiktor Przyjemski, utytułowany oraz objawienie rudowłose Maksymilian Pawełczak. Jadą w finale, ścigają się i zapominają, że mamy wiraże i szybkość ponad 100 h; hamulców nie ma, kibice głośno dopingują i jest gorąco. Raz jeden, raz drugi na czele i ambicje buzują. Talent Pawełczak, lat 17, niewiarygodne, mija sprytnie Przyjemskiego, niezły manewr, Wiktor nie daje za wygraną i na łuku wali „wyłamanym" motorem z impetem w rywala, ten ucieka, lecz karambolu nie da się uniknąć, długo leży na torze, kibice trwają w niepewności, karetka zabiera poszkodowanego do parkingu, potem do szpitala, jest złamany obojczyk i kilka żeber. Pauza. Na szczęście Polonia jest już pewna awansu, obolały Maks wraca utykając do parkingu, jest mistrzem Polski, mówi, że sukces nie jest w pełni radosny, ze względu na wypadek i martwi się o klubowego kolegę. **Czy to było potrzebne? Dobrze, że tak się skończyło… Szczęście spadło mimo wszystko na bydgoski tor, ale pytam Jerzego Kanclerza, czy Wiktorowi uświadomiono, że mimo złamań, ten „najazd" na kolegę zakończył się szczęśliwie, gdyż karambol wyglądał bardzo groźnie. Kanclerz odpowiada:** *„Oczywiście usłyszał wyraźnie".* **Szef klubu wie, co Polonię czeka na wiosnę w debiucie Ekstraligi. Przyjemski głupim manewrem traci też młodzieżowe mistrzostwo świata. Żal mi zdolnego bydgoszczanina, nauczka bolesna i musi uważać w przyszłości, krew nie woda, lecz myślenie konieczne w każdej sytuacji.**

 # Co roku a jest eskalacja tego procederu, kluby łowią zawodników na nowy sezon (2027). „Łowcy głów" z walizką pieniędzy szukają, zawodnicy wybierają, mogą kaprysić. Złote góry dla niektórych rozpasanych. Czy baronowie klubowi zgromadzą budżety, by „kupić" i zadowolić nawet średnich, chimerycznych żużlowców? Wytykam podbijanie cen, psucie rynku, zjawisko chore.

Przypomnę, że w okresie złotych czasów brytyjskiego żużla, gdzie lądowali na Wyspach znakomici zawodnicy zaś na miejscu nie brakowało „artystów" wielkiego kalibru, zarządzający speedway'em w styczniu każdego roku tradycyjnie lecieli „hurtem" na Wyspy Kanaryjskie, gdzie ustalano warunki gry, budżety, likwidowano gaże kominowe, nie było biednych i bogatych. Mecze były wyrównane, pojedynki 60:30 nikogo nie przyciągały. **Polskie ligi to partyzantka, kto kogo przebije, utrwalana jest ruletka, która zabija emocje w meczach do „jednej bramki". Kto się opamięta wreszcie, że wszyscy jadą na tych samych koniach i nie można jednym dawać a drugim zabierać?! Wiek startujących coraz wyższy, podobny już do dawnych lat, kiedy na lodzie ścigali się weterani. A gdzie szanse dla młodych? Robert Kościecha coach Grudziądza zeznał, że starszyzna blokuje miejsca młodym. Zgadzam się z emocjonalnym Robertem, bo kiedy słyszę, że jeden z Pawlickich dostaje „dziką kartę" na Grand Prix w Łodzi, ogarnia mnie smutek, nie znam wyników, lecz powtarzam - dajcie szanse młodym.** Płk. Rościsław Słowiecki, ongiś szef GKSŻ PZM wysłał na tor 19–letniego Zenona Plecha w finale IMŚ'73 w Chorzowie. Zenek był trzeci. A mistrz młodzieżowy Polski (nie znam wyniku z Łodzi, chodzi o wypracowanie zasad) nie mógłby mieć przetarcia, słusznej nagrody w światowej stawce? Chorobliwa asekuracja! Nawet jakby zdobył 2,3 punkty, miałby debiut przyszłościowy młodziutkiego mistrza Polski. Wyobraźnia coacha reprezentacji nie może być skrępowana. Dlaczego tasuje się tych samych? **Niedawny przykład z rybnickiego test meczu Polska vs Australia był lekcją. Smutne wyścigi, nijaki komentarz do tego. Kiedyś w czasach normalnego ROW, pojechałem na mecz w niedzielę, tam zobaczyłem o dziwo Szweda Pera Jonssona, który w sobotę ścigał się w duńskim Vojens, w Rybniku był już około godziny 15.00. Zaliczył dwucyfrówkę dla swojej drużyny. ZAWODOWIEC. I znam setki przypadków jazd nocami, jednak finalnie ambicje wygrywały. Odmładzanie sportu nie jest żadnym ryzykiem, odwaga pachnie „medalem", warto dokonywać śmiałych roszad, bez fałszywych podszeptów.**

Jestem za godziwymi zarobkami dla żużlowców, za ich ryzyko i pracę a bez punktów - kasa tylko za przejazd albo zero. Polski żużel rozpuszcza zagranicznych cwanych zawodników i polskich, dlaczego? Ślepa wiara bez kontroli? Jest jeszcze władza nad nimi czy nie? Nie szastajcie pieniędzmi, pieniądz trzeba szanować. Modne są prośby do władz samorządowych, ministrze sportu, nie można żebrać o pieniądze podatników, bo miejska kasa jest na konieczne potrzeby mieszkańców. Przerażający jest fakt, że ile by się nie wyżebrało pieniędzy, będą jak mówi się powszechnie „przejedzone". **I nie róbmy z polskiego żużla emerytalnego ZUS dla zagranicznych seniorów. Już wystarczy. Mamy talenty, które czekają na odważne decyzje startów, to nie jest kolejka na SOR a szansa dla młodzieży. „Jak się nie wywrócisz, to się nie nauczysz"!**

***PIENIĄDZE… to nie wszystko, oto piłkarska sława ponadczasowa 39 - letni Argentyńczyk Lionel Messi odmówił bez wahania (moja rodzina chce zostać w Miami na Florydzie) kontraktu za… 1,5 miliarda euro w Arabii Saudyjskiej. Takiej rekordowej sumy ofertowej w świecie sportu jeszcze nie było! Saudyjczyk Al – Ittihad przyznał ostatecznie Messiemu rację „rodzina jest najważniejsza". **Jeden z żużlowców brytyjskich kończy karierę ze względów też rodzinnych. „Przestał mnie już bawić speedway". Inny żużlowiec, z Danii, podobnie, zajął się wyuczonym zawodem i wybrał życie z familią.** Przykłady podaję z ostatniego okresu. Nie wszyscy doceniają sens życia, poza oczywiście pasjami i ambicjami. Niektórzy potrafią pogodzić obowiązki, inni „pękają". Wzorem jest np. Bartosz Zmarzlik wszechstronny.

Z innej strony ulicy. Były prezes spod Jasnej Góry szuka lukrowanych opinii o sobie… Klakierów nie brakuje. Radzę zdrowy rozsądek, który nadal jest „towarem" deficytowym i zastanowić się nad tym, dlaczego speedway częstochowski znalazł się w głębokim dołku. Egocentryzm i pycha, choć rzadko, są uleczalne, trzeba tylko chcieć. Speedway i okolice są twardą, męską grą, nie można mieć wszystkiego za wszelką cenę, one jak i życie lubią kompromisy. Z metką „mądrość jest bezcenna".

ADAM JAŹWIECKI

adam@jazwiecki.pl

NOWOŚĆ NA PÓŁKĘ!

Ósmy tom z serii: „Legendarne mecze żużlowe"
BARAŻE część III (1999-2004)

Polecamy najnowszą żużlową pozycję, która jest kontynuacją bardzo ciekawej serii, poświęconej pasjonującej historii rozgrywek ligowych w naszym kraju. To też trzecia część świetnie opisywanych meczów barażowych, w wielu sezonach kończących zmagania żużlowców o utrzymanie się w wyższej lidze i broniących się przed spadkiem o klasę niżej. Spotkania barażowe niemal zawsze przynosiły interesujące pojedynki, często sensacyjne rozstrzygnięcia, nieoczekiwane zwroty sytuacji. Wszytko w szczegółowy sposób przybliża Czytelnikom znany ze znakomitego pióra redaktor Krzysztof Błażejewski.

Tom ten obejmuje mecze barażowe rozegrane na przełomie wieków, w latach 1999-2004. Jak w poprzednich częściach opisowi wydarzeń towarzyszą pełne wyniki meczów oraz spora liczba zdjęć.

Książka ma miękką oprawę i 208 stron.



Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 36 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

UWAGA! SUPER PROMOCJA NA HASŁO „SUPER MECZE"

Bardzo korzystne ceny na pojedyncze tomy lub dowolny zestaw tomów z serii „Legendarne mecze żużlowe" na tomy od drugiego do siódmego.

Zadzwoń (695 934 936) lub napisz meila (w.dobruszek@wp.pl) podając hasło „SUPER MECZE" oraz numery tomów, jakie chciałbyś zamówić. W odpowiedzi otrzymasz bardzo dobrą ofertę (niską cenę).

Nie zwlekaj, promocja nie potrwa długo. Tylko z podaniem hasła!

eprasa.pl 0d436642ff

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do ,,Tygodnika Żużlowego" i ,,Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl
www.nexto.pl i eprasa.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 0d436642ff